

VI NAUKA
KATECHIZMOWA
o drugiej i trzeciej prośbie Ojczenasz.

przez **ks. Kicki.**

„Przyjdź królestwo twoje.“ (Łuk. 11.)

P. O co prosimy Boga w drugiej prośbie?

O. Prosimy w drugiej prośbie Boga, aby w nas Bóg królował przez łaskę, a po tem życiu doczesnem aby nas domieścić raczył w wiecznej swojej chwale, czyli inaczej: aby nas przyjąć raczył po śmierci do królestwa niebieskiego.

P. Co rozumiemy przez królestwo prawdy i łaski?

O. Przez królestwo prawdy i łaski, królestwo boże na ziemi rozumiemy kościół Chrystusowy; prosimy więc najprzód, aby Bóg kościół swój rozszerzyć, a królestwo szatana (niewiadomość, błąd i grzech) obalić raczył. O cośmy już poniekąd w pierwszej prośbie prosili. To królestwo boże już do nas przyszło, bo my będąc chrześcianami jesteśmy już członkami kościoła. Wszakże nie wszyscy katolicy kochają Boga tak jakby należało. W tych jedno sercach wiernych króluje Bóg, którzy trwają w posłuszeństwie woli bożej

czyli przykazaniom bożym, którzy to wszystko mocno wierzą, co Bóg objawił, i tego się spodziewają, co Bóg przyobiecał.

P. A w grzesznikach czy króluje Bóg?

O. Nie! — bo łaska boża żadną miarą niezgodzi się z grzechem, jak ogień i woda niezgodzą się w jednem i temsamem naczyniu. W takich sercach grzesznych króluje czart przeklęty, bo mu się dobrowolnie oddali w niewolę.

P. Czemu kościół Chrystusowy zowiemy królestwem bożem?

O. Bo go tak sam Jezus Chrystus nazywa, dodając: że królestwo jego nie jest z tego świata. Bo Chrystus Pan jeden ma prawo do serca naszego; gdyż nas sobie kupił drogą krwią na krzyżu przelaną, on więc naszym królem być powinien, a my jego poddani. Kościół walczący to jego widome królestwo na ziemi; a sługami tego królestwa są kapłani; skarbami to msza św., Sakramenta św., zasługi wiernych. Nieprzyjacielem jego najzaciętszym to szatan; wciąż walczy przeciw niemu, wznieca burze, prześladowania przeciwko kościołowi, walka ta trwa od początku i trwać będzie do końca świata. Bronią naszą: Wiara, Modlitwa, Łaska. Prosimy więc słowami drugiej prośby: Spraw to Panie nasz, aby ustały błędy, kacerstwa, niedowiarstwa; aby niewierni nawrócili się do kościoła twego świętego, aby była jedna owczarnia i jeden pasterz; aby grzesznicy szczerze się nawrócili, pozwól twemu świętemu kościołowi w pokoju rozszerzać się i wzrastać. Pomnażaj w sercach naszych wiarę, nadzieję i miłość, abyś rządząc ciałami i duszami naszemi sam nad nami królował; abyśmy żyli świątobliwie na ziemi, a po śmierci przyjmij nas łaskawie do chwały nieba.

P. Czemu szczęśliwość wieczną nazywamy królestwem niebieskiem?

O. Raz dlatego: bo prawdziwe królestwo boże jest w niebie. Bo tam wszyscy Aniołowie i święci zupełnie są poddani Bogu, pełniąc to co Bóg chce od nich, a chce niczego innego, jedno aby go kochali i chwalili, a oni go kochają i chwalą. Powtóre że ludzie zwykli sobie przedstawiać największe szczęście na ziemi w tem, aby być królem

ziemskim. Król bowiem opływa w dostatki i przyjemności, tysiące ludzi kłaniają mu się i słuchają jego rozkazów, niedolega mu głód i t.p. Jednakże i królowie są ludźmi śmiertelnymi, szczęście ich nietrwałe. Ma i korona królewska swoje kolce. Najwyższe tedy szczęście i najpewniejsze o które prosimy jest ono, które Pan Jezus nazwał w słowach: Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, i posiądźcie królestwo zgotowane wam od założenia świata. Tam już nie będzie ani płaczu, ani bólu, ani krzyku i t.p. Tam dobra zgotowane, których ani oko nie widziało, ani ucho niesłyszało, ani serce ludzkie nie pojęło.

Pożytki. Gdy cię więc katoliku! brzemię trosków do ziemi przygniecie; gdy pokusy zewsząd na cię uderzą, gdy się patrzeć będziesz na zbyteczne ubieganie się ludzi światowych za bogactwami tego świata, mówiąc słowa drugiej prośby uzbrój się w cierpliwość, a zniesiesz wszelką przeciwność, pokonasz za łaską boską wszelkie pokusy, wytrwasz wśród prześladowań i katuszy, boć cierpienia tego świata nie mogą iść w porównanie z radościami nieba. Pociągaj dobrym przykładem niewiernych do Wiary św. Módl się i wspieraj misyonarzy katolickich.

Przykład. Czytamy o św. Dorocie Pannie i Męczenniczce, że gdy ją tyraństwo męczyło, aby wiary Chrystusowej odstąpiła, ona rozmyślając chwałę wieczną w mękach okrutnych tak mówiła: O! jakom długo żyła nigdym niemiała takiego wesela i radości w całem życiu mojem, jako gdy teraz cierpię dla Chrystusa. Czyń co masz czynić tyranie! mówiła, niech zażywam, co mnie czeka. I w tem mieczem zabita wzięła koronę chwały niebieskiej.

P. O co prosimy Boga słowami trzeciéj prośby pacierza: Bądź wola twoja jako w niebie tak i na ziemi?

O. Prosimy łaski bożej do wykonania woli bożej tu na ziemi z taką ochotą i dokładnością, jak ją pełnią Anio-

łowie i Święci Pańscy w niebie; oświadczamy się oraz, że się we wszystkiem poddajemy świętej woli Bożej, i z nią się zgadzamy.

P. Co rozumiemy przez wolę bożą?

O. Rozumiemy przykazania jego święte, boskie i kościelne, słuszne rozkazy zwierzchników duchownych i świeckich. Niemożemy się tem zasłaniać, że Boga nie widzimy, że niewiemy co Bóg od nas chce; gdyż Pan Bóg objawił na górze Synaj swą wolę, objawił téż przez Syna swego, naucza przez kościół swój, napomina przez głos sumienia. A on jest Panem naszym, ma więc prawo żądać od nas posłuszeństwa, on Bogiem naszym, Jego wola święta i mądra, On Ojcem naszym, on chce jedno dobra i szczęścia naszego. Kto pragnie celu, musi chcieć i środków. Jedynym zaś środkiem do osiągnięcia nieba jest pełnienie przykazań bożych; usilne staranie się o świątobliwość i zbawienie nasze. *„Nie każdy, który mówi: Panie! Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech.“ „Chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania.“* A że dla zepsutej i złej woli naszej z trudnością nam przychodzi pełnić wolę bożą, przeto nam łaski boskiej potrzeba, o tę więc pomoc bożą prosić nas nauczył Zbawiciel słowami trzeciej prośby, aby nam Bóg dopomógł byśmy Mu służyli, byśmy wszystko czynili na chwałę Boga, byśmy byli gotowi raczej wszystko wycierpieć, niżeli najmniej od woli Boga odstąpić. Jeszcze prosimy, aby nam Bóg niedopuścił iść za naszą pożądliwością (Kat. Rzym.).

P. Jako się to ma rozumieć, kiedy mówimy: jako w niebie tak i na ziemi?

O. Tak się rozumie: że Bóg chce, abyśmy z taką miłością i wiernością wolę jego pełnili, jako ją pełnią Aniołowie i Święci w niebie.

P. Cóż jeszcze więcej znaczy czynić wolę bożą?

O. Jest to zgadzać się dobrowolnie z rozrządzeniem Opatrzności Boskiéj; a zatem zostawać spokojnie w stanie, w jakim nas Bóg chce mieć; znosić cierpliwie i z synowską uległością wszelkie przeciwności, jakie się podoba Bogu na nas dopuścić: ubóstwo, chorobę, stratę w majątku, kalectwo,

nieszczęścia, utrapienia i przeciwności, bez narzekania i szemrania; ponieważ nic nie ma w tem wszystkiem, coby się niedziało z woli i rozrządzenia Opatrzności boskiej. I dlatego też powtarzać z całą rezygnacyą ze sprawiedliwym Jobem: Pan dał, Pan wziął, jak się Panu podobało, tak się stało; niech będzie imię Pańskie błogosławione (Job. I.).

P. Czy godzi się prosić Boga o co dobrego albo też prosić o uwolnienie od choroby, niedoli?

O. Można prosić Boga o wszystko co nie jest złem, wszakże zawsze z dodatkiem, jeśli się woli Jego świętej podoba nam dać. Można także prosić Boga o oddalenie nieszczęścia choroby i tp., ale pod warunkiem: jeżeli się tak to Bogu podoba i pożyteczne jest do zbawienia duszy. Czego mamy przykład z samego naszego Zbawiciela Chrystusa Jezusa który w ogrojcu prosił się, ażeby kielich gorzkiej męki zbliżającej się był od niego oddalony, jednak pod tą kondycyą prosił, żeby w tej mierze nie wola Jego, ale Ojca Niebieskiego stała się i wypełniła.

Inny przykład z żywota św. Tomasza. Człowiek jeden, którego św. Tomasz bardzo kochał, zachorowawszy posłał do św. Tomasza grobu, aby mu u Boga wyjednał zdrowie. Gdy się prędko zdrowym obaczył, począł sobie pilnie rozważać, ażali to zdrowie pomocnem było duszy jego. Dłuższy czas nadtem przemyślając, zdał się nareście na wolę Bożą, mówiąc: Panie mój! wiesz i widzisz, jeżeli to zdrowie nie jest mi pomocne do dusznego zbawienia, odejm je a daj chorobę; byle się stała wola Twoja. Co się też wnet stało.

Pożytki z tej nauki. Długo już długo szedłem Panie za wolą swoją, lecz widzę że mnie ta od ciebie odwodzi, że bez Twojej pomocy nic dobrego uczynić nie mogę. Odmień więc proszę Panie! tę nieposłuszrą wolę moję, wzmocnij słabe siły moje, Tobie jedynie służyć pragnę, bo służyć tobie jest królować. Żal mi serdecznie żem nieraz poszedł za pożądliwością złą, sprzeciwiając się woli Twej świętej. Odtąd nie moja ale Twoja niech się dzieje wola! — Będę się starał umieć rozumieć i pełnić Twoje święte przykazania; i chociażby mi przychodziło z trudnością i przykrością, pa-

miętając wszędzie, że ty Panie jesteś przy mnie, wołać będę do Ciebie o pomoc; — niedosyć lecz i drugich zachęcać będę do pierwszego służenia Tobie. —

I chociaż spuścisz na mnie ubóstwo, chorobę, nieszczęście; — nie w kradzieży, zabobonach, gusłach szukać będę ratunku i wyjścia, lecz wszystko raczej wycierpieć wolę, niżeli zgrzeszyć. Amen.

IV. Nauka o Kościele

przez ks. Wł. Wierciszewskiego.

POWSZECHNOŚĆ,

Na wszystką ziemię wyszedł głos ich i na krańce okręgu ziemi słowa ich (Ps. XVIII. 5.)... *Nawrócą się do Pana wszystkie kraje ziemi i będą się kłaniać przed oblicznością jego wszystkie narody pogańskie* (Ps. XXI. 28. 29.). *Wspomnę na Egipt i na Babilon którzy mnie znają* (LXXXVI. 4.). *I będzie przepowiadana ta ewangelia królestwa po wszystkiéj ziemi, na świadectwo wszystkim narodom...* (Math. XXIV. 14.). *Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody...* (Math. XXVIII. 20.). *Idąc na cały świat, opowiadajcie ewangelię wszystkiemu stworzeniu* (Marc. XVI. 15.).

Takie i tym podobne w starym i nowym zakonie są proroctwa, odnoszące się do Kościoła, odnoszące się do jego powszechności. I wszystkie te proroctwa spełniły się co do joty. Kościół Jezusa Chrystusa, Kościół jako zgromadzenie ludzi ochrzczonych i wierzących, tj. przyjmujących za prawdę to wszystko, czego Jezus Chrystus nauczał i czego nauczać rozkazał apostołom; czyniących to wszystko, co Jezus Chrystus i apostołowie robić zalecili tj. to wszystko przyjmujących za dobre i skuteczne dla zbawienia duszy;

Kościół tak uważany, a jedynie to jest prawdziwy Kościół, jest katolicki czyli powszechny pod czterema względami: katolicki jest co do nauki, katolicki co do miejsca, katolicki co do czasu, katolicki co do zbawienia.

Zacznijmy od pierwszego.

Kościół Jezusa Chrystusa katolicki jest co do swéj nauki. Co to znaczy? Na czemże zawisła ta powszechność nauki, jaką opowiada Kościół? Azali Kościół naukę swą ogranicza do pewnych tylko klas ludzi oświeconych, wykształconych, z wyższym na rzeczy poglądem, utalentowanych jak było z filozofią pogańską która dla ludu pozostała obcą, niezrozumiałą, niedostępną? Azali Kościół naukę swą opowiada tylko ludowi, jak było w świecie starożytnym, gdzie religia była tylko u ludu a wyższych warstw społeczeństwa wcale nie przeniknęła? Azali Kościół inną ma naukę dla ludzi oświeconych i wykształconych a inną dla pospólstwa, jak się dzieje u protestantów, gdzie lud prosty słucha tego, co pastor mówi a ludzie wykształceni czytają biblię i wierzą tylko sobie samym, tylko swojemu rozumowi? Nie, Kościół tego wszystkiego nie robi. Czego się nauczył od Jezusa Chrystusa, co opowiadali apostołowie, to wszystkim ogłasza, wszystkim bez różnicy stanu, wieku, położenia, narodowości, wszystkim zarówno, wszystkim z jednaką miłością, wszystkim z jednaką gorliwością nauczenia, przekonania i podniesienia, wszystkim z jednaką powagą prawdy, wielkim czy małym, potężnym czy słabym, bogatym czy ubogim, uczonym czy prostaczkom, wszystkich bez wyjątku zarówno przyjmuje pod swe opiekuńcze skrzydła, wszystkich drogą prawdy i sprawiedliwości prowadzi do wiecznego pokoju i szczęścia! Tego samego naucza w Paryżu, w Egipcie, w Waszingtonie, co opowiada na missyach w państwie chińskiem i Japonii; to samo przykazuje i jako środki do zbawienia podaje w zamkach królewskich jak i w chatach wieśniaczych. Kościół uznaje, przyjmuje, szanuje i różnice kraju i różnice stanu, położenia i rodu, bo to wszystko samo przez się, bezwzględnie złem nie jest i przy odpowiednim kierunku może być dobre i pożyteczne dla człowieka; ale, jak idzie o naukę którą opowiada, o przykazania do których zobowiązuje, wtenczas Kościół różnic żadnych nie zna,

nie patrzy czy to wielki, czy mały, potężny lub słaby, uczony albo prostak, bogaty czy ubogi — zna tylko ludzi, uważa wszystkich zarówno za słabych, wszystkich zarówno za ciemnych, wszystkich zarówno za ubogich, wszystkich zarówno za małych, bo wszystkich bez różnicy widzi on słabymi bez łaski boskiéj któréj prawdziwym, wiernym i jedynym szafarzem jest właśnie on sam tylko; bo wszystkich bez wyjątku widzi on ciemnymi bez nauki boskiéj, którą on sam jeden w całéj czystości i niezmienności przechował i ogłasza; bo wszystkich zarówno widzi on do pożałowania ubogimi bez prawdy, któréj nieomylnym apostołem on sam tylko jest; bo wszystkich zarówno widzi on nieskończenie małymi bez cnót, których najwyższym wzorem jest tylko on sam i nikt więcéj. I Kościół tak a nie inaczéj postępując, dlatego właśnie że tak postępuje, nazywa się i jest rzeczywiście katolickim.

Pewnego razu, na chwilę przed odejściem do nieba Jezusa Chrystusa, rzekli doń uczniowie: *Panie! azali w tym czasie Izraelowi przywrócisz królestwo?* Myśleli zawsze zmysłowo, zmysłowem okiem patrzeli na dzieło odkupienia rodu ludzkiego, które się dokonało pod ich oczami a które oni mieli roznieść po całym świecie. Ale nic w tem dziwnego: zmysłowe mieli serce, bo jeszcze Duch św. serca ich nie odmienił. I dlatego Pan Jezus z naganą odpowiedział: *Nie wasza jest rzecz, znać czasy i chwile które Ojciec w swéj władzy położył. Ale weźmiecie moc Ducha św. który przyjjdzie na was i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i w całéj judzkiej ziemi i w Samarii aż na krańcu ziemi* (Acta. I. 6. 7. 8.)

I przyjąwszy moc Ducha św., apostołowie wiernie rozkaz mistrza swego wypełnili. Książe apostołów św. Piotr, założywszy pierwszą swą stolicę w Antiochii, mieście stołecznem Syrii, z kąd nauczał po rozmaitych miejscowościach jako to: w Poncie, Galacyi, Bitynii, Kapadocyi, w siedm lat potem, przeniósł ją do Rzymu. Św. Paweł, nawróciwszy mnóstwo pogan i żydów do wiary chrześciańskiéj, pozakładał kościoły chrześciańskie po wszystkich prawie znaczniejszych miastach małéj Azyi. Inni apostołowie, jako to św. Maciej nauczał w Kolchidzie, św. Mateusz w Etiopii, św.

Tomasz w Indyach, św. Andrzéj Jezusa Chrystusa opowiadał Scytom mieszkającym nad północnym brzegiem morza czarnego, a potem udał się do Grecyi. Nauka ukrzyżowanego na Golgocie króla żydów, już za czasów apostolskich rozszerzyła się na cały świat, i nie tylko całe państwo rzymskie okoliła; panowanie krzyża poszło daléj aniżeli sięgała władza rzymskich cezarów, bo rozwielmożniło się u Persów, Indyan, Scytów. Słusznie przeto św. Paweł do Rzymian pisał, iż wiara ich ogłoszoną została światu całemu. W sto lat, od narodzenia Jezusa Chrystusa św. Justyn widział u stóp krzyża Chrystusowego narody dzikie, ludy koczownicze które nie miały stałego osiedlenia. A w trzecim wieku ery chrześciańskiéj, za czasów Tertulliana i Origenesa, do Kościoła należały narody objawieniu chrześciańskiemu dotąd zupełnie obce.

Tak więc, Kościół Jezusa Chrystusa, Kościół założony na opoce, żyjący nauką apostolską, życie swe objawiający krwią męczeńską, od samego swojego początku niszczony morderczym toporem prześladowania od żydów i pogan, rozchodził się na cały świat, nie było jednego miejsca, jednego kraju, jednéj okolicy, w któréjby nauka Jezusa Chrystusa nie była znaną i nie oświecała umysłów, nie zapalała serc. Podziwienia godne zjawisko, bezprzykładne, wyjątkowe, nie dające się naśladować, nigdzie a nigdzie więcéj nie widziane! Zjawisko tem godniejsze podziwienia że nie przypadkowe, ala widziane, przewidziane, przepowiedziane naprzód.

Tak, jest, bracia mili. Ten cud, bo inaczéj tego nazwać nie można, ten cud rozszerzenia i zapanowania Kościoła po wszystkich krańcach ziemi, rozszerzenia tak prędkiego, że nie wyszło i pół wieku, rozszerzenia tak widocznego, że potrzeba tylko otworzyć oczy i patrzeć, rozszerzenia tak prawdziwego, że, i najzawziętsi nieprzyjaciele Kościoła zaprzeczyć nie mogą, rozszerzenia tak stanowczego i niezmiennego aż do dziś dnia, pomimo tysiącznych przeszkód, prześladowania, herezyi, odszczepieństwa, ten cud, widział św. Jan w objawieniu i w natchnieniu proroczem, wyjętem z ust tych, co pieśnią pochwalną i dziękczynną otaczają tron niepokalanego baranka, przepowiedział go temi słowy: *Od-*

kupiłeś nas o Panie Boże przez krew twoją ze wszelkiego pokolenia i języka i ludu i narodu (Ap. V. 9.).

Ale Kościół prawdziwy, Kościół do którego mamy szczęście należeć, Kościół który nazywa się jeden i święty, nazywa się także katolicki czyli powszechny nie tylko dlatego cośmy dopiero widzieli, że rozszerzony jest po całym świecie, że dwoma ramionami krzyża: nauką i miłością objął wszystkie miejsca, kraje i narody, całą kulę ziemską, ale nazywa się katolickim i dlatego, że od wieków istnieje, od początku świata i do skończenia świata istnieć będzie, że, jako na całéj kuli ziemskiéj, w znaczeniu moralnem, nie ma takiego miejsca w któremby nauka Jezusa Chrystusa nie była opowiadaną, tak w całym przestworze, jeśli tak wolno powiedzieć, czasów i wieków, nie ma ani jednéj chwili, w którejby Kościół Chrystusów nie istniał. I jako Kościół dwoma ramionami krzyża: nauką i miłością objął wszystkie kraje, miejscowości i narody, całą kulę ziemską, tak temi samemi dwoma błogosławieństwo i pokój przynoszącemi ramionami krzyża: nauką i miłością, Kościół obejmuje wszystkie czasy i wszystkie wieki! Od początku świata, kto prawdziwie w Boga wierzył, wierzył w Boga chrześciańskiego, wierzył w Jezusa Chrystusa. Od początku świata, kto prawdziwie Boga kochał, kochał po chrześciańsku, po katolicku, z całego serca, z całéj duszy, że wszystkich sił swoich. Od początku świata, kto się zbawienia spodziewał, spodziewał się przez Jezusa Chrystusa. Od początku świata, cokolwiek w ludziach było dobrego, prawdziwego, cnotliwego, pięknego, do Kościoła należało, do społeczeństwa prawdziwie wierzących i prawdziwie miłujących, do społeczeństwa dusz krwią niepokalanego baranka odkupionych i uświęconych. Dlatego św. Paweł mówi, iż Kościół spoczywa na fundamencie apostołów i proroków: proroków w starym, apostołów w nowym Zakonie.

Nakoniec, Kościół jest katolickim czyli powszechnym co do zbawienia czyli innemi słowy: po za Kościołem, po za kościolem prawdziwym który jest jeden i święty, nie ma zbawienia. Powtarzam: po za Kościołem prawdziwym, dla tych wszystkich co do Kościoła nie należą, co nie są katolikami, zbawienia nie ma; a powtarzam dla tego, iż to jest

dogmatem, prawdą nieomylną, nie podpadającą żadnéj dyskusyi.

Tu, potrzeba nam się dobrze zastanowić, ponieważ rzecz jest niezmiernéj wagi. · Potrzeba nam się zastanowić nad różnicą, jaka jest pomiędzy ciałem a duszą Kościoła.

Ciałem Kościoła jest to, co ma Kościół zewnętrznego i widzialnego w sobie; zewnętrzne wyznanie prawd których Kościół naucza, przyjmowanie sakramentów które rozdziela, zewnętrzne biskupom i kapłanom posłuszeństwo. Kościoła duszę stanowi to, co Kościół ma wewnętrznego i niewidzialnego w sobie: dary Ducha św., cnoty a mianowicie teologiczne: wiara, nadzieja i miłość. Pytanie teraz, czy wszyscy co do Kościoła widomie nie należą, potępionymi będą?

I żebyśmy mogli na to pytanie w sposób zadawalniający odpowiedzieć, potrzeba nam sobie przypomnieć, iż pod względem troistym można uważać tych co do Kościoła należą. Można należeć do samego ciała Kościoła; można należeć do saméj duszy Kościoła; i należeć można i do ciała i do duszy Kościoła. Sposobem ostatnim do kościoła należą wszyscy dobrzy katolicy, wszyscy ci, co żyją w widoméj społeczności wiernych chrystusowych, jedną i tę samą naukę wyznają, jedne i te same sakramenta przyjmują, przez sakramenta są w posiadaniu łaski poświęcającéj i zostają pod posłuszeństwem prawych rządzców Kościoła. Wszyscy i jedynie tylko sprawiedliwi należą do duszy Kościoła. — Do ciała Kościoła tj. widomie tylko należą wszyscy grzesznicy, którzy zostając w grzechu śmiertelnym i z niego nie wychodząc a mimo tego trzymając się zewnętrznie nauki Kościoła i uznając nad sobą zwierzchnictwo widomej głowy Kościoła, do Kościoła należą, są w Kościele, lecz są martwemi członkami ciała tak długo, dopokąd nie wstąpią na drogę pokuty i poprawy życia. — Należą do saméj duszy kościoła tj. sposobem niewidzialnym, zakrytym dla oka ludzkiego ci wszyscy, co usprawiedliwieni są przed Bogiem przez wzgląd na nieprzezwyciężoną niewiadomość, w któréj zostają, która nie jest grzechem, przez wzgląd iż im nauka katoilckiego Kościoła nigdy nie była opowiadaną, przed Bogiem usprawiedliwieni są dobrą wiarą w jakiéj dopełniają obowiązków chrześcianina, chociaż katolikami nie są. Prze-

ciwnie, nie jeden urodzony na łonie Kościoła, po katolicku wychowany, ale cóż z tego, kiedy wyszedł z pod oka rodzicielskiego zepsuł się i życie niezgodne z przepisami katolickiego Kościoła prowadzi, do duszy Kościoła nie należy. Przeciwnie, pomiędzy akatolikami, znajduje się nie jeden, co przez taką niewiadomość której się pozbyć nie może, o której sam nie wie, niewiadomość błędu co do niektórych dogmatów wiary a zupełną innym przepisom wiary i prawu ewangelicznemu wierność, może być przed Bogiem usprawiedliwiony. Taka niewiadomość przytrafić się jedynie może pomiędzy ludźmi prostymi, bez należytego poznania i wykształcenia którzy oddaleni są od katolików i nie mają sposobności poznać i przekonać się o błędzie, który w ich oczach błędem wcale nie jest i za który oni, jak długo pozostają w dobréj wierze, przed Bogiem odpowiadać nie będą. I jeszcze do duszy Kościoła należą dzieci akatolickie ochrzczone, które, jeśli przed przyjściem do używania rozumu pomrą, o ich zbawieniu ani wątpić nie można.

Kościół przeto nauczając i głośno ogłaszając dogmat, iż po za nim nie ma zbawienia, mówi do wszystkich co nie są jego dziećmi: nie ma zbawienia dla upartych, dla upartych przy swoim błędzie. Tak jest — nie ma zbawienia dla tych wszystkich lutrów, kalwinów, ewangelików i wszystkich akatolików, którzy mają sposobność nauczenia się i poznania prawdy, mieszkają pomiędzy katolikami, a mimo to dobrowolnie zamykają swe oczy na prawdę i upornie trzymają się kłamstwa. I Kościół tak nauczając, rozróżnia akatolików upartych w swoich błędach od tych którzy pozostają w błędzie którego w dobrej wierze za błąd nie uważają, i pozostają w tem dobrem usposobieniu iżby statecznie wierzyli i wyznawali wszystkie prawdy wiary św. które Kościół do wierzenia podaje gdyby o nich nauczeni zostali. — Kościół tych ostatnich nie potępia, Kościół stawia tylko zasadę, iż kto do Kościoła nie należy, ten zbawionym być nie może, ale nikogo nie potępia z téj prostéj przyczyny, iż wielu akatolików przez niewiadomość wymawiającą od grzechu w błędzie zostając, należą do duszy Kościoła, a Kościół nie może sądzić o tem, czego nie widzi, serc ludzkich nie przenika i dla tego o nich wyroku nie wydaje. Sądzi tylko o

tem, na co patrzy; widzi tych co do Kościoła zewnętrznie, widomym sposobem nie należą i dlatego o nich, o tyle, o ile zewnętrznie do Kościoła nie należą, mówi: zbawionymi być nie mogą. Nikogo nie potępia i dla téj przyczyny, iż niechce wyprzedzać ostatecznych wyroków bożych, bo każdy i najzaciętszy nieprzyjaciel nauki chrystusowéj i największy zbrodniarz może się nawrócić w godzinę śmierci. Kościół tylko naucza, że kto umrze po za Kościołem, kto nie umrze w jedności przynajmniej wewnętrznéj z Kościołom, kto z tego świata zejdzie w tym grzesznym uporze swoim, ten zbawionym być nie może. I jakżeście chcieli, iżby było inaczéj? Inaczéj być nie może. Czyż na wiatr Zbawiciel powiedział: jeśliby kto Kościoła nie słuchał, niechże będzie jako poganin i celnik? Jedna jest tylko prawda, cała i niepodzielna, jedna i ta sama we wszystkich miejscach i krajach, po wszystkie czasy. Kościół przeświadczony jest o prawdzie którą posiada, pewny jest posiadania prawdy i dlatego, z całą świadomością, pewnością, pokojem i majestatem prawdy, do tych wszystkich co w nim nie są, co do niego nie należą, mówi: Przy was prawdy niema, a więc, nie ma zbawienia, jak znowu do wszystkich katolików mówi :zbawionymi będziecie, jeśli będziecie wierzyć w to wszystko czego ja nauczam i czynić to wszystko co ja rozkazuję, Amen.

V. Nauka o Kościele

przez ks. Wł. Wierciszewskiego.

APOSTOLSTWO.

Pomiędzy przywilejami Kościoła, jedne odnoszą się do całego Kościoła, tak nauczającego jako i uczącego się; drugie, są wyłączną własnością Kościoła nauczającego. Dotąd, mówiliśmy o trzech znakach prawdziwego Kościoła tj. o jego jedności, świętości i powszechności. I wszystkie te trzy przywileje Kościoła, całego Kościoła są własnością, zarówno uczącego się jak i nauczającego. Jedność, jedność wiary, nauki, sakramentów, nadziei i głowy widzialnéj i niewidzialnéj, jedność która jest i widzialną i niewidzialną: widzialną w zewnętrznem wyznawaniu nauki, w zewnętrznem przyjmowaniu sakramentów, w zewnętrznem posłuszeństwie prawym pasterzom i w głowie widzialnéj którą jest Ojciec św., niewidzialną, w jednym duchu wiary, nadziei i miłości który wszystkich katolików ożywia; jedność umysłów i serc, prawdziwie cudowna, jedność którą żadna społeczność po za Kościołem zostająca, żadne na świecie królestwo, żadne stowarzyszenie ludzkie poszczycić się nie może; ta jedność katolicka panuje i w Kościele nauczającym i uczącym się pospołu, panuje pomiędzy biskupami którzy z Papieżem są

w zupełnéj i doskonałéj jedności a od biskupów jako rządzców Kościoła, od Papieża jako głowy Kościoła, przechodzi na wiernych. Podobnie co do świętości. Kościół jest świętym nie tylko dlatego, że jego głowa Jezus Chrystus samą i najwyższą jest świętością, nie tylko dlatego, że jego nauka święta, sakramenta święte ale oraz i dlatego, ze ma zawsze świętych, od początku samego miał, ma i do końca mieć będzie świętych, którzy są żywemi i niczem zaprzeczyć się nie dającemi dowodami świętości jego głowy, nauki i sakramentów. A święci są tak dobrze w Kościele uczącym się jak i nauczającym. — Kościół jest katolickim, bo jego nauka opowiadaną jest i wyznawaną po całym świecie, opowiadaną jest wszystkim narodom, wyznawaną jest przez ludzi wszelkiego stanu, wieku i pochodzenia — Kościół więc i nauczający i uczący się jest katolickim.

Rzecz się ma trochę odmiennie z tym czwartym przywilejem Kościoła, o którym dziś kilka słów powiemy. Kościół nazywa się apostolskim dlatego, bo jego nauka jest tą samą jaką apostołowie opowiadali i władza którą jest rządzony, jest władzą apostolską czyli innemi słowy, że biskupi co Kościołem rządzą są prawymi w nieprzerwanym związku następcami apostołów jak papież, prawym jest i rzeczywistym w nieprzerwanym związku następcą św. Piotra.

To jest apostolstwo Kościoła. I gdyby się na tem tylko kończyło, cały Kościół tak uczący się jak i nauczający mógłby się nazywać apostolskim. I rzeczywiście, o ile wierni składający uczący się Kościół, wyznają naukę apostolską i rządzeni są przez biskupów władzą przekazaną im od apostołów, o tyle i Kościół uczący się jest apostolskim. Ale z tego przywileju apostolstwa Kościoła, jak skutek ze swojéj przyczyny, wywija się inny przywiléj, przywiléj nieomylności, który stanowiąc główną istotę apostolstwa, warunek jego istnienia i pożytku, jest wyłączną własnością nauczającego Kościoła.

Nieomylnym z natury, sam tylko jest Bóg. Człowiek, w pewnych danych przypadkach, może być przekonanym, że się nie myli, może na chwilę umysł swój uwolnić z pod ciemności błędu a serce swe z pod nacisku namiętności; albowiem właśnie błąd w przymierzu z namiętnościami stano-

wi niewyczerpane źródło omylności człowieka; może się więc czasami nie mylić ale dlatego, nieomylnym nie jest. Ten tylko jest nieomylnym, kto się nigdy a nigdy nie może mylić. Niemożność, niepodobieństwo błądzenia, mylenia się, jak niemożność, niepodobieństwo grzeszenia, z natury przysługuje samemu tylko Bogu.

Ale, jak Pan Bóg utwierdzając w niebie świętych swoich w łasce, udziela im tego przywileju, który on sam tylko posiada, przywileju niemożności grzeszenia; tak też i apostołom swoim, zanim ich na cały świat rozesłał nauczać wszystkie narody, udzielił tego przywileju niemożności błądzenia, mylenia się w nauce, którą mieli światu ogłaszać.

Najprzód, Zbawiciel dar nieomylności św. Piotrowi przyobiecał. Na ostatniej wieczerzy rzekł Pan Jezus do Piotra: *Symonie, Symonie, oto szatan pożądał aby was przesiał jako pszenicę, alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja... potwierdzaj braci twoich.* Temi więc słowy Pan Jezus przyobiecał Piotrowi a w osobie Piotra wszystkim jego następcom, wszystkim papieżom, dar niomylności, przywilej niemożności błądzenia w nauce, przywiléj, że i sami w nauce nigdy nie zbłądzą i nikogo w błąd nie wprowadzą, nikomu błędnéj nauki opowiadać nie będą. A przed swojem wniebowstąpieniem, mówiąc do jedynastu apostołów, albowiem dopiero po odejściu Jezusa do nieba, w miejsce Judasza wybrali dwónastego Macieja: „Idąc na cały świat nauczajcie wszystkie narody,“ zaraz dodał: „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.“

Kościół więc nauczający, Kościół który naukę apostolską opowiada i tą samą władzą rządzi, którą od Boga otrzymali apostołowie, jest nieomylnym a nieomylnym jest dla tego, że Pan Jezus z Kościołem swoim jest na wieki, aż do skończenia świata; do skończenia świata Duch św. który jest duchem prawdy i światłości i który będąc Bogiem ani nie da się oszukać ani oszukać nikogo nie może, Duch św. w Kościele jest, Kościołem rządzi i strzeże go od wszelakiego błędu.

Gdyby nie było kogoś, co by był niomylnym, co by był dla ludzi, na ziemi, organem nieomylności Boga, natenczas cały ród ludzki ujrzałby się na rozstajnych drogach,

na manowcach, w zawieszeniu pomiędzy prawdą a kłamstwem, w wiecznem macaniu, w wiecznéj wątpliwości pomiędzy tem, co rzeczywistą jest prawdą a tem, co mu się zdaje być prawdą. *Zdaje mi się*, byłoby ostacznym wyrazem człowieka na ziemi. Zdaje mi się, że jest Bóg, że musi być Bóg. Zdaje mi się, że jest jakieś wyższe życie, życie którego nie widzę, którego pojąć nie mogę ale, którego co chwila pragnę i tem powtarzającem się, odradzającem się w duszy mojéj pragnieniem, ono przypomina mi się że jest. Zdaje mi się, że ten świat na który patrzę, istnieje. Zdaje mi się, że jestem....

I tak jest do dziś dnia u tych, co raz w rzeczach wiary nieomylność Kościoła odrzuciwszy, za karę, prawdziwie za karę pychy, przyszła na nich straszliwa ślepota, patrzą a nie widzą, patrzą na świat, na ludzi, na siebie samych i jeszcze mówią: zdaje mi się, jeszcze wątpią, wątpią o istnieniu świata, o istnieniu swojem własnem. Zaprzeczyli nieomylności Kościoła w rzeczach wyższych nad rozum i za karę, sami się mylą w tem, w czem się człowiek może nie mylić. Z zaprzeczenia Lutra, nieomylności Kościoła, wyrósł sceptycyzm, zasadnicze powątpiewanie o wszystkiem; potrzeba było tylko jednego zaprzeczenia, ażeby przyjść do zaprzeczenia wszystkiego....

Wieczna hipoteza, powątpiewanie bez granic, przypuszczenia bez końca; pewności nigdzie. Takie jest dziedzictwo tych, co zaprzeczyli i zaprzeczają nieomylności Kościoła i taka smutna po grzechu znaczyła się dla całego ludzkiego rodzaju przyszłość. Ale Pan Bóg w miłosierdziu a mądrości swej zaradził téj porzebie człowieka, aby był pewnym iż prawdę ma, iż nie jest oszukanym. A pewność to konieczna, bez niej człowiek nie może się nigdy obejść, bo to idzie o rzecz, co go obchodzi i obchodzić będzie ciągle przez całe doczesne życie, aż do śmierci, co raz gwałtowniej w miarę zbliżającej się śmierci a w godzinę rozstania się z tym światem, najbardziej; bo to stanowić ma o całéj wieczności. Zaradził tej najkonieczniejszéj potrzebie człowieka, zaradził Bóg miłosierny a mądry, w jaki sposób? Przyobiecał apostołom, że będzie z nimi, że przez nich bę-

dzie mówił i nauczał do skończenia świata, przyobiecał Kościołowi, który od apostołów pochodzi i apostolską naukę opowiada i rządzi się apostolską władzą, iż będzie z nim, iż będzie przez niego mówił i nauczał wszystkie ludy do skończenia świata!

I nie dziwujmy się temu. Byłoby do podziwienia, gdyby było inaczéj. Byłoby do podziewienia; gdyż byłoby niepodobieństwem, przeciwnem dobroci boskiej, iżby Pan Bóg całego świata zbawienie oddał na łaskę niepewności, przypuszczenia, zwątpienia, słabości lub złéj woli człowieka. Dał Pan Bóg, powiada św. Paweł, apostołów, proroków, ewangelistów, pasterzy i nauczycieli, abyśmy już nie byli dziećmi unoszącemi się i chwiejącemi od pierwszego lepszego wiatru nauki fałszywéj którą złość i przewrotność ludzka sieje na około nas, ażeby nas w błąd wprowadzić. Dla téj saméj przyczyny, ci apostołowie, prorocy, ewangeliści, pasterze i nauczyciele, o których mówi św. Paweł, czyli Kościół nauczający, ażeby prawdziwie a nie chytrze, nie ku zaprowadzeniu w błąd ale ku oświeceniu w prawdzie nauczał, koniecznie musi i sam posiadać prawdę i sam od prawdy nigdy nie odstąpić i nikogo od prawdy nie oddalić — koniecznie musi być nieomylnym tj. nie mogącym błądzić i nikogo w błąd wprowadzić.

Ale powie kto: zawsze to rzecz niepojęta, dziwna, trudna do uwierzenia ta nieomylność Papieża. Jeden człowiek, jakim sposobem może być nieomylnym! Podobnie mówił ojciec zaprzeczenia Luter. Odrzucił nieomylność papieską, nieomylność Kościoła, bo to jedno i to samo, dlatego, że nie mógł jej pojąć, przechodziła jego rozum, nie mógł sobie po ludzku wytłumaczyć, jakim sposobem jeden człowiek może być nieomylny. Ale bracia mili, Luter najprzód postąpił sobie całkiem nieloicznie — odrzucił nieomylność Kościoła dlatego, że nie mógł jéj po ludzku pojąć, a nie odrzucił dogmatu Trójcy przenajświętszéj, którego także ani Luter ani żaden na świecie człowiek po ludzku pojąć nie może. Powtóre, jeśli się komu zdaje dziwną nieomylność Papieża dla tego, że to nieomylność jednego człowieka, to niechaj się dziwi swojemu podziwieniu które rzeczywiście

*

jest dziwnem. Czyż Kościół kiedy powiedział, iż papież jako człowiek jest nieomylnym? Broń Boże! Papież jako człowiek, jako osoba prywatna, może się mylić, może błądzić, może utrzymywać zdanie które niekoniecznie jest najpewniejszem, jak każdy inny człowiek. Ale jako głowa całego Kościoła, jako św. Piotra następca, Chrystusa namiestnik, któremu Jezus Chrystus nadał przywilej nieomylności, do którego Zbawiciel powiedział: „Alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja potwierdzaj braci twoich w wierze,“ do którego Zbawiciel mówił: „Piotrze, ty jesteś opoką na któréj zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go,“ papież jako ojciec całego chrześciaństwa, kiedy mówi *ex cathedra*, to jest jako nauczyciel całego chrześciaństwa, w imieniu samego Boga, dla oświecenia milionów, dla zbawienia całego świata, wtenczas jest nieomylnym. I cóż w tem dziwnego? Przecież nie mówimy, że ojciec św. jest nieomylny z siebie samego, lecz z przywileju szczególnego jaki mu został nadany od samego Jezusa Chrystusa mocą assystencyi Ducha świętego i dla tego co mówi w rzeczach wiary i obyczajów — prawdą jest. I cóż w tem dziwnego? Nie mówimy także, jakoby papież będąc nieomylnym nowe jakieś prawdy światu miał ogłaszać, którychby nie było ani w piśmie św. ani w podaniu. Nie, tego nie mówimy. Nie mówimy także, iż papież gdy przemawia jako ojciec całego chrześciaństwa jest nieomylny, jakoby przez niego Pan Bóg nowe objawienia światu dawał. Nie, papież mimo swéj nieomylności, ani jednéj prawdy, ani jednego słowa nie doda do tych prawd i słów jakie się znajdują w piśmie świętem i podaniu. Po prostu wierzymy i mówimy: papież będąc nieomylnym, stoi na straży objawienia boskiego, zawartego w piśmie świętem i podaniu i takie tylko prawdy światu ogłasza, które się znajdują w piśmie świętem lub podaniu. I wtenczas, mówiąc do całego świata, cały świat do posłuszeństwa zobowiązując, jest w towarzystwie Ducha świętego, Duch święty umysł jego oświeca, Duch święty na ustach jego spoczywa i dlatego, jest nieomylny. I cóż w tem dziwnego? Tobie, co się dziwisz i powątpiewasz, czyż nie wolno drugiemu tego udzielić co ty masz? A Bogu odmawiasz

tego i mówisz: Bóg nieomylności swéj Kościołowi i zastępcy swojemu na ziemi udzielić nie może! I dla kogo? i na co? Dla zbawienia milionów! dla twojego zbawienia! Ażeby coś podobnego powiedzieć, potrzeba być albo ślepym albo człowiekiem złéj woli, a i jedno i drugie jest karą bożą, od któréj niechaj nas Bóg zachowa, Amen.

VII. NAUKA
KATECHIZMOWA
O czwartej i piątej prośbie modlitwy Pańskiej.

przez **ks. Kkki.**

Rozkazaniem zbawiennem upomnieni a Bożem ustanowieniem pouczeni prosiliśmy dotychczas o to, co się dotycze chwały Boskiej i rzeczy niebieskich, prosiliśmy o dobra Ojca naszego lub o dobra spólne; odtąd każe się nam Pan Jezus modlić o dobra nasze. Prosiliśmy o dobra wieczne lub przyszłe, odtąd prosić mamy także o dobra doczesne i codzienne. „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!“ Są słowa czwartej prośby pacierza, które za łaską Ducha św. łącznie z piątą prośbą dziś wyłożyć zamierzyłem.

*

* *

P. Jak mamy rozumieć słowa czwartej prośby?

O. Daj nam Panie chleba naszego powszedniego i tego wszystkiego co nam do życia doczesnego, do życia ciała potrzeba, jako to: odzienia, pomieszkania, zdrowia i tp. pobłogosław pracy naszéj i urodzajom ziemi, zachowaj nas od głodu; ale też dozwól, aby nam nigdy niezbywało na po-

karmie duszny m, t.j. na słowie Twojem świętem; chleba Twego niebieskiego, nadprzyrodzonego ciała Chrystusowego, chleba siły i sakramentów, chleba łaski i natchnień dla serca daj nam Panie na to nasze dzisiaj, na całą tę zmudną pielgrzymkę życia, siły do pracy i walki duchownej.

P. Czemu Pan Jezus użył wyrazu: chleba?

O. W tym słówku *chleba* bardzo mądrze Pan Jezus wszystkie doczesne ludzkie zawarł potrzeby, aby Chrześcianie niewprawiali się w zbytki, w wydzierstwa i łakomstwo, ale skromnie rzeczy doczesnych zażywali. Bo starać się mieć jako najwięcej rzeczy doczesnych, dostatków, dóbr jest to zła żądza, łakomstwo, grzech główny, śmiertelny, które Pan Jezus z między swoich chciał wcale wykorzenić. Przeto w modlitwie swojej nic z takowych rzeczy nie wspomniał, tylko chleb sam, jako mówi Apostoł I. Tim. św.: Mając pożywienie i czembyśmy się okazali na tem poprzestawajmy.

P. Czemu mówimy chleba naszego?

O. Prosimy naszego — a więc nie cudzego, aby Bóg dał nam siłę i sposobność do zarobienia sobie na chleb doczesny, na utrzymanie życia, abyśmy się nieuciekali ani do kradzieży ni oszukaństwa. Roboty rąk twoich pożywać będziesz, szczęśliwym jesteś, i dobrzeć się dziać będzie. (Ps. 127.). Zowiemy go naszym, iż nam jest potrzebny, z łaski opatrzności Boskiej a przy naszej pracy dany. Prosimy też o dobry umysł, abyśmy rzeczy dobrze nabytych porządnie i roztropnie użyć mogli.

Jeśli zaś chleb duchowny mamy na myśli, mianowicie Najśw. Sakrament, słusznie go naszym zwać możemy, boć jest tylko dla wiernych i to zostających w stanie łaski. Jeśli zaś prosimy o słowo boże, to prosimy o zdrowie i czyste słowo które rozdzielają prawdziwi kaznodzieje dziatkom bożym, a nie chleb obcy, zepsuty, zatruty, którym heretycy częstują swych zwolenników.

P. Co znaczy wyraz „powszedniego“?

O. Wyraz ten ostrzega nas, iżbyśmy nie prosili o rzeczy zbytkowne, pokarmy wytworne, potrawy wymyślne, tylko o rzeczy stanowi naszemu przyzwoite; jak prosił Salomon Boga: „Od bogactwa i ubóstwa zachowaj mnie Panie.“

Zowiemy powszedniego, bo codziennie pożywać go potrzeba dla życia.

P. Czemu mówimy: „*Daj nam*, a nie: *daj mnie?*

O. Bo nie tylko dla siebie prosimy, lecz także miłość chrześciańska każe prosić i dla bliźnich naszych. Słówko „daj“ uczy nas, że pokarm i wszystko od Boga bierze początek. Bóg nam daje jeść; nie tak jak świat dzisiejszy przypisuje wszystko swym staraniom, swym zabiegom i pracom, a nie opatrzności boskiej.

P. Więc i bogacze powinni prosić Boga: *daj nam!* wszakże wszystko mają?

O. Powinni, aby go im nieodejmował, a dobrze użyć dał. Pomni na to słowo: *daj nam!* powinni darów boskich nietylko sami umiarkowanie używać, ale też innym bliźnim potrzebnym szczodrobliwie udzielić! tego uczą dwaj doktorowie kościoła *Bazyli* i *Ambroży* św. mówiąc: *Łaknących to chleb jest, który ty chowasz; i nagich ludzi to odzienie, które ty zamykasz, i okupem a wyzwoleniem te pieniądze, które ty w ziemię zagrzebasz albo zamykasz.*

P. Czemu dodajemy „dzisiaj“?

O. Dla okazania wielkiej nędzy naszej, że naszemi siłami i na jeden dzień w pożywieniu i w potrzebach naszych nic sobie obmyśleć niemożemy; codziennie więc ratunku i wspomożenia Bożego nam potrzeba. Acz nie jest złą rzeczą być troskliwym na jutro, wszelakoż każe Pan Jezus prosić o potrzeby na jeden dzień tylko, bo nie wiesz czy jutra doczekasz; abyś i jutro znowu prosił Boga; chroniąc się zbytniej troskliwości o doczesne rzeczy; lecz pokładając ufność w opatrzności boskiej przy pracy i modlitwie.

P. Jak mamy Boga prosić?

O. Tak mamy prosić, jeśli ta jest wola boża, abyśmy je mieli, a jeśli są nam potrzebne do zbawienia.

* *

*

Dotąd prosiliśmy o dobra prawdziwe, rzeczywiste i o ich nabycie; teraz zaś poczniemy prosić o dobra względne, warunkowe; poczniemy przedkładać Ojcu nasze nędze, biedy,

niedostatki, złe które nas ciśnie, przeszłe t.j. grzechy, przyszłe są pokusy i teraźniejsze cierpienia i kłopoty życia doczesnego i prosić o ich uwolnienie, o zasłonienie i zachowanie nas od nich. „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom,“ są słowa piątéj prośby.

P. O co prosimy Boga słowami piątej prośby?

O. Prosimy: Odpuść nam Panie grzechy nasze, my zaś przyrzekamy odpuścić ze serca urazy nieprzyjaciołom naszym. Daj Panie żal prawdziwy za grzechy do serc naszych, byśmy poznawszy grzechy szczerze się ich wyspowiadali i opłakali; daj serce łagodne byśmy dla Twojej miłości z serca przebaczali tym, którzy nas obrazili.

P. Jestże wielkiem dobrodziejstwem odpuszczenie grzechów?

O. Wielka to łaska i nieskończone miłosierdzie boże jest odpuszczenie grzechów; bo na cóżby się nam przydały dostatki i zdrowie, gdybyśmy mieli grzechy na sumieniu; jak nieszczęśliwi bylibyśmy, gdybyśmy niemieli nadziei odpuszczenia grzechów, sposobów przebłagania Boga za grzechy. Czyby nas to wszystko cieszyło? Czy owszem niedręczyłaby nas ta myśl okropna, że nas Bóg od siebie odrzuci na zawsze?

P. Czemu grzechy zowiemy *winami* czyli *długami*?

O. Bo każdy obrażający Boga staje się dłużnym czyli winnym Bogu za obelgę mu wyrządzoną; powtóre, że gwałcąc prawo boże zasługujemy na kary, winniśmy za dosyć uczynienie; nareście nieczyniąc dobrego, stajemy się dłużnikami Boga.

P. Czyśmy godni, żeby nam Bóg odpuścił grzechy?

O. Myśmy niegodni tego, ale sam Chrystus Pan zasłużył na to przez mękę i śmierć swoję, umarł najbardziej dlatego, aby nam zjednał grzechów odpuszczenie.

P. Czy słowa tej modlitwy dostateczne są do odpuszczenia grzechów?

O. Jeśli idzie o grzechy powszednie, słowa te wymówione ze skruchą, dostateczne są do ich odpuszczenia. Co się tycze śmiertelnych, usposabiają serce naszego Ojca niebieskiego do udzielenia nam łaski potrzebnej do odpuszczenia.

P. Czy tylko grzesznicy powinni mówić słowa piątej prośby, czy też i sprawiedliwi?

O. Tak sprawiedliwi jak i grzesznicy; bo mówi Jan św. jeśli mówimy, żeśmy bez grzechu, sami się zwodzimy i praw w nas nie masz. Ponieważ wiele jest ukrytych grzechów, których niepoznajemy; dalej ponieważ prosimy nietylko o odpuszczenie grzechów ale i kar za nie; nareszcie prosimy nietylko odpuszczenie naszych win, ale i bliźnich naszych. A przeto mówiąc: *nasze* by przyznajemy się bez wymówki grzesznikami.

P. Co potrzeba czynić dla dostąpienia odpuszczenia grzechów?

O. Potrzeba takowe poznać, żałować za nie, spowiadać się, ufać w nieskończonem miłosierdziu bożem i męce Pana Jezusa, przebaczać z serca urazy bliźnim.

P. Na co przydajemy te słowa: „Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“?

O. Abyśmy sobie tym łatwiej uprosili odpuszczenie grzechów naszych, więc dodajemy obietnicę: że i my chcemy przebaczyć z serca urazy bliźnim naszym, oraz warunek i miarę jakobyśmy mówili: Tak nam Ty Boże odpuść zupełnie, jako i my odpuszczamy tym którzy nas obrazili.

P. Czyż powinien każdy chrześcianin odpuszczać nieprzyjaciołom swoim? Zkąd mamy podaną tę prawdę?

O. Powinien z całego serca; toć mamy z nauki Pana Jezusa, który na wielu miejscach najwyraźniej nam to przykazuje: Odpuszczajcie a będzie wam odpuszczono. Sąd bez miłosierdzia temu, kto niezna miłosierdzia nad bliźnim swoim. Ja wam powiadam miłujcie nieprzyjacioły nasze. Czyńcie dobrze tym którzy was prześladują, módlcie się za tych, którzy was nienawidzą; Abyście się stali synami Ojca waszego, który słońcu każe wschodzić na dobrych i złych, i deszcz i rosę spuszcza na sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Mat. 10.). A zawziętym nieprzejednanym grozi: Tak ci i Ojciec uczyni wam, jeśli nieodpuścicie z serc waszych, bliźnim waszym. A kogo nieporuszą słowa, niech go wzruszy przykład Jezusa modlącego się na krzyżu za krzyżowniki swoje.

P. A czy to łatwa rzecz, przebaczyć ze serca tym co nam wielką zrobili krzywdę?

O. Po ludzku nie łatwo; bo namiętność ciągnie do zemsty; ale przy łasce boskiej łatwa rzecz a konieczna; i wielce potrzebna, pożyteczna; jakażby była zasługa, gdyby to łatwą było rzeczą. Ludźmi jesteśmy, nie aniołami; chcąc niechcąc jeden drugiego obrazi: a ciężej daleko obrażamy Boga; a cóż my w porównaniu z Bogiem. Bóg nam odpuszcza przewinienia nasze pod warunkiem, jeśli my bliźnim odpuszczamy. Tym sposobem chce Bóg zabezpieczyć miłość i zgodę między nami.

P. Czy dosyć odpuścić ustami: a w sercu się gniewać?

O. Nie dosyć, boć wyraźnie Pan Jezus mówi: „z serc waszych.“

P. Czy dosyć odpuścić z serca a niechcieć mówić z bliźnim?

O. Niedosyć, ale trzeba z nim mówić i dobrze mu czynić i modlić się zań.

P. To się niegodzi upominać, aby bliźni nagrodził nam szkodę którą nam uczynił?

O. Godzi się w dobry sposób ale nie z gniewem, lecz z miłością Chrystusową.

P. Co czyni ten, kto mówi pacierz, a nie chce bliźniemu przebaczyć?

O. Najprzód kłamie; następnie dekret potępienia na siebie wydaje i bierze.

P. Czy grzeszy taki, który nie chce bliźniemu odpuścić urazy?

O. Ciężko grzeszy; i wielce sobie szkodzi; bo najprzód ma wiedzieć: że jego modlitwa którą czyni on w gniewie i zawziętości nie będzie wysłuchaną; co gorsza, Bóg odrzuca dary i ofiary tych, którzy niechcą uraz darować bliźnim; także są słowa Pana Jezusa u Mat. 5. „A jeźli niesiesz dar Twój do ołtarza a tam wspomniesz że brat twój ma co przeciwko tobie; zostaw dar Twój przed ołtarzem a idź pierwej, przejednaj się z bratem twoim, a natenczas przyszedłszy ofiaruj dar Twój.

P. A ci co niechcą odpuścić, możeby lepiej zrobili, gdyby opuścili w pacierzu: jako i my?

O. Bynajmniej! bo mówiąc pacierz mówimy w imieniu kościoła, mającego zawsze takich, co przebaczają.

P. A kiedy kto choćby rad z duszy zapomniał urazy swojej, a jednak nie może jej przypomnienia boleści z serca wykorzenić?

O. Tym ci więcej Boga prosić mają o łaskę, żeby im dopomógł do przezwyciężenia tego mimowolnego przypomnienia i boleści.

Pożytki. Rozmyślajmy grzech z pokorą i goryczą serca a wielką ufnością, w miłosierdziu bożem przywodząc sobie na pamięć nawróconych grzeszników. Często przystępujmy do spowiedzi św. A stawając na modlitwę, idąc na mszę św. lub udając się do spoczynku, pytajmy się sumienia, ażali niemamy urazy do bliźnich; rychło ze serca odpuszczajmy, nigdy się niemszcząc; módlmy się za nieprzyjacioły nasze; a tak najmilszą uczynimy Bogu przysługę a sobie zapewnimy grzechów odpuszczenie i wieczne zbawienie. Jak to zobaczymy z *przykładów.* Że Bóg nieprzyjmie ofiary zagniewanego, uczy nas następujące prawdziwe zdarzenie; wyjęte z Żywotów Skargi I. 29 lutego. W Antyochii w 3. wieku żyło dwóch przyjaciół Saprycy kapłan i Nicefor świecki człowiek. Z jakiegoś nieporozumienia urosła między nimi taka nienawiść, że do siebie nie mówili, jeden drugiego mijał, patrzeć na siebie nie mogli. Nicefor pomiarkował że tak źle, posłał raz i drugi i trzeci dobrych przyjaciół do Saprycego, przepraszając go, żeby mu darował prosząc. Lecz nadaremnie. Poszedł więc sam do niego, upadłszy do nóg prosił: Dla samego Boga odpuść mi ojcze miły; lecz on nawet spojrzeć łaskawie nań niechciał. W tym czasie wszczęło się prześladowanie na chrześciany. Pojmano Saprycego i kazano mu palić kadzidła bożkom; on niechciał; więc go włożono na koło i srodze kręcono; lecz wytrwał; sędzia skazał go na śmierć. Gdy go prowadzono na śmierć, zabieżał mu Nicefor, upadł do nóg jego, mówiąc: Męczenniku Chrystusowy, odpuść mi; tak i po drugi raz uczynił, aż się żołnierze śmiali z niego, Saprycy był twardy i nieporuszony. Przetoż wypadł z łaski bożej ów nielitościwy człowiek, Bóg nieprzyjął ofiary męczeńskiej. Bo gdy kat do niego rzekł: Podaj szyję pod miecz! on pyta: za co? Żeś nie chciał bożkom czynić ofiary! Nie ścinajcie mnie rzecze, uczynię wszystko! i zaparł się Chrystusa. Prosił go Nicefor: Nieczyń

tego bracie miły, nie trać nagotowanej korony. Lecz on go nie usłuchał. Wtedy Nicefor zawołał: Jam jest Chrześcianin i wierzę w imię Pana Jezusa Chrystusa, którego ten się zaparł, mnie miasto jego zetnijcie! I puścili Saprycego a Nicefor śmiercią męczeńską dorobił się korony wiecznej.

Drugi przykład. Jakie pożytki przynosi przebaczenie uraz:

Jan Gwalbert w Florencyi zacny i dzielny żołnierz, gdy w Wielki Piątek obchodził kościoły z asystencyą swoich żołnierzy, natrafił w ciasnej ulicy na zabójcę brata swego Ugona; ten widząc że żadną miarą ujść nie może śmierci, padnie mu do nóg, a ręce wzniosłszy do góry prosi aby mu to zabójstwo odpuścił dla męki i śmierci Chrystusowej, którą przy tym dniu żałosnym rozpamiętywamy. Tedy Gwalbert wielkim umysłem grzech on darowawszy i zabójcę za brata przyjąwszy, szedł do bliskiego kościoła i tam modlitwę czynił. W tem obaczy że Pan Jezus na krzyżu przybity, głowę ku niemu skłania, jakoby wielką wdzięczność pokazując że darował grzech winowajcy swojemu mogąc się zemścić. Wkrótce wzgardziwszy światem, wstąpił do zakonu, wielką świątobliwością i cudami słynął i w poczet świętych po śmierci policzony został.

HOMILIA

na Ewangeliję o dziesięciu Pannach.

O czuwaniu i gotowości na śmierć

przez ks. Wł. Wierciszewskiego.

Na kilka dni przed męką i śmiercią Jezusa Chrystusa gdy Zbawiciel wychodził z kościoła Salomona, uczniowie wskazując na piękną i wspaniałą budowę świątyni, rzekli do niego: Nauczycielu! patrz jakie kamienie i jaka budowa! A Jezus im odpowiedział: Patrzcie i podziwiajcie to wszystko, ale mimo całéj wspaniałości téj świątyni, mimo iż się wydaje być trwałą i niewzruszoną, powiadam wam, iż przyjdzie czas kiedy cała ta świetna budowa runie i w gruzy się rozsypie tak, że kamień na kamieniu nie zostanie, któryby nie był, rozwalon. A następnie gdy Pan Jezus na górze na tysiąc kroków od Jerozolimy oddalonéj usiadł i z tamtąd na to niewdzięczne a bogobójczne miasto ze łzami patrzał i o jego przyszłéj klęsce mówił, przystąpili do niego uczniowie i zapytali: Nauczycielu, powiedz nam kiedy się to wszystko stanie co mówisz a co za znak przyjścia twego i dokonania świata? Wtenczas Pan Jezus odpowiadając uczniom swoim powiedział im o strasznem zburzeniu Jerozolimy i o niektórych znakach poprzedzających sąd ostateczny. I chcąc nie tylko jako Bóg wiedzący i przepowiadający rzeczy przyszłe

serca ludzkie bojaźnią surowéj a nieunikniońéj sprawiedliwości swojéj przerazić ale jako miłujący dusz ludzkich Zbawiciel wpoić w nich konieczność czuwania i gotowości w każdej chwili na jego przyjście, napomina ich do tego w przypowieści o czuwającym gospodarzu nad domem swoim iżby się złodziej nie zakradł i o niedbałym a lekkomyślnym słudze który zapomniawszy o panu swoim i o rachunku jaki będzie musiał zdać przed nim z czynności swoich źle się z towarzyszami swoimi obszedł a dobra pana swego, przemarnił. A następnie, dla tem lepszego utwierdzenia uczniów swoich w téj konieczności czuwania i gotowości na przyjście jego, od której cała człowieka przyszłość wieczna zależy, powiedział im przypowieść o dziesięciu pannach. Zdaje się, iż w ostatnich chwilach ziemskiego życia Zbawicielowi nic bardziéj na sercu nie leżało, jak przekonanie i nauczenie człowieka iż najważniejszą sprawą jego życia tak żyć, iżby zawsze gotowym być oddać dokładną liczbę z uczynków swoich. O téj gotowości chrześciańskiej dziś mówić będziemy, tłumacząc ewangelię o dziesięciu pannach.

Aczkolwiek wszystko to co Pan Jezus w obec żydów i uczniów swoich robił i do nich mówił, robił i mówił nie tylko dla nauki żydów i uczniów ale dla nauki całego świata, mimo to, o ile mógł obrazy i porównania brał ze zwyczajów żydowskich, ażeby tem łatwiej do przekonania ich trafić i serca ku sobie pociągnąć. Był zwyczaj u żydów, iż po skończonych godach weselnych w domu ojca panny młodej, które najczęściéj siedm dni trwały, na spotkanie pana młodego który oblubienicę swoją miał z domu rodzicielskiego zaprowadzić do swojego, panna młoda wychodziła w towarzystwie dziesięciu panien, a ponieważ to się odbywało w nocy, więc panny towarzyszące nowozaślubionéj niosły zapalone lampy.

Do tego zwyczaju stosując się Pan Jezus, królestwo swoje porównywuje do dziesięciu panien które wziąwszy lampy swoje wyszły naprzeciw oblubieńcowi. Królestwo niebieskie to królestwo boże na ziemi, Kościół wojujący który teraz, dopóki jest na ziemi składa się i z dobrych i złych ale w dzień ostatecznego sądu źli od dobrych oddzieleni będą jako pięć panien mądrych od pięciu głupich. Jezus Chry-

stus królestwo swoje przyrównywuje dziesięciu pannom; bo liczba dziesięć w piśmie św. oznacza liczbę doskonałą, zupełną, powszechność rzeczy. A właśnie te panny oznaczają wszystkich wiernych, wszystkich wyznawców Chrystusowych, wszystkich tych co w Jezusa uwierzyli i do Kościoła jego należą. Wszystkie dziesięć panien niosły w rękach swoich lampy; bo wszyscy chrześcianie którzy w Kościele katolickim zostają odrodzeni są wiarą Jezusa Chrystusa, wiarą która tak jest czystą, świętą, tak niepokalaną, iż duszę człowieka robi dziewiczą i zaślubia Jezusowi Chrystusowi! Albowiem lampa oznacza wiarę. *Pochodnią nogom moim*, woła król prorok, *słowo twoje a światłość ścieszkom moim.* A król mędrzec mówi: *Przykazanie pochodnia jest, a zakon światłość i droga do żywota karność ćwiczenia* (Pro. VI. 23.). Lecz, chociaż wszystkie niosły łampy, nie wszystkie miały oliwę do lamp swoich. Mądre wzięły naczynia z oliwą; głupie niosły same lampy bez oliwy. Jak lampa oznacza wiarę tak oliwa oznacza dobre uczynki które z wiary pochodzą i wiarę żywią, podsycają, udoskonalają i w całéj swéj mocy utrzymują; albowiem wiara bez uczynków martwą jest. Panny więc mądre które naprzeciw oblubieńcowi wyszły z gorejącemi lampami oznaczają chrześcian dobrych którzy nie tylko wierzą w Jezusa Chrystusa ale i wiarę swoją uczynkami okazują i w sumieniach swoich, jakoby w drogich naczyniach, niosą ze sobą oliwę dobrych uczynków i z gorejącemi miłością bożą sercami idą na spotkanie oblubieńca swojego w godzinę śmierci, na gody duchowe i wieczne w królestwie niebieskiem. Panny głupie którym do łamp zabrakło oliwy, oznaczają chrześcian złych, grzesznych, leniwych, o zbawienie swoje niedbałych, którzy od dnia do dnia nawrócenie swoje odkladając, mają wiarę ale wiarę martwą i kiedy oblubieniec przychodzi wychodzą naprzeciwko niego z samemi lampami które w rękach ich gasną, a nie mając w sumieniach swoich oliwy dobrych uczynków, nie mają czem lamp gasnących zapalić.

I o północy, t. j. wtenczas kiedy się ludzie najmniej spodziewają, kiedy najsmaczniejszym snem zasypiają, stało się wołanie: Oto oblubieniec idzie wynijdźcie przeciwko niemu. I wszystkie wstały, mądre i głupie, ale głupie nie

mając oliwy do lamp swoich, rzekły do mądrych: Dajcie nam z oleju waszego boć lampy nasze gasną. Odpowiedziały mądre mówiąc: By snadź nam i wam nie dostało, idźcie raczéj do sprzedających a kupcie sobie.

Ażeby tę część przypowieści zrozumieć, potrzeba pamiętać, iż cała ta przypowieść odnosi się do dnia sądu ostatecznego w ogóle, a w szczególności do ostatniéj chwili życia człowieka. Dzień Pański, dzień sądu powszechnego przyjdzie jako złodziéj, niespodzianie, dlatego powiedziano jest: o północy stało się wołanie t.j. wtenczas kiedy ludzie spią. Podobnie jak o dniu sądu ostatecznego nikt nie wie, tak też i dzień śmierci nieznany jest ludziom. *Nie wie człowiek końca swego ale jako ryby łowią wędką a ptaki sidłem biorą, tak też ludzie bywają pojmani w zły czas, gdy na nich nagle przypadnie* (Ecclesiastes IX. 12.). — Często bardzo wtenczas śmierć przychodzi, kiedy się człowiek najmniej spodziewa. Dziecko widząc przed sobą daleką przyszłość, spodziewa się iż dojdzie lat młodości. Młodzieniec, obiecuje sobie iż urośnie na męża. Człowiek w sile wieku rachuje i pewny jest, iż doczeka się starości. Starzec nawet łudzi się pod tym względem i myśli, iż kiedy w starości krzepki to będzie się mógł doczekać i zgrzybiałego wieku. Wszyscy się łudzą. A złudzenie to tem dziwniejsze i prawie niepojęte, iż Pan Bóg, ażeby ludziom pokazał iż nie ma takiej chwili w życiu ludzkiem coby człowiek umrzeć nie mógł, zabiera z tego świata i dzieci i młodzieńców i ludzi w sile wieku i starców i zgrzybiałych.

I wszystkie tak mądre jako i głupie zasnęły. Bo dla wszystkich tak sprawiedliwych jako i grzesznych sąd ostateczny do którego ściąga się przypowieść, niespodzianie przyjdzie. Ale jakaż ogromna różnica pomiędzy zaśnięciem sprawiedliwych a grzesznych! Sprawiedliwi spokojnie zasnąć mogą i czekać dnia sądu Pańskiego, bo w łasce boskiéj będąc, spoczywają na łonie oblubieńca swojego. Sen ich błogosławiony bo przebudzenie będzie wejściem do żywota wiecznego. Ale sen grzeszników straszny! bo przebudzenie ich otworzy im oczy na to, czego widzieć nie chcieli, co zobaczyć będzie dla nich karą, co oglądać i oglądaniem cierpieć będą musieli przez całą wieczność! Ujrzą bowiem nad

sobą surowe i zagniewane oblicze sprawiedliwości bożej, która ich ścigać będzie na wieki!

I kiedy głupim pannom oliwy do lamp nie stało, obróciły się z prośbą do mądrych które im odpowiedziały: Nie możemy wam dać oliwy bo się boimy iżby i nam nie zabrakło i wam za mało nie było. Znowu przypowieść mówi o sądzie ostatecznym. Na sądzie ostatecznym i najsprawiedliwsi ludzie w sobie ufać nie będą i nie będzie nikogo coby mógł powiedzieć: mam dosyć dla siebie dobrych uczynków i cnót, to co mam, nie tylko dla mnie do mojego zbawienia wystarczy, ale mogę coś z tego i drugiemu udzielić. Zresztą, jak w dniu sądu ostatecznego tak też i w godzinę śmierci, każdy będzie musiał za siebie samego odpowiadać i ze swoich własnych uczynków liczbę złożyć. *Opera illorum sequuntur illos*, powiedziano w apokalipsie.

Tym pannom głupim zdawało się, iż będą miały dosyć czasu na kupienie oliwy, iż pierwéj kupią zanim oblubieniec przyjdzie. Lecz niestety! pomyliły się, zawiodły się! Kiedy poszły kupować, oblubieniec przyszedł a te które gotowe były weszły z nim na gody i brama zamkniętą została. Przestroga dla tych wszystkich, co się spodziewają, iż w godzinę śmierci będą mieli dosyć czasu na odpokutowanie za grzechy całego życia. O! głupie panny, woła święty Chryzostom, mniemały iż w jednéj chwili, o północy wtenczas kiedy oblubieniec szedł i one miały iść na jego spotkanie, będą miały dosyć czasu pukać i wołać do sklepów pozamykanych i kupców śpiących, iżby im otworzyli a oliwy sprzedali! O głupi ludzie, wołać można za tym św. doktorem Kościoła na tych wszystkich, co nawrócenie swoje odkładają aż do śmierci, o! głupi a zaślepionego umysłu ludzie, co mniemacie iż na łożu śmiertelnem, kiedy sami o sobie może wiedzieć nie będziecie, kiedy, jak powiada św. Augustyn, sprawiedliwą karą w godzinę śmierci stracicie pamięć o sobie za to, żeście za życia o stwórcy swoim niepamiętali, kiedy stracicie przytomność umysłu, kiedy cienie śmierci otaczać was będą, kiedy życie ustępować zacznie, kiedy krew w żyłach stygnąć będzie, kiedy szatan uzbrojony waszemi grzechami i namiętnościami którym hołdowaliście za życia kusić i przeciwko wam walczyć będzie, o! głupi a zaślepionego

umysłu ludzie, co mniemacie iż w téj strasznej godzinie będziecie mogli odpokutować za grzechy całego życia i w jednej chwili, jednym śmiertelnym skokiem z nienawiści Boga przejść do Jego najwyższej miłości!

Zastanówmy się nad tem bracia, bo przedmiot zastanowienia godzien. Już nic nie powiem o tych nagłych a niespodzianych śmierciach, o których tak często dziś słyszymy; o śmierci przez utonienie, o śmierci przez zabicie, o śmierci kiedy człowiek pada na ziemię i w tej samej chwili w oka mgnieniu już nie żyje i ani westchnąć nie może, ani wymówić: Jezus Marya! Nic o tem nie powiem chociażby dosyć było do mówienia i nikt z nas nie wie jaką śmiercią umrze. Ale dajmy na to, że ten co pokutę i nawrócenie odkłada aż do śmierci i nigdy w życiu żadnemi albo bardzo słabemi i wątpliwemi cnotami nie skarbi sobie téj drogocennéj oliwy któraby lampę jego wiary oświeciła i poprowadziła go przed oblubieńca, dajmy na to, że on umiera zwyczajną śmiercią, śmiercią którą poprzedza choroba i ciężka i długa i niebezpieczna choroba w której krewni i przyjaciele, co się bardzo rzadko zdarza, nie tają przed nim do ostatniej godziny niebezpieczeństwa życia. Czyż on będzie miał dosyć czasu ażeby porachować, zebrać, zastanowić się i obżałować szczerą a serdeczną skruchą grzechy całego życia, grzechy za które może nigdy w życiu swojem nie żałował? Powiedźcie sami, czyż podobna ażeby najbieglejszy rachmistrz, z całą przytomnością i natężeniem umysłu, w jednéj chwili, w chwili ostatecznéj, naglącej, kiedy potrzeba z gotowym rachunkiem stanąć przed panem, mógł uporządkować i zesumować stare i bardzo pomieszane i zawiłe rejestra, rejestra nad któremi on nigdy nie zadawał sobie pracy, rejestra od 30, 40 albo i 50 lat? Powiedźcie sami, czyż podobna, ażeby chory ciężką i długą bardzo chorobą złożony, nagle, bez długiej, systematycznéj i troskliwéj kuracyi ozdrowiał i do sił swoich przyszedł? Powiedźcie sami, czyż podobna, ażeby budowniczy w jednym dniu, w jednéj godzinie położył fundamenta i wybudował od razu cały gmach? Niepodobnem jest to wszystko i niepodobnem jest też nawrócenie szczere, prawdziwe, serdeczne w godzinę śmierci człowieka, który w życiu swojem za grzechy nigdy szczerze,

*

prawdziwie i serdecznie nie żałował, który je sobie lekceważył, słabością natury ludzkiej wymawiał, z nich się nigdy nie spowiadał, albo jeśli się kiedy spowiadał to tylko dla zwyczaju, powierzchownie i zaraz po spowiedzi te same albo jeszcze i większe popełniał. Posłuchajmy co mówi jeden święty pisarz Kościoła o śmierci grzesznika. Wystawmy sobie jeśli tylko wyobrazić sobie będziemy mogli, wystawmy sobie jaką walkę straszną będzie musiała odbywać leniwa i niedbała o zbawienie swoje dusza kiedy rozłączać się będzie z ciałem. Cienie śmierci ją otoczą, mgła występków zalegnie około niéj a ze wszystkich jéj przeciwników najpiei wsze sumienie mnóstwem rozmaitych grzechów pokalane, zabiega jéj drogę i oskarża przed Bogiem. A nie będzie można nic na usprawiedliwienie swoje powiedzieć; nic ukryć, nic zaprzeczyć; albowiem nie obcym z dalekich stron ale swojskim i dobrze rzeczy świadomym, dobrze duszy znajomym będzie oskarżyciel, oskarżać on będzie o to, czego był świadkiem. I uważajcie bracia mili iż teraz, dopóki człowiek zdrów jest i żyje, to rozmaitością przedmiotów które go otaczają, rozmaitością czynności i zatrudnień które go zajmują, rozmaitością osób z któremi się spotyka, rozmaitością zabaw i rozrywek których szuka, tak jest zajęty, iż chociaż złowrogie myśli o przyszłości wiecznej, o zbawieniu cisną się do głowy i serce smucą, nie zważa na nie i rozbija je tą rozmaitością i temi dekoracyami życia. Ale w godzinę śmierci, nie będziesz już więcéj o! człowiecze potrzebował ani mógł myśleć co będziesz jadł, co będziesz robił, do kogo pójdziesz, w co się ubierzesz, czem się zabawisz, czem się rozweselisz i czem nudy życia bez Boga zabijesz! W godzinę śmierci, nie będziesz już więcéj o! człowiecze potrzebował ani mógł myśleć o wielkości swojej, o znaczeniu swojem, o dogodzeniu zachceniom i kaprysom serca; nie będziesz już więcéj o! człowiecze potrzebował ani mógł myśleć, czembyś przed ludźmi zaświecił, zabłyszczał i pokazał się wyższym, bogatszym i możniejszym panem nad drugich. Będziesz myślał i chcąc nie chcąc będziesz musiał myśleć, ah! straszne myśli, myśleć i wyłącznie tylko o tem, myśleć o wieczności o której nigdy nie myślałeś, o grzechach które bez

myśli jako wodę piłeś, o Bogu, o którym przez całe życie zapominałeś! Strach, strach, nie bojaźń dobra i synowska z miłości pochodząca i do miłosierdzia drogę człowiekowi ścieląca, ale strach, strach pochodzący z wiary w Boga ale z wiary martwéj i nieprzynoszącéj żadnego owocu na żywot wieczny, strach, o którym powiada pismo św. *szatani w piekle wierzą w Boga i drżą przed Bogiem*, strach szatański — oto ostatnia i jedyna myśl umierającego grzesznika! Będzie się bał w godzinę śmierci Boga jako sędziego swego którego za życia jako Zbawiciela swojego znać nie chciał. Będzie drżał przed obliczem surowéj a nieubłaganéj sprawiedliwości boskiej bojaźnią która nie usprawiedliwia i zbawia, ale która przeraża i zabija. Panie, Panie, wołały panny głupie i tem wołaniem zatwierdziły wiarę swoją, wiarę w Jezusa Chrystusa jako pana swojego, ale mimo to otrzymały straszliwą odpowiedź: Zaprawdę, mówię wam, nie znam was! *Peccavi! Zgrzeszyłem*, zawołał król Saul i chciał wzywać cieniów Samuela. *Peccavi! Zgrzeszyłem*, wołał Antioch i chciał naprawiać to złe które popełnił. *Peccavi! Zgrzeszyłem*, krzyczał rozpaczliwie Judasz i rzucił srebrniki za które sprzedał mistrza, Boga i Zbawiciela swojego — ale mimo to ani jeden ani drugi, ani trzeci, ani Saul, ani Antyoch, ani Judasz usprawiedliwionymi przed Bogiem nie byli, miłosierdzia nie otrzymali! Czy wiecie dla czego? Bali się ale nie Boga, nie grzechu, bali się ognia piekielnego, kary wiecznéj za występki swoje. Przestali grzeszyć wtenczas, kiedy grzeszyć nie mogli; kiedy ich grzechy opuściły. Podobnie grzesznik w godzinę śmierci wołaniem swojem, wzywaniem imienia Pańskiego, wołać będzie: Panie, Panie! i zatwierdzać będzie wiarą swoją, ale woła święty Hieronim, cóż pomoże w godzinę śmierci ustami i słowami wzywać Boga, tego samego Boga którego przez całe życie zaprzeczał uczynkami swojemi? *Nie każdy który mi mówi Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego ale ten, który czyni wolę Ojca mojego który jest w niebiesiech. Surge et libera nos, powstań i wybaw nas*, wołać będą grzesznicy w godzinę śmierci słowami Proroka Jeremiasza, ale usłyszą straszliwe: Zaprawdę mówię wam, nie znam was! Bezwstydne żądanie, powiada św.

Hieronim słowa proroka tłumacząc, bezczelne żądanie, *impudens postulatio,* w nieszczęściu i kiedy strach wzywać pomocy tego, którym się pogardzało w pokoju i pomyślności. *Nie każdy który mi mówi Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale ten który czyni wolę Ojca mojego który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.*

Ale powie nie jeden: To co mówisz nie zgadza się z tem co powiedział Pan Jezus: *Wszelki który prosi otrzymuje a pukającemu będzie otworzono.* Jakoż więc, Syn boży nie wypełni obietnicy? nie dotrzyma słowa? Widoczna sprzeczność pomiędzy textem przypowieści a słowami co dopiero przytoczonemi. Nie, bracia mili, odpowiada wielki biskup hipoński, nie ma najmniejszej sprzeczności pomiędzy przypowieścią o dziesięciu pannach w któréj powiedziano jest, iż brama przed pięcioma głupiemi pannami zamkniętą została i nie otworzono jéj mimo próśb i wołania, a słowami Pana Jezusa kiedy mówi: *Wszelki który prosi otrzymuje a pukającemu będzie otworzono.* Obietnica iż brama niebios każdemu pukającemu otworzoną będzie, odnosi się do czasu życia który jest czasem miłosierdzia i przebaczenia, ale nie odnosi się do czasu śmierci który jest czasem sądu i sprawiedliwości. Brama która dla każdego grzesznika za życia szczerze nawracającego się do Boga, otwiera się, zamkniętą jest dla tych, co dopiero w godzinę śmierci krzykiem do niéj kołaczą (św. Grzegórz.). I chociaż bezwzględnie powiedzieć nie można, iżby żaden a żaden grzesznik choćby i największy w godzinę śmierci nie mógł się do Boga nawrócić i miłosierdzia otrzymać; bo dopóki tchnienie jest w człowieku to można i spodziewać się zbawiennych skutków łaski boskiéj; mimo to, wszyscy mężowie ducha bożego pełni zgadzają się jednomyślnie, iż jako nikomu Pan Bóg, dopóki jest przy życiu, drogi do miłosierdzia swojego nie zamyka, tak pokuta późna, zwłaszcza u tych, co długie lata upornie w grzechach trwali, rzadko jest prawdziwą, rzadziej jeszcze albo nigdy doskonałą a zawsze niebezpieczną i niepewną.

A więc, bracia mili, czuwajcie bo nie wiecie dnia ani godziny, czuwajcie, bo od tego zależy całe zbawienie wasze,

całe szczęście wasze; czuwajcie, bądźcie gotowymi w każdej chwili na przyjście oblubieńca dusz waszych Jezusa Chrystusa, napełniajcie naczynia sumień waszych oliwą dobrych uczynków ażeby, gdy przyjdzie oblubieniec, lampy waszéj wiary jaśniały gorejącym płomieniem miłości bożej która jedynie bramy królestwa bożego otwiera, Amen.

KAZANIE

o świętej Wolności i Prostocie Wiary

w r. 1862

przez X. Z. Goliana.

Czego niedostaje wierze naszej.
(1 Tess. III. 10.)

Jednem skinieniem wszechmocnej i miłościwej swej woli dwojakiego dokonał cudu Pan Jezus — i gdy wyrzekł to słowo: *idź syn twój żyw jest*, uleczył w tej samej chwili niewiarę ojca i chorobę syna. Z ciała umierającego dziecięcia wygnał cudownie gorączkę śmierć szerzącą, i z serca boleścią i strachem zdjętego Ojca wygnał cudownie, zabijające zimno niewiary. Skinął — a dobrodziejstwo zdrowia wróciło natychmiast do konającego; wyrzekł to maluczkie słowo *idź!* a łaska wiary ożywiła zmartwiałe brakiem wiary i nadziei serce i *uwierzył człowiek i szedł*[1]) I dowiódł obydwoma temi cudami, że będąc Panem ludzkiego serca

[1]) „Miraculum duplex operatus est Jesus, unum in corde patris in quo sanavit incredulitatem; alterum in filii corpore a quo dispulit febrem. *(Natalis Alex. Exposit s. Evangelii* T. II in Joan. c. IV.)“

i ludzkiego życia, jest tem samem twórcą, opatrznością, lekarzem, pocieszycielem i zbawcą człowieka.

Z pilnego a pobożnego rozważania tego cudu rosną dla nas wielkie pociechy i wielkie nauki. Który pocieszył tego biednego ojca, ten i nas pocieszyć może — który umierającemu ciału wraca życie i zdrowie, ten mocen będzie, nie już tylko z łoża śmierci podejmować ciała nasze — gdy zresztą wyrok śmierci na wszystkich jest wydany — ale je podjąć rozsypane i z ziemią pomięszane z grobu, jak podjął własne swe ciało. Który zaś niewierzącemu dał wiarę i ożywił nią ku żywotowi wiecznemu duszę, niewolnicę wiecznej śmierci, ten i w nas mocen jest podnieść i umocnić chwiejącą się wiarę — abyśmy na niej jako na fundamencie zbawienie nasze budować mogli — i abyśmy w niej źródło prawdziwej pociechy znaleźli.

Wszakże za nim ten podwójny cud spełnił boski nasz Zbawiciel, wprzód dał karcącą naukę równie temu, którego owym cudem uszczęśliwił, jak i nam, którzy w tym cudzie wskazówkę i zadatek jego miłosierdzia mamy. *Jeżeli cudów i znaków nieujrzycie, nieuwierzycie,* rzekł stroskanemu Ojcu o miłosierdzie dla dziecka błagającemu. Rzecz dziwna! Ten nieszczęśliwy przybiega po ratunek, rachuje na współczucie, na łaskowość, na miłosierdzie — a Pan Jezus odpowiada mu słowem, więcej niż zimnem na pozór, bo słowem twardem, słowem gorzkiego wyrzutu, słowem bolesnego karcenia. Cóż to ma znaczyć? To znaczy, że Jezus Chrystus, pocieszyciel nieszczęśliwych, miłośnik i zbawca cierpiących, jest także najwyższym miłośnikiem prawdy — jest samą *prawdą* brzydzącą się wszelkim fałszem — jest nieprzyjacielem obludy, nieubłaganym sędzią kłamstwa — w postępowaniu zaś tego człowieka było kłamstwo, gdyż przyszedł i prosił niby z wiarą o uzdrowienie dziecięcia a tej wiary w sercu niemiał — lub miał ją tylko niewolniczą i nieprostą, zatem nie taką jaką mieć trzeba przystępującemu do Boga.

Jakto niemiał wiary? Czyż gdyby był niewierzył, byłby przybiegł do Jezusa Chrystusa w chwili, gdy w domu umierało dziecko, czyż byłby szukał u niego ratunku, i on, wielki pan, biorący jakiś udział w dostojności królewskiego

majestatu — byłby się zniżał do błagania, aby doń wstąpić raczył ubogi Nazareńczyk?

Przybiegł — korzył się — żebrał o ratunek, którego od ludzi spodziewać się niemógł — a więc we wszechmocność Chrystusową wierzył. Tak jest wierzył, ale nie tą wiarą, z której sprawiedliwy żyje, którą się Bogu podoba — która odrazu niebiosa przebija i do tronu miłosierdzia trafia, nie tą wiarą, którę Jezus Chrystus pochwalił w Setniku a którę w sercu cierpiącej niewiasty nazwał *wielką wiarą*. On wierzył, ale tą wiarą, zmysłową, niewolniczą, zimną, wyrachowaną która działa przez miłość własną, nie przez czystą miłość boską — zatem wiarą równającą się niewierze, a tem samem Pan Jezus z całą prawdą rzekł był do niego: „*niewierzycie*".

Najlepszym dowodem że jej niemiał, jest to, że wówczas dopiero wierzyć począł, gdy mu Pan Jezus powiedział: *Idź, syn twój żyw jest*, a wtenczas dopiero prawdziwie z całym swym domem uwierzył — gdy się dowiedział o cudownem uzdrowieniu dziecka. Nic więc prawdziwszego nad te słowa Zbawcy: *Jeżli znaków i cudów nieujrzycie, nieuwierzycie* — bo ostatecznie człowiek ten wtedy dopiero uwierzył, gdy się niejako spełnionego cudu dotknął. [1])

Z dwóch powodów wiara tego błagającego o pomoc Chrystusa była pozbawioną prawdy, bo jej na dwóch istotnych zbywało warunkach. Wiara prawdziwa jest aktem świętej wolności synów bożych — a on błaga z wiarą będącą owocem niewolniczego strachu — uwierzył nie wolnym aktem serca, ale przymusem wywartym przez boleść i strach. Powtóre: Wiara prawdziwa jest aktem świętej prostoty, dziecinnej w Bogu ufności, a on uwierzył dla tego, że słyszał o cudzie spełnionym w Kanie Galilejskiej, uwierzył cieleśnie dla cudu o którym słyszał, dla cudu, którego się spodziewał — wierze jego zbywało na najistotniejszym warunku,

---

[1]) „Christi sermoni credidit ipso Salvatore fidem in eo inchoante et postea perficiente cum servi nuntiaverunt puerum in pristinam valetudinem subito restitutum, cessante febre ipsa hora qua dixit ei Jesuss: „Filius tuus vivit" (Ibid)."

to jest na tej prostocie nie rachującej, nie układającej chytrze, ale ufającej swobodnie i szczerze — na prostocie, która jest cechą czystej miłości tych którym ufamy, a przeciw której miłość własna grzeszy samolubnem swem wyrachowaniem.

Oto na czem zbywało wierze tego Ojca. Zbywało jej na wolności, na prostocie, na pokorze — a więc jej zbywało na wszystkiem. Była to wiara wymuszona, wyrachowana, a więc prawie żadna, albo taka która raczej oddała od Boga zamiast coby miała zbliżać do Boga.

Zobaczmyż czy wiara, z jaką my dzisiaj uciekamy się do Boga jest lepszą. — Jestli to wiara którę Pan Jezus nazwał *Magna fides*, lub — jestli to raczej ta wiara, którę jako wiarę obłudną i fałszywą skarcił? Boleść sama, w uczuciu której o miłosierdzie błagamy, jeszcze do tego miłosierdzia żadnego nie daje nam prawa — ale Pan Jezus sam uczy czem ją możemy uczynić godną jego boskiego współczucia, gdy zbolałe serce tego ojca o brak wiary karci. Wszakże i ta wiara cierpień naszych Bogu nieprzedstawi, i nam ratunku Boga nieprzychyli, jeżeli nie będzie prawdziwą. Jęki i prośby mogą być dowodem naszego cierpienia, modlitwy i pieśni mogą być objawem wiary, a niebo może nad nami pozostać żelazne — choćby tylko dla tego, że wiara z jaką błagamy, jest, jak powiedział Apostoł, bezduszna, czcza, pozbawiona swej istoty, próżna: *Inanis est fides vestra.* [1]) Jak więc widzicie, niezmiernie jest rzeczą ważną, abyśmy doświadczali wiary naszej na próbierczym kamieniu boskich wyroków, *abyśmy dopełnili czego jej niedostaje.* [2]) *Doświadczajcie samych siebie*, woła Apostoł, *jeźli jesteście w wierze, samych siebie doznawajcie.* Czyńmy to słuchając dzisiejszego kazania, *aby Bóg wypełnił wszystkę wolę* (swej) *dobrotliwości i sprawę wiary w mocy.* [3])

Wolność, prostota — oto dwie istotne cechy takiej mocnej wiary: zobaczmyż, czy na nich właśnie wierze na-

---

[1]) List św. Pawła 1 do Korynt. XV. 14.
[2]) List 1 do Tessal. III. 10.
[3]) List II do Tessal. I, 11.

szej niezbywa? Ale Zmówmy wprzód pobożnie: *Zdrowaś Marya!*

I.

Najzacniejszym darem, jakim stwórca ubogacił człowieka, jest dar wolnej woli. Wolnością wyniósł rodzaj ludzki po nad wszystkie światy i zbliżył go do pewnej z Aniołami równości słusznie więc żądał aby go człowiek uwielbił wolnością i słusznie od jej użycia wieczną z sobą przyjaźń uczynił zależną — słusznie próbą wierności człowieka chciał mieć próbę wolności, a świadectwem zasługi, chciał mieć tejże wolności użycie. I dzieło odkupienia, aby być mogło dziełem ludzkiego zbawienia, podjęte zostało najprzód jako dzieło naprawy ludzkiej wolności. Syn boski stał się synem ludzkim przyjąwszy *postać sługi*, aby człowieka uczynił synem bożym wyzwalając go z pod strasznego jarzma: *iżby*, jak się wyraża Apostoł: *wyzwolił te, którzy przez wszystek żywot podlegli byli niewoli,* [1]) a czyniąc je z niewolników *synami wolności,* [2]) dał im tem samem prawo stania się synami bożymi. Człowiek, skutkiem swego upadku, niewolnik swych namiętności, lub niewolnik prawa, jako poganin lub żyd — skutkiem zasług Chrystusowych, stał się wolnym wolnością jego kościoła, tak, iż Apostoł wyraziwszy nieskończoną wyższość kościoła nad Synagogą w tych słowach: *wolna jest, ta która jest matką naszą,* [3]) dodał zaraz z świętą chlubą i radością: *Niejesteśmy synami niewolnicy, ale wolnej, którą wolnością wyzwolił nas Chrystus.* [4])

Tak jest, człowiek wyszedł z rąk Stwórcy jako istota wolna, a chrześcianin wyszedł z rąk Zbawiciela jako wyzwolony prawdziwą wolnością, jako *wyzwoleniec boski,* [5]) rzecz zatem naturalna, że o tyle tylko rzeczywiście czcimy

---

[1]) Do Żydów. R. II. w. 15.

[2]) Ew. św. Mat. R. XVII, w. 25.

[3]) Łuk. do Galat. R. IV, w. 26.

[4]) Ew. św. Jana VIII, 33.

[5]) List I do Kor. S. VII, 22.

Boga, o ile go czcimy aktami naszej wolności. Cała Ewangelia to zakon wolności, cała nasza boska religia, to wolny związk stworzenia ze Stwórcą. Przez nią Bóg wyzwala człowieka, aby nawzajem człowiek przez wolność swoję mógł się oddać Bogu. *Prawda was wyzwoli, gdy ją poznacie,* [1]) powiada Apostoł, abyście wezwani wolnymi, stać się mogli *niewolnikami Chrystusowymi.* [2]) Jak więc Bóg darem wolności najwyżej nas uzacnił, tak my aktami wolności najlepiej uczcić go możemy; a jak bez tego daru, wszystkie inne niemiałyby dla nas prawdziwej wartości, tak wzajemnie, każdy akt religijny którym czcimy Boga, o tyle ma wartości przed Bogiem, o ile jest wolnym. Tylko to Bóg przyjmuje, co mu z wolnością dajemy.

Ponieważ zaś wiara jest podstawą życia religijnego, pierwszą sprężyną każdego religijnego aktu, więc tem samem jej najpierwszym warunkiem jest wolność. Aby wierzyć ku zbawieniu potrzeba wierzyć wolnem sercem, trzeba tę wiarę wolnemi ustami wyznawać. Ona przedewszystkiem winna być *rationabile obsequium,* [3]) *rozumnem posłuszeństwem* to jest, aktem umysłu otrząśnionego z niewoli błędu, serca wyzwolonego z więzów namiętności, wyznania wolnego od wszelakiego przymusu, bądź to przestrachu i boleści, bądź wyłącznie samej ziemskiej nadziei.

a) Już w starym zakonie, jakkolwiek był to zakon strachu i niewoli znajdujemy wyraźnie naganę takiej zniewolonej wiary. Psalmista patrząc w duchu bożym na tych którzy biegnąc drogą nieprawości, wreszcie pod krwawą chłostą poczęli się kwapić ku Bogu, wołał w oburzeniu: *Rozmnożyły się niemocy ich,* (więc) *potem się kwapili.* [4]) — Ale właśnie dla tego, że dopiero *potem,* gdy ich Bóg począł rządzić rózgą żelazną, skierowali się ku niemu, powiada: *Nie będę wspominał imion ich usty mojemi,* [5]) — jak gdyby mówił: iż ponieważ dopiero cierpienie wymusiło na nich wiarę, którą

---

[1]) Ew. św. Jana R. VIII, 36.
[2]) I do Kor. VII, 22.
[3]) Do Rzym. XII, 1.
[4]) Psalm XV, 4.
[5]) Psalm XV, 4.

się uciekali do Boga, przeto niebyli godnymi, aby Pan Bóg wejrzał na nich. W innym Psalmie wspomniawszy na żydów grzeszących niewiarą na puszczy, pomimo tego, że ich Pan karmił cudownie woła: *Uczynił dosyć ich chciwości... a niewierzyli cudom jego...* więc *gniew Boży z stąpił na nie i spętał wybór ich... a gdy je zabijał szukali go, i nawracali się i raniuczko chodzili do niego. I wspominali, że Bóg jest ich pomocnikiem, a Bóg na wysokościach ich odkupicielem.* [1]) Ale już było za późno — bo uciśnieni nieszczęściem tylko się uciekali do Boga jako tak uciśnieni, a niechcieli się uciekać sercem nawróconem, sercem przez ucisk zewnętrzny nauczonem i szczerze ku Bogu zwróconem. Szukali Boga gnani strasznym jego gniewem; nawracali się, ale nie sercem, bo serce było spętane strachem i cierpieniem. *Miłowali go, ustami swojemi, językiem swym kłamali mu, zawsze błądzili sercem, semper hi errant corde,* mówi o nich dajej Duch Pański; *serce ich niebyło proste ku niemu,* [2]) to jest, iż się niewznosiło to serce ku Bogu modlitwami natchnionemi wolną wiarą, ale tylko krzyczały usta jękami wydzieranemi niewolniczem przerażeniem, i kłamały wiarę niewolone karą, wiarę przeciw której lud grzeszył, póki Pan czynił zadosyć jego łakomstwu. Pan przyjmuje łaskawie tych których ku niemu sprowadza wiara, ale, żeby tak wiarą przystąpić, potrzeba wolnem i swobodnem sercem wierzyć — inaczej nie my wiarą przystępujemy do Boga, ale nas na łańcuchu kary ciągnie ku Bogu, jakby podłe niewolniki, boleść ciała, upokorzenie, lub przerażenie. W takim stanie rzeczy, nie my do Boga wracamy, ale jak Psalmista powiada: *On sam nas goni nawałnością swoją i wstrzymuje nas, potrwożonych gniewem swoim.* Bóg ma sposoby na powstrzymanie tych którzy go w chwale i sytości odbiegają — gdy się tymi sposobami posłuży, jest pewien, że wygra i odniesie tryumf nad niewdzięcznymi. Niepotrzebuje wiele, aby nas miał przed sobą jako zmartwiałych strachem niewolników — ale w takim razie jego wygrana jest naszą zgubą — jego tryumf naszem

---

[1]) Psalm LXXV, 29, 31, 34, 35.

[2]) Tamże wiersz 36, 37.

pohańbieniem: *Napełnij twarze ich sromotą i szukać będą imienia twego Panie,* woła jeszcze król prorok. *Niechaj się zawstydzą i strwożą na wieki wieków, niech będą pohańbieni i niech zaginą.* [1]) Boże nas ratuj, abyśmy na podobne nieszczęście nie przyszli i aby uciekanie się nasze do twojego miłosierdzia, wołająca o twój ratunek wiara nasza nieczekała na takie straszne środki wszechmocności twojej. A jeźli, jako ten nieszczęśliwy ojciec strachem przygnani stoimy przed Tobą — spraw, aby to był strach synowski — nie zaś niewolniczy — aby ta boleść którą nas uderzasz wydobyła z twardych serc naszych nie jakoweś krzyki bezduszne, ale raczej iskrę miłości, z którejby buchnął wielki pożar naszej prawdziwej pokuty!

b) Strach, ojciec podłej niewoli, gdy sam miota ludzkiem sercem czyni niemożebną wolnę wiarę, bo takiej wiary niema bez wnętrznej serca naszego wolności. Nadzieja ziemska samopas idąca, niezawarta w nadziei której przedmiotem jest Bóg — owszem z niej wydarta, a tem samem odebrana Bogu i położona w stworzeniu — taka nadzieja, równie jak strach jest wrogiem wolności, którą nas obdarował Zbawiciel, więc równie niszczy w nas wiarę; wiara bowiem odrywając nas od ziemi, żadną miarą pogodzić się nieda z wyłącznem pragnieniem tego co jest z ziemi. A wszkże jak wyłączny przestrach nagli nas do pewnego widma wiary i nią zniewala do Boga, tak wyłączna taka ziemska nadzieja, im silniej sercem naszem miota, tem się potężniej domaga, abyśmy wierzyli w osiągnienie celu pragnień, abyśmy nawet tą wiarą uciekali się do Boga po spełnienie choćby cudu, kiedy ludzka pomoc niedopisze lub niestarczy i kiedy sprężyny napięte ku osiągnieniu ziemskiego celu ziemskiemi środkami, jedne po drugich pękają: *fides est argumentum rerum sperandarum: Wiara jest gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy,* mówi Duch święty (do żyd. XI. 1.). Jakie więc rzeczy spodziewane, taka i wiara.

I niemyślcie, ażeby na matkę tej nędznej, niewolniczej wiary w pomoc Boga, potrzeba było z tych ziemskich na-

---

[1]) Psalm LXVXII, 16, 17, 18.

dziei jakiejś najnikczemniejszej. Szuler który postawił ostatni pieniądz na kartę, i który podczas ciągnienia modli się z cicha o wygranę — lub rozpustnik który dla napiętej brudnej intrygi śmie błagać niebo o pomoc — to prawda najnędzniejsze niewolniki swych podłych nadziei — a wiara z którą się odważają zbliżać do Boga, to zniewaga dla prawdziwej wiary — ale jak strach niekoniecznie najpodlejszy, lub chociażby tylko podły, jak strach nawet usprawiedliwiony po ludzku okropnością grożącego złego doczesnego, niewolniczej tylko zdolny jest wiary, tak nadzieja ziemska choćby nawet piękna, ślachetna, choćby jej przedmiotem było coś najzacniejszego z tych doczesnych rzeczy — jeźli jest całkiem rozwiedziona z nadzieją dóbr niebieskich, z nadzieją daną człowiekowi z nieba, niezrodzi wiary zdolnej podobać się niebu. Nadzieja wielkiego wodza, znakomitego męża stanu, nawet nadzieja patryoty — więc najszślachetniejsza ze wszystkich ziemskich, niemoże wznieść serca człowieka wyżej pod nad siebie samą, jeżeli tylko wznosi wyłącznie własną siłą. Ona jest zdolna poprowadzić do wypraw wstrząsających ludy i królestwa, ona jest zdolną bohaterskich dzieł Termopilów i Maratonu ale nierozwinie skrzydeł owej wolnej wiary, która wznosi i zbliża do Boga aby u niego wyjednać interwencyę w sprawie przechodzącej wszelkie ludzkie rachuby i wszelką moc ludzką. *Nieszczęśni są*, powiada mędrzec: *których nadzieja między umarłymi*, [1]) których sama czcza ziemia stanowi nadzieję, *terra supervacua spes illius;* z ich serc niewzniesie się płomień ku niebu, ale się przed czasem strawi na popiół zawiedzionemi pragnieniami: *Cinis est cor ejus.* [2]) Albo też jak lód zimny stopi się nadzieja niewdzięcznych, którzy się zbliżają do Boga z pragnieniami swych serc zimnych na sprawę Boga. *Ingrati spes tanquam hybernalis spes tabescet et disperiet tanquam aqua supervacua, i rozpłynie się jako zbytnia woda* (Ks. Mądr. XVI. 29.). Wielki patryota, jak był Matatiasz: mógł był powiedzieć: *Rozmyślajcie przez naród i naród, że wszyscy*

---

[1]) Ks. Mąd. XII, 10.

[2]) Ks. Mądr. XV, 10.

którzy w nim nadzieję pokładają niesłabieją... więc się wzmocnijcie; Confortamini! [1]), ale to właśnie dla tego, że nadzieja jego była córką onej wiary, która przedewszystkiem szuka królestwa Boga, u którego szukał ratunku. Wiara wolnego serca szukająca Boga dla Boga może mówić o sobie, *Ego mater sanctae spei* (Eccl. XXIV. 24.), ale nadzieja bezbożnych, to jest tych, dla których celem życia wcale nie jest Bóg — taka nadzieja przepadnie niepłodna: *Spes autem impiorum peribit,* [2]), ale nadzieja ziemska może tylko udawać tę wiarę, która jest duszą modlitwy, a będąc obłudną, jest Bogu obmierzłą: *Spes hypocritae peribit.* [3]) Matatiasz mógł mieć nadzieję jako wielki patryota — bo miał wiarę jako żarliwy prawa miłośnik. On też zanim był powiedział: swym synom, w których błogosławił nadzieje ojczyzny — *Vos ergo filii confortamini,* wprzód im polecił miłość sprawy pańskiej i najwyższe dla niej poświęcenie: *O filii aemulatores estote legis et date animas vestras pro testamento patrum vestrorum. O synowie bądźcie miłośnikami a dajcie dusze wasze za przymierze ojców waszych;* [4]) a jeżli ich upewniał, że Pan nadziei wielkich miłośników Ojczyzny niezawstydzi, to dodał zaraz pod jakimi warunkami, te nadzieje gotów jest Bóg spełnić. *Czyńcie* (powiada) *mężnie w zakonie Pańskim, bo przezeń wsławieni będziecie.* [5]) Tak jest bracia drodzy, ziemskie nadzieje, jakkolwiek wzniosłe, własną jednak swoją siłą nierozwiną skrzydeł wolnej wiary — i abyśmy w drogiej nam sprawie mogli spodziewać się ze skutkiem, trzeba nam, nie dopiero wierzyć dla tego, że się spodziewamy, lecz wiarą wyprzedzić wszelaką nadzieję, a nawet, jak naucza Apostoł: *Przeciw nadziei uwierzyć w nadzieję.* [6])

Inna była nadzieja owych faryzeuszów i saduceuszów, to jest ludzi obłudnej lub żadnej religii, którzy na wołanie Janowe, *iż się przybliżyło królestwo niebieskie,* [7]) zbiegali się

---

[1]) Machab. II. 61. 64.
[2]) Przysł. X. 28.
[3]) Job. VIII, 13.
[4]) 1. Mach II, 50.
[5]) Tamże, 64.
[6]) Do Rzym. IV, 18.
[7]) Św. Mat. III, 2.

tłumnie ku niemu. Jak niegdyś Machabeusze w samej sprawie ojczyzny szukali chwały boskiej i tchnęli pragnieniem królestwa Bożego, tak ci nędznicy pod pokrywką sprawy królestwa Bożego chcieli przeprowadzać ziemskie swoje interesa. Jak tamci wierząc z całą wolnością serc ślachetnie poświęconych Bogu, czerpali z tej wiary moc nadziei i bohaterskiego poświęcenia dla narodu, tak ci tchnąc tylko pragnieniem przewodzenia — spieszą na pierwszy odgłos, jakichś wielkich wstrząśnień, w nadziei, że przyszła ich chwila — a ta nadzieja rodzi w nich jakąś niewolniczą wiarę, skutkiem której stają wśród tłumu spowiadającego się i przyjmującego chrzest Janów. Dla tej nadziei, chrzest nawet przyjmują — i zapytują Jana, *co im wypada czynić,* [1]) aby jako potomstwo Abrahama, schwycili zapowiadane królestwo, i oglądali upragnione wyzwolenie. Widział Jan św. w jakim duchu, z jaką wiarą przychodzili — i dla tego z oburzeniem mówił do nich: *Rodzaju jaszczurczy, któż wam pokazał abyście uciekali od przyszłego gniewu,* [2]) jak gdyby mówiąc: Za waszą niewiarę i obłudę czekają was kary boskie, a kiedy teraz przybliżyło się królestwo miłosierdzia, kiedy dla wszystkich zstępuje z niebios zbawienie — wy zamiast przebłagiwać Boga, przychodzicie z jakiemiś wyłącznemi prawami do królestwa, które się przybliżyło, ażeby zbawić wierzących. Pytacie się co czynić? *Czyńcie owoce godne pokuty.* Powiadacie, że wam się królestwo należy jako synom Abrahamowym, miotacie się mówiąc: Ojca mamy Abrahama, nadzieje i obietnice jemu uczynione są naszą własnością; ale się mylicie w rachubach i chytrości waszej. Obłudnicy! wyście rodzajem jaszczurczym, nie Abrahamowym, a Pan, który Abrahamowi dał swe przyrzeczenia, niepotrzebuje was, aby miał na kim wierność swoich obietnic okazać, *bo on sobie i z kamieni mocen jest wzbudzić synów Abrahamowych,* [3]) synowie Abrahamowi, to synowie wolnej wiary tego patryarchy, a wasza wiara to płód jaszczurczy waszych uspo-

---

[1]) Św. Mat. R. III, w. 2—8. Ś. Łuk. R. III, w. 6—10.

[2]) Tamże w. 7.

[3]) Tamże.

sobień. — O! nie tą drogą ucieka się od gniewu do miłosierdzia! Nie ten, którego zowiecie swym Ojcem, Abraham, prowadzi nią do zbawienia syny swoje, ale ten którego synami jesteście, ojciec kłamstwa ciągnie was z przepaści złego na przepaść!

Ale najsilniej uderzający przykład takiej wiary wymuszonej ziemskiemi nadziejami znajdujemy w ewangelicznej historyi owej pielgrzymki dwóch uczniów z Chrystusem do Emmaus. Dwaj ci uczniowie wierzyli, boć właśnie dla tego zwie ich Ewangelista uczniami — wszakże widocznie o tyle tylko wierzyli, o ile im wierzyć kazała nadzieja wyzwolenia Izraela z więzów obcej potęgi. Doznawszy bolesnego w słodkich nadziejach zawodu zaraz w swojej wierze słabli i wynurzali sobie wzajemnie smutne uczucia zwątpienia. Zbawiciel przyłączywszy się do nich zapytał o powód smutku, o przedmiot rozmowy. W chwili pokusy powstającej przeciw wierze, Pan zapytuje zwykle wewnętrznem działaniem, aby wydobyć akt wiary; wszakże trudno o akt wiary, kiedy niema samej wiary. *Myśmy się spodziewali* (odpowiadają), *że on miał był odkupić Izraela.* [1]) Spodziewali się i wierzyli — teraz nadzieja upadła, a z nią i wiara upada. Sprawiedliwie zatem Zbawiciel karci ich owym wyrzutem: *O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy!* [2]) Gdybyście wierzyli prorokom — wiara dałaby wam nadzieję, która niezawodzi — ale wyście się nadzieją czołgali po ziemi, cóż więc dziwnego, że serca wasze niewolone do czasu iść o jarzmie nędznej wiary — zrzuciły zaraz to jarzmo, jak skoro was tylko owa nadzieja minęła!

c) Jeżeli jednak strach niewolniczy i ziemska nadzieja niezdolne są obudzić w sercu ludzkiem takiej wiary, z jaką potrzeba przystąpić do Boga, to dla czegóż Pan po tyle razy grozi karą i strach wzbudza? — Czemu znowu kiedy indziej, jakby przywabia obietnicami pociechy, nadziejami błogosławieństwo? Czemu po nad głowami grzeszników to grzmi swym gniewem, przeraża i do dna wstrząsa serca z

¹) Św. Łuk. R. XXIV, w. 15, 17, 21.
²) Św. Łuk. XXIV, 25.

wszelkiej wiary wyzute, to znowu rozjaśnia niebo wielką pogodą nadzwyczajnych nadziei? Czemuż i *Głos* jego na puszczy strach wiąże z nadzieją i zwiastując zbawienie dla wszystkich, grozi zaraz siekierą, wiejadłem i ogniem? Czyż nie dla tego, aby idącemu Zbawcy przysposobić ludzkie serca wiarą, iżby mu się tą wiarą nisko pokłonili? Czemuż i na tego ojca puścił pan strach wielki z niebezpieczeństwa grożącego mu wydarciem dziecięcia — a jednocześnie obudził w nim nadzieję rozgłosem cudu spełnionego w Kanie Galilejskiej? Czyż nie dla tego, aby go strach i nadzieja pociągnęły do Chrystusa i zniewoliły serce jego do oddania mu hołdu i pokłonu wiary? Nie, Bracia drodzy! Bóg nas nie dla tego przeraża i wabi, aby nas niewolił do pokłonów, do upadań przed sobą, do wynurzań zewnętrznych, do krzyku lub innych oznak boleści. Nie, nie takiej on domaga się wiary. Św. Augustyn powiada: *Fides non est salutantis corporis, sed diligentis cordis.* Wiara podług tego ma się wyrażać pokłonem serca przez miłość, a nie pokłonami ciała przez hałaśne i wyłącznie zewnętrzne objawy. Apostoł narodów nienapisał, że wiara działa przez głośne i uderzające oznaki, ale przez miłość, i gdy żydzi na tych zewnętrznych oznakach wszystko zasadzali, on do nich napisał: że w Chrystusie waży tylko *wiara, która przez miłość działa.* [1]) Prawda, że ze strachu i nadziei nie łatwe przyjście do onej Boga miłości — ale właśnie gdy Bóg uderzy przestrachem albo rozrzewni nadzieją — wtenczas i łaską wiary nawiedza, abyśmy nią poznali czego chce od nas, i abyśmy nią z wszelką wolnością działali. Otóż ta wiara wlana, udzielona, im jaśniej nam ukazuje kogośmy obrazili, i kto nam chce być miłosiernym, tem silniej pobudza serce do tkliwej, żałującej, bolejącej miłości, którą teologia zwie miłością początkującą, *amor initialis* — a ta miłość rwie nas do pokuty — wstrząsa, kruszy i korzy serce, aby niem Pan niewzgardził, aby się nam miłosierdziem przychylił. Tak jest, strach i nadzieja — ból i pociecha, oboje od Pana ku ludziom zstępują, aby ich dźwigały do Pana; strach i nadzieja

---

[1]) Do Galat. V, 6.

to Jan grzmiący i cieszący — wielki poprzednik gotowej zstąpić ku nam łaski Chrystusowej — ale ten Jan woła najprzód: *Czyńcie pokutę! Czyńcie godne owoce pokuty. — Nic więcej nieczyńcie nad to co postanowiono* — a postanowiono to jedno, iż sercem skruszonem i upokorzonem Bóg niewzgardzi [1]); *a jeżli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy poginiecie!* Oto wielka a jedyna demonstracya tej wiary wolnej, którą bojaźń Pańska i nadzieja święta wzbudza, a którą z pewnością trafimy do Boga!

II.

Wolność zatem to siła, to ruch żywej wiary — bez niej wiara niezdolna działania, niezdolna czynu, nieruchoma, jak człowiek sparaliżowany, albo w letargu — wszakże jeżeli wiara niewolnicza niezdolną jest ruchu i czynu zbliżającego do Boga, to znowu wiara *nieszczera* czyni wszelką jej wolność niemożebną, bo jak wolność jest siłą wiary, tak szczerość jest jej duszą i życiem. Ażeby działać z zasługą, wiara musi być wolną, lecz, aby działać z wolnością, wiara musi być szczerą — i jeżeli bez wolności wiara jest nędznym paralitykiem, tedy bez szczerości jest tylko nikczemną komedyą, i pozbawionem wszelkiej prawdy, kuglarstwem. Bez wolnej wiary życie religijne jest najwięcej nędzną i niepłodną wegetacyą — jak zieloność niepłodnej figi ewangelicznej, jak zieloność drzewa mającego być wyciętem i w ogień wrzuconem, — ale znowu bez szczerej wiary, życie religijne i wszystkie jego praktyki są tylko występnem udawaniem, niecną obłudą. Bez szczerej wiary niema prawdziwej modlitwy, bo niema ani nadziei, któraby spodziewając się błagała, ani miłości, któraby ku zjednoczeniu do Boga wznosiła. *Wiara*, jak powiada Apostoł jest *gruntem*, (to jest istotą) *tych rzeczy których się spodziewamy* [2]); jeżli więc ona jest tylko pozorną, nadzieja wówczas będzie

[1]) Psalm L.
[2]) Do Żyd. XI. 1.

tylko zwodniczą, ułudną. *Wiara,* powiada dalej św. Paweł, *jest dowodem, argumentem rzeczy niewidzialnych,* [1]) o tyle zatem owe niewidzialne rzeczy, a przedewszystkiem o tyle Boga miłujemy, o ile nas o nim wiara przekonuje; więc jeżeli wiara kłamie, którą mamy poznać abyśmy umiłowali — tedy i miłość będzie udawaniem przed światem, albo łudzeniem się w obec własnego serca i sumienia. Św. Augustyn powiada: *Oculus mentis et cordis est fides.* Jak rozum jest okiem duszy w przedmiocie prawd naturalnych, i gdy on przyćmiony, sfałszowany, tedy człowiek widzi i sądzi fałszywie, tak wiara jest okiem duszy w przedmiocie prawd boskich nadnaturalnych, i gdy ona jest fałszywą, zaraz się fałszywie przedstawi to wszystko co ma być przedmiotem naszej religijnej nadziei i celem naszej duchownej miłości. Sam Zbawiciel uczy nas o tem jak najwyraźniej mówiąc: *Świecą ciała twego jest oko twoje, jeżeliby oko twoje było szczere, wszystko ciało twoje światłe będzie, a jeżeliby oko twoje złe było, wszystko ciało twoje ciemne będzie.* [2]) Tylko ciemność zwątpienia i zimno egoizmu mogą być owocami nieszczerej wiary. Przedmiot pragnień i nadziei po za grobem istniejący, o tyle nam jest widomy, o ile nam go rozjaśnia i wskazuje wiara, a cel naszych tęsknot, pragnień i miłości Boga o tyle dla nas możebny, o ile wiarą poznajemy Boga, o ile wiarą przystępujemy do Boga. Kiedy więc wiara ma nam rozjaśnić i przedmiot nadziei i cel miłości, jakże dopełni tego posłannictwa, jeżli sama będąc fałszywą, raczej oślepiać niżli oświecać nas będzie? *Jeżeli światłość która jest w tobie* (to jest wiara), *ciemnością jest, jakoż* dopiero *wielką będzie sama ciemność* [3]), którą właśnie pochodnia wiary rozjaśnić nam miała?

Lecz czemże wiara grzeszyćby mogła przeciwko szczerości i prostocie? Grzeszy najniebezpieczniej chytrością, wyrachowaniem, występną roztropnością. Pan Jezus i roztropność swoim zaleca posyłając ich w świat jakby między

[1]) Tamże.
[2]) Św. Mat VI. 22.
[3]) Tamże. w. 23.

wilki, ale z tą roztropnością chce mieć złączoną prostotę. Zabobonnej, ślepej wiary Pan niechce i dla tego powiada *Bądźcie więc roztropnymi jak węże*; ale jeżli zabobonnej, łatwowiernej niechce, tedy chytrą, nieprostą pogardza, i dla tego zaraz dokłada: *a prostymi jako gołębice.* [1]) O ile mu jest prostota przyjemną, jasno się pokazuje z samego porównania. Ewangelicznym symbolem prostoty jest gołębica — a to jest symbol samego Ducha przenajświętszego, postać przez niego przyjęta; tymczasem symbolem roztropności jest wąż — a to jest symbol i postać ducha przeklętego. Dowodzi to, jak św. Augustyn naucza, że gdy trudno jest z świętą prostotą świętą roztropność połączyć, tedy Pan przekłada drugą nad pierwszą, gołębicę nad węża. Owszem, gdy się od nas domaga roztropności wężowej — tedy nie tego węża każe naśladować który pod drzewem kusił chytrze nieszczęsnych pierwszych rodziców, ale tego, który na podobieństwa węża Mojżeszowego, zawieszon był na drzewie pustyni i podwyższon, *aby każdy który weń wierzy niezginął, ale miał żywot wieczny.* [2]) Kiedy żydzi grzeszyli chytrością swej wiary żądając cudów, aby się pokazali wyłącznie narodem Boga, i kiedy poganie grzeszyli chytrością swej pychy żądając takiego Boga któryby schlebiał ich samolubstwu, tedy, jak powiada Apostoł narodów, Pan, który wyrzekł przez proroka: *Zagubię mądrość mądrych i roztropność chytrych odrzucę* [3]), powiedział też zaraz niżej, iż *gdy świat niepoznał Boga przez mądrość,* tedy, *podobało się Bogu przez głupstwo przepowiadania zbawić wierzące.* [4]) Co by to miało być to dziwne głupstwo przepowiadania, i dla czego je Bóg nad inne środki przełożył, sam zaraz następnie oświadcza mówiąc: *Ponieważ i żydowie cudów się domagali i Grekowie mądrości szukają;* [5]) jakby mówiąc: Żydzi wierzą ale nie szczerze, wierzą z powodu cudów i wierzą dla cudów — wiara ich najprzód nieszczera dla tego,

---

[1]) Św. Mat. X, 16.
[2]) Sw. Jan. III, 15.
[3]) Iz. XXIX, 14 — I Kor. I, 19.
[4]) 1 Kor. I, 21.
[5]) Tamże. 22.

że nie chcą uwierzyć słowu bożemu, ale własnym swoim oczom i własnym interesom — wiara ich powtóre jest nieszczera, bo jest wyrachowaną. Wierzą Bogu dla tego, aby ich Bóg wsławiał cudami — i aby temi nadzwyczajnemi dziełami swojej wszechmocności zasycał razem i łakomstwo ich, jak je cudownie zasycał na puszczy, i ambicye ich, jak je zasycał, dając cudownie nad poganami zwycięztwa. Poganie znowu, których podówczas szczególniej przedstawiali Grecy — wierzą nieszczerze, bo wierzą tylko swoim rozumom zawsze schlebiającym namiętnościom: dla tego wierzą, iż wielbią tą wiarą swój rozum, wielbią siebie samych. Oni zbawienie świata widzą w tym rozumie, w jego dziełach i zdobyczach — i tego zbawienia o tyle chcą, o ile w nim widzą swoje wywyższenie. Otóż przeciw tej wyrozumowanej, wyrachowanej, chytrej wierze, Pan stawia prostą, gołębiczą wiarę tych których w świat ku zbawieniu świata wysyła: *Wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre, a mdłe świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne.* [1]) Prostotę wysłał na podbicie chytrości, prostotę, którą według wyrażania św. Grzegorza świat w sprawiedliwym jako głupstwo wyśmiewa. [2]) Wiarę duchem tej prostoty ożywioną do tego stopnia wspiera swą potęgą, że Apostoł, św. Paweł, niewachał się nazwać ją głupstwem i słabością Boga; mówiąc: *Ponieważ głupstwo Boże jest mędrsze nad ludzi, a miłość Boża jest mocniejszą nad ludzi.* [3]) Inny Apostoł, św, Jan w tej prostej wierze ukazuje siłę mającą tryumfować nad wszystkiemi rachubami chytrości ludzkiej polityki i nad wszystkiemi wysileniami ludzkiej potęgi: *Któż jest,* myślicie, *co zwycięża świat?* Czy potęga cudów czy argumenta mądrości? [4]) Nie, bo cuda schlebiają chytrości żydów a argumenta mądrości łechczą próżność Gregów. Bóg, aby jedno i drugie zwyciężyć, wybrał to, czem świat jako rzeczą nikczemną pogardza — wybrał prostaczków wierzących, nie filozofów prze-

---

[1]) Tamże. 27.

[2]) „Deritetur justi simplicitas. Hujus nundi sapientia est, cor machinationibus tegere etc. (Moral. L. X. C. 16·)"

[3]) 1. Kor. 1. 25.

[4]) 1. List V. 5.

ciw filozofom, nie polityków przeciw politykom, nie zdobywców przeciw zdobywcom ale prostą wiarę w to czem się świat żydowski gorszy, co świat pogański wyszydza. Ten zwycięża, *kto wierzy iż Jezus Chrystus jest Synem Bożym.* [1]) Zaiste, dziwnej trzeba było prostoty i prawie dziecinnej, aby uwierzyć w tego, którego świat odepchnął, potępił i jako złoczyńcę na krzyż przybił — gdyż nie innego Chrystusa opowiadali Apostołowie mówiąc: *my przepowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego, żydom wprawdzie zgorszeniem, a grekom głupstwem;* [2]) ale właśnie o takiej tylko wierze Jan św. napisał: *To jest zwycięztwo która zwycięża świat, wiara nasza.* [3])

Wiara zatem szczera i prosta, to jedynie wiara prawdziwa, wiara oparta nie na widzeniu cudów, nie na argumentach, ale płynąca z przekonania boskiego iż Chrystus jest *prawdą,* i prawdą jest kościół jego i prawdą jest słowo jego. *Fides ex auditu,* [4]) wiara ze słuchania nie zaś z rozprawiania i cudów. Wiara prosta i szczera jest też i dla tego wiarą prawdziwą, że ona jedna tylko ma swym celem Boga i chwałę jego — nie zaś jakieś choćby najzacniejsze doczesne widoki i sprawy. Z tej wiary tylko żyjących Bóg prowadzi jako dzieci swoje, ale nie z tej którą rodzi krew i ciało, to jest ziemskie pragnienia i doczesne rachuby: *Dał im moc stania się synami Bożymi,* powiada orzeł ewangeliczny: ale zaraz dodaje, *tym którzy nie z woli krwi i ciała, ale z Boga się narodzili.* [5])

My dzisiaj mając przed oczyma tego stroskanego Ojca, który zwalczony sławą cudów dokonanego przez Chrystusa w krainie Galilejskiej przybiegł do niego, i cudu uzdrowienia żądał — to jest z cudów i dla cudów wierzył — zostawmy na boku nieszczerość wiary płynącej z dysput pysznego rozumu i chołdującej temuż rozumowi a zobaczmy co Pan Jezus takiej wierze z cudów idącej i na cuda rachującej miał do przyganienia. Że wiara święta i nauka od Bo-

---

[1]) Tamże.
[2]) 1. Kor. I. 23.
[3]) 1. Łuk. V. 4.
[4]) Rzym X. 17.
[5]) Ew. św. Jana I, 13.

ga posłana potrzebuje w swych początkach utwierdzenia z cudów, o tem nikt nigdy niewątpił, powiada nasz Skarga, i ktoby bez cudów wierzył, byłby lekkiego serca. To też gdy Pan Bóg wielką rzecz poruczał Mojżeszowi, dał mu wielkie cuda w rękę, aby niemi posłannictwo swoje potwierdził. Ale, żeby cuda miały być głównym bodźcem do uwierzenia, i żeby ich było potrzeba ustawicznie do każdego aktu wiary to się nietylko naturze wiary, lecz i godności rozumu sprzeciwia. Bo nie dla tego najprzód rozumnie wierzę, iż ktoś cuda czyni, ale dla tego, że ten który mi coś mówi jest prawdomówny i z charakteru swego na wiarę zasługujący. Wierzyć komu rozumnie i zacnie, znaczy polegać na jego słowie z powodu jego powagi i zacności, a nie zaś dla tego, że nas zniewala do wierzenia sobie czynieniem nadzwyczajnych rzeczy. Tym bardziej, gdy już nauka, której wierzyć mamy utwierdzona jest cudami, a ci którzy wstępują na miejsce czyniących niegdyś cuda tęż samę, a nie inną przynoszą naukę. Żydzi więc na puszczy potrzebowali cudów, aby mogli być pewnymi, komu mają wierzyć, ale w chwili gdy się ukazał Zbawiciel, cudów za każdym jego słowem niepotrzebowali, ani się ich domagać szczerze niemogli, bo mieli prawo i proroków cudami starymi potwierdzonych, którym wierzyć byli powinni, i na których słowo powinni byli przyjąć Zbawiciela. Dość było otworzyć księgi święte, aby w nich znaleść najjaśniejsze świadectwo oddawane Jezusowi Chrystusowi. Kiedy mędrcy przyszli ze wschodu za cudowną gwiazdą, stanąwszy w Jerozolimie gwiazdę z oczu stracili — bo w Jerozolimie było księgi święte daleko jawniej o Zbawicielu mówiące niż cudowna gwiazda. I gdy pytali, gdzie się narodził, dość były żydom księgi św. otworzyć, aby im wskazać drogę do Betleem. I mędrcy uwierzywszy księgom pośli za wskazanym przez nie kierunkiem, a gwiazda znów im świeciła potwierdzając przyjęte świadectwo. Ale bo ci mędrcy byli ludźmi prostego serca — *światłość weszła sprawiedliwemu, a tym którzy są prostego serca wesele,* powiada psalmista. [1]) A żydzi zostali w ciemności choć

[1]) Ps. CXI, 4.

drugim ukazywali światło, bo serca ich nieszczere i pyszne oburzały się przeciw Zbawcy, który się zalecał jako cichy i pokornego serca — a żądały jakiegoś wielkiego i potężnego wodza, którýby świetnością swych cudów świat zdziwił a mocą wszystko pod ich nogi rzucił.

I oto dla czego Pan Jezus tak ich o niewiarę karcił, i oto dla czego nawet idącym za sobą wyrzuca, iż go szukają dla tego, iż *się najedli chleba* rozmnożonego cudownie;[1]) i oto dla czego w przypowieści jednej powiada, iż gdy Mojżeszowi i Prorokom (mówiącym o nim i świadczącym najwyraźniej,) wierzyć nie chcą tedy, *gdyby kto i zmartwychwstał wierzyć mu nie będą;*[2]) i oto nareszcie dla czego udających iż chcą uwierzyć, byle cuda widzieli, zowie *rodzajem jaszczurczym*, to jest nieszczerym, chytrym i zjadliwym. Ale posłuchajmy własnych słów jego, któremi odpowiada na kilkakrotne cudów żądanie.

Oto stają najsamprzód przed nim Doktorzy i Faryzeusze — najwyższa żydów inteligencya, i dają do zrozumienia, że gotowi przyjąć Chrystusa jako swego mistrza, uwierzyć w posłannictwo jego — ale potrzebują wprzód widzieć cud zdziałany *ad hoc*. Mówią tedy: *Nauczycielu!* — nauczycielem go wyznają, rozumiejąc że tym sposobem pochlebią jego miłości własnej. — *Nauczycielu!* jakby mówili: Patrz jakiego zaszczytu możesz dostąpić — oto najuczeńsi z Izraela chcą uwierzyć w Ciebie — nauczyciele ludu chcą Cię mieć nauczycielem — ale pod jednym warunkiem niezbędnym, to jest *chcemy od ciebie znak widzieć.*[3]) Chcemy cudu i to wyłącznie dla nas, i to zaraz — aby otaczające nas tłumy widzieć mogły, żeś cud uczynił dla pozyskania nas, a w tenczas w obec tych tłumów uznamy cię Messyaszem. Uderzają więc i pochlebstwem, i przymusem. — Wyznają go *nauczycielem* — więc możnaby myśleć że wierzą w jego naukę, ale powiadają zaraz *chcemy,* jak gdyby dając do zrozumienia, że gdy cud zobaczą, to może nawet i uwierzyć

---

[1]) Ew. św. Jan. VI. 26.
[2]) Ew. św. Łuk. XVI. 31.
[3]) Ew. Mat. r. XII, 38.

raczą. A Zbawiciel który zwykł odpowiadać na usposobienie i na mowę serca, a nie zaś na głos wychodzący z ust, widząc w tych sercach samą obrzydłą pychę i zjadliwą chytrość, rzekł do nich z świętem oburzeniem: *Rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka, a znak mu nie będzie dan jedno znak Jonasza proroka.* [1]) Wam nierozprawiać ani się cudów domagać, aby wierzyć — ale gdyście są grzesznikami, pokutować i nawrócić się trzeba. Macie zakon, tam świadectwa dla nauki i posłannictwa mojego szukajcie, a umysłami i sercami niecudzołożcie z pychą, niecudzołożcie z zaślepieniem pogańskiem. Zamiast szukać znaku, szukajcie raczej Boga, bo dla was niema innego znaku, krom tego który macie zapisany w Jonaszu, a który się spełni, gdy mnie wydacie na śmierć i w łono ziemi złożywszy, usłyszycie iż mnie Ojciec wzbudził i prawicą swoją podwyższył, aby położył nieprzyjacioły moje podnóżkiem nóg moich. *Mężowie Niniwitowie pwstaną przeciwko wam i potępią was, iż pokutę czynili na kazanie Jonaszowe a oto tu więcej niżli Jonasz,* [2]) a wyście zatwardzili serca, choć do was mówił ten, którego Jonasz był tylko proroctwem. *Biada wam biegłym w zakonie, iżeście wzięli klucz wyrozumienia, a samiście nie weszli, a tych, którzy wchodzili, hamowaliście pychą i chytrością waszą* [3])

Nieporadziła arystokracya rozumu i godności od której się zwykle wszystkie zgorszenia rozpoczynają — odeśli zawstydzeni książęta i doktorowie — więc zaraz w zmowę z arystokracyą bogatych epikurejczyków żydowskich, to jest Sadeceuszów — *i przystępują do Chrystusa* razem *faryzeusze i saduceusze* — zawsze sobie nienawistni ale nateraz śmiertelną nienawiścią prawdy zjednoczeni *i kusząc*, jak się wyraża Ewangelista, *proszą go, aby im znak z nieba okazał.* [4]) Proszą o cud a dopiero co przedtem, gdy Pan Jezus okazał moc swoją nad potęgą piekła, mówili pomiędzy sobą: *Przez Belzebuba książęcia czartowskiego wyrzuca czarty.* [5])

[1]) Św. Mat. XII. 39.
[2]) Św. Mat. XII. 41.
[3]) Św. Łuk. XI. 52.
[4]) Św. Mat. XVI. 1.
[5]) Św. Łuk. XI. 15.

Nie szło więc o cuda na potwierdzenie wiary, ale o cuda na pochlebienie namiętnościom. Jak mogli saduceusze żądać cudu na potwierdzenie wiary, kiedy żadnej niemieli, kiedy zaprzeczali nawet nieśmiertelności duszy i żyli tylko życiem ziemskiem bez żadnego względu na wieczne przeznaczenie, z którego z cyniczną swoją bezczelnością żartowali. Ale ponieważ interes ziemski i wyrachowanie pychy tak każe, więc udają, że wierzą i z pewną nawet dewocyą — o *znak z nieba proszą*. Ah! i dzisiaj o takich saduceuszów nietrudno, którzy łamią prawa religii dla dogodzenia ciału, żartując z najświętszych jej praktyk, jedząc mięso najswobodniej w post najściślejszy — rozprawiają o potrzebie wiary, któraby czyniła cuda i góry przenosiła, a szydząc z największych cudów jak naprzykład z cudownego trwania kościoła Chrystusowego mimo ośmnastowiekowych prześladowań i trwanie to przypisując szatańskim intrygom — w tej samej chwili krzyczą: „Cudu, ah! cudu nam trzeba!“ i udają że w cudach niebios pokładają swe nadzieje. Proszą tedy faryzeusze i saduceusze o cud. Już nie mówią Nauczycielu *chcemy*, ale go *proszą* — *rogaverunt eum* — cóż jednak kiedy ta prośba jest kuszeniem, jak przedtem był kuszeniem rozkaz. *Kusząc prosili go*, można więc pokornemi prośbami kusić tak dobrze jak nagleniem i groźbami. To też Pan Jezus odpowiada na te *prośby*, jak był odpowiedział na owo wyrachowane *chcemy;* owszem gdy to rzekli, wówczas jak powiada Ewangelista, św. Marek, *Pan westchnął w duchu i rzekł* (w boskiem oburzeniu) *czemu ten rodzaj znaku szuka?* [1]) Głębiej go zabolała złość obłudy, niż złość jawnej pychy; boskie jego serce okrutniej zostało zranione udawaną pokorą i prośbą, niż otwartem bluźnierstwem. Zadając sam sobie to zapytanie: *Czemu ten rodzaj znaku szuka?* wyraża niem, że nawet się wzdryga uchylić zasłony — wacha się niejako swem przeczystem słowem wskazać że pod pokrywką jakiejś religijnej pokory, mieści się wyrachowana namiętność. Ale to westchnienie Chrystusowe było nie tylko objawem jego oburzenia — ono wypowiadało także jego

[1]) Mar. VIII, 12.

wielkie miłosierdzie. Litował się nad nieprzyjaciołmi swoimi, iż gdy kusząc prosili *o znak z nieba*, ściągali na siebie straszliwą surowość sądu. I w tych to uczuciach odpowiedział kuszącym: *Gdy bywa wieczór mówicie, pogoda będzie bo się niebo czerwieni. A rano: dziś niepogoda, albowiem się czerwieni smutne niebo. Obłudnicy postawę tedy nieba rozsądzać umiecie, a znaków czasów niemożecie? Rodzaj zły i cudzołożny, znaku szuka; a znak niebędzie mu dany, jedno znak Jonasza Proroka. I opuściwszy je odszedł.* [1]) Na pokrytą tajemniczością chytrość odpowiada tajemniczą groźbą. — Żądacie, mówi abym uczynił znak na niebie? Przyjdzie czas w którym go ujrzycie, ale to będzie czas straszny, czas waszego sądu — sądu tem straszliwszego, żeście nadużywali miłosierdza, dla którego między wami czyniłem cuda na ziemi. Teraz czynię cuda jako lekarz, pocieszyciel, zbawiciel wasz, karmiąc cudownie, lecząc, uzdrawiając, zmartwychwzbudzając, grzechy odpuszczając, a wy uwierzyć niechcecie tylko znaku na niebie żądacie. Nie, tego znaku dzisiaj wam niedam — bo to znak drugiego przyjścia mojego, ale wam przyrzekam znak, cud nad cuda z ziemi — znak Jonasza, cud mojego zmartwychwstania z ziemi, do której mnie zabitego złożycie — ten znak z ziemi będzie znakiem mojej wszechmocności, ale razem zadatkiem mojego miłosierdzia, z którego jeżeli korzystać nie będziecie, tedy przyjdzie czas innego znaku, który na niebie ujrzycie, ale na widok którego narzekać i schnąć od strachu będziecie. Zamiast więc żądać znaku na niebie, który będzie znakiem tryumfu i nieubłaganej sprawiedliwości, lepiej czyńcie pokutę, zmartwychpowstajcie z grzechów, do czego wzywają was znaki czynione na ziemi, i do czego ostatecznie wzywać was będzie najwyższy znak głośniej od Jonasza, to jest cud zmartwychpowstania mojego. Te cuda, którem uczynił nadto są jawne i wielkie, abyście z nich wzięli potwierdzenie mej nauki i waszej wiary, ale wy jesteście obłudnikami i dla tego zamiast wierzyć, wolicie prosić o cuda, zamiast z objawionych wam znaków korzystać i osądzić w prostocie serca, co wam

---

[1]) Ew. św. Mat. XVI, 2, 3, 4.

czynić wypada, wolicie się odwoływać na znak na niebie. Z układu żywiołów umiecie wnosić o pogodzie lub niepogodzie dnia; gdy wieczorem niebo purpurą rozjaśnione, mówicie będzie pogoda, a gdy nad ranem czerwieni się smutno, wnosicie że będzie słotno, oto teraz wieczór — epoka zakonu się kończy, słońce jej zachodzi przy jasnem blasku mych cudów i mojej nauki — niedługo zaczerwieni się ziemia przenajczystszą krwią — a niebo rozpogodzi się nad nią, będzie pogoda łaski, miłosierdzia, zbawienia — ale na to wszystko pycha zasłania wam oczy. Otóż i ten czas pogodny będzie miał swój koniec — w tenczas na niebie ukażą się znaki, a ja przyjdę w majestacie tryumfu i sprawiedliwości, i narzekać będzie wasz rodzaj zły i cudzołożny, bo z tych straszliwych znaków będzie wnosić o wiecznym dniu niepogody! I uwierzycie patrząc na cuda, ale tą wiarą, którą szatany drżąc wierzą! [1]) — Daj Boże aby ta smutna pogrożka i nas się niedotyczyła. — Daj Boże, abyśmy prosząc o cuda łaski i miłosierdzia z danych już cudów korzystać umieli — abyśmy prosili *wierząc* nie zaś *kusząc;* daj Boże abyśmy umieli znaki tych czasów rozsądzać, i gdy przy schyłku dnia kary Bóg nam rozjaśnia niebo nadziejami, abyśmy się raczej pokutą i serc rozdzieraniem do dnia pogody przysposabiali aniżeli żebyśmy ciskaniem się jakiemś żałobnem, poniewieraniem znaku zbawienia, i krzykami niby religijnemi, w których ani się dosłuchać akcentu prostej i serdecznej wiary, doczekać się mieli smutniejszego jeszcze ranka

---

[1]) „Sicut ergo in coelo aliud quidem est signum serenitatis, aliud pluviae, ita et in me putare oportet: nunc enim (scilicet in primo adventu) eis signis quae in terra sunt opus est, quae autem in coelo sunt, conservantur tempori secundi, adventus (*Catena Auraea s. Thomae, in Matth.* C. XVI.) His miraculis quae in terra facio, vobis nunc opus est: quae vero in coelo fiunt, illi tempori reservantur. Nunc enim quasi medicus veni, tunc quasi Judex adero, nunc quasi errabundas oves reducam, tunc vero factorum rationes repetam cte. *S. J. Chryzost. Hom, 54 in Matth.*) Facto vespere dicit: serenum erit, rubicundum est enim coelum, id est sanguine passionis Christi in primo adventu, indulgentia peccatorum datur. Et mane: hodie tempestas, rubet enim cum tristitia coelum: id est quod secundo adventu igne praecedente venturus est. *(S. August. De Quaest. Evang. lib.* I C. XX.*)*“

niżli był dzień zachodzący. Ah! patrzmy na znak zbawienia, który nam się ku pogodzie czerwieni — patrzmy sercem skruszonem i upokorzonem, bo tem niewzgardzi i pogodę da łaskawie — ale niewznośmy tego znaku jako godła cierpienia *naszego*, bo to cierpienie zawsze jest za grzechy, nieupatrujmy na niem obok śladów krwj najświętszej, czerwieni krwi naszej, która jakkolwiek byłaby zacną i zacnie przelaną, zawsze jest grzeszną. Niemiotajmy krzyżem demonstracyjnie ku wywoływaniu strasznych może rzeczy, nieokrywajmy żałobą polityczną znaku najwyższej, religijnej nadziei — ani z Bóg wie jaką i niewiedzieć z kąd natchnioną myślą, niewieńczmy różami znaku najświętszej boleści! Znak niebiański zostawcie w ręku kapłanów, a sami idźcie za nimi z własnymi krzyżami pokornej, serdecznej pokuty!

Niemówcie, że to są objawy szczerej wiary prostego i pobożnego naszego ludu. Że w ludzie prostym jest szczera wiara i szczera pobożność o tem niepotrzebujecie nas przekonywać — ale całkiem co innego prosta wiara ludu, a co innego te demonstracye religijne, któremi Bóg wie kto, w jakiej myśli do prostej wiary prostego ludu przemawia. Nie o to tu idzie co prosty lud czyni z własnej swojej wiary, ale o to, czego chcą owi, którzy będąc sztucznemi sposobami, sztuczną wiarą nastrojeni, do ludu się zwracają i na współdziałanie prostej wiary ludu rachują. Czyny wiary, jak czyny każdej innej cnoty intencyą się przedewszystkiem mierzą i usposobieniem serca z onej wiary działającego. O intencyach ludu w przybliżaniu się do Boga i w podnoszeniu znamion męki Chrystusowej niewątpimy, kiedy tylko pewni jesteśmy, że owe intencye są istotnie jego własne — ale wiemy, że na lud prosty nieraz złe intencye ludzi chytrych, przebiegłych, ludzi nierachujących się z Bogiem, polują. W jakich intencyach chcecie temi demonstracyami wiarę ludu do działania pobudzić? Jaką jest wasza wiara z którą to wszystko czynicie, czem lud za sobą pociągnąć usiłujecie? Czy to ta wiara która przenosić ma góry? Cudów chcecie? Pan przyobiecał, że mający wiarę czynić będą cuda podobne cudom które on czynił kiedy to mówił, i większe nad owe cuda. Wy cudów chcecie. bo nabożeństwami chcecie zdobyć wolność ojczyzny, siłą nabożeństw chcecie, jak niegdyś żydzi

głosami trąb jerychońskich nieprzyjaciela zrujnować i do wymiaru sprawiedliwości zmusić. Że cudów chcecie, tego wam jeszcze ganić niechcemy ani zwać kuszeniem Boga, bo niemamy sobie objawionem czy Opatrzność zwykłemi drogami, czy cudownemi chce nam to dać, co my cudownie wziąść chcemy — równie jak niewiemy, czy ta Opatrzność chce nam to dać (przynajmniej zaraz), co my koniecznie i zaraz wziąść chcemy. Królestwo niebieskie obiecał Bóg, kazał go szukać, powiedział, że je gwałtownicy porywają, ale królestwa ziemskiego wcale nieobiecał podobnie. Ono może być w jego widokach względem nas, ale nie tak, jak jest w jego widokach aby nas zbawił, aby nas uświęcił. *Vult enim omnes salvos fieri* (1. Tim. II. 4.) *et hacc est voluntas ejus sanctificatio nostra.* Ojczyznę ziemską może nam dać, i może chcieć dać, ale jako jednę z tych rzeczy, o których powiada: *et haec adijcientur vobis* (Mat. VI. 33.). Da w dodatku do Ojczyzny niebieskiej — ale bez Ojczyzny niebieskiej niemoże chcieć dać on najdobrotliwszy. Otóż dobra jest wiara choćby rachująca na cuda jego wszechmocności, ale ta wiara trzeba, żeby przedewszystkiem pragnęła i szukała królestwa Bożego. Dobra jest wiara rachująca na cuda dobroci i miłości, ale ta wiara powinna przedewszystkiem tego chcieć i do tego dążyć czem przedewszystkiem Bóg nas chce obdarzyć i w dokonaniu czego w najwyższy sposób dobroć i miłość względem nas objawił. On sam uczy nas o tem w słowach wyrzeczonych do Nikodema powołującego się na cuda (Joan. III. 2.) gdy mówi: *Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swojego jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy weń niezginął, ale miał żywot wieczny* (Tamże. w. 16.). Najwyższy zatem cud miłości Boga na to spełniony, aby się wierzący zbawili. Czy z tego cudu chcemy korzystać, my którzy cudu wołamy? Czy na to podwyższamy godło męki Syna człowieczego, jak Mojżesz podwyższył węża na puszczy, abyśmy weń wierząc wzięli żywot wieczny? Toć to ta a nie inna wiara ma sama góry przenosić i cuda czynić — wiara, która to ma na celu, czego chce Bóg, czego chce wyraźnie, czego chce bezwzględnie, czego chce najwyższą miłością, czego chcąc, Syna swego światu daje i danego na śmierć wydaje!

Wierząc cudu chcemy, wiarą po cud sięgamy? Po jaki cud? Po cud doczesnego ratunku i doczesnej pociechy. O! czemużby nie? Czyliż Bóg niemoże, czy nieumie, czy niechce wierne sobie dzieci i takim cudem podnieść i takim cudem pocieszyć? Co tylu innym uczynił, czyż o to niewolno i nam biednym prosić? Wolno, drodzy Bracia, ale wolno tylko dzieciom, którym on podoba sobie objawiać cuda dobroci (św. Mat. XI. 25. 28.) — wolno przyjaciołom, których on, jak powiada psalmista, podoba sobie bardzo choćby i cudami uzacniać i wzmacniać (Psalm CXXXVIII. 17.). Bądźmy dziećmi, bądźmy przyjaciołmi i wierząc o cuda błagajmy, a choćby cudem *to on nas ochłodzi*, a choćby przez cuda, da znaleść *odpoczynek duszom naszym;* ale pamiętajmy, że aby być jego dziećmi i przyjaciołmi trzeba być jedno z jego kościołem, trzeba ten kościół miłować jak on go umiłował i *siebie samego wydał zań* (Efez. V. 25.); pamiętajmy, że aby on nas o cuda proszących wysłuchał, trzeba abyśmy jego, gdy rozkazuje i uczy jako Ojca słuchali — że jego ten tylko słucha, kto słucha kościoła, a kto kościołem gardzi, gardzi i Chrystusem i Ojcem który go posłał (Św. Łuk. X. 16.). Nie o to więc pytajmy, czy o cud niewolno prosić, ale to weźmy na uwagę, czy o cud godzi się prosić Ojca niebieskiego wznosząc ku niemu święte godła męki jego Syna, kiedy się i Synem i Ojcem pogardza? — to jest kiedy się pogardza nauką kościoła skoro tylko przeciw tej nauce świat swoje zdania postawi — kiedy się pogardza boleścią kościoła, dla tego że tę boleść świat mu zadaje w ślachetne imiona, oświaty, postępu, wolności i patryotyzmu? To weźmy na uwagę, czy to nie jest grzeszyć przeciw prostocie wiary, chcieć cudu dla sprawy ziemskiej, a niemieć na sercu sprawy bożej, którą jest sprawa kościoła? Mówicie, chcąc cudu dla ojczyzny chcemy cudu i dla kościoła i dla wiary bo u nas jedno z drugiem w najściślejszem związku. Dałby Bóg aby to było prawdą, w tenczas na pociechę nieczekalibyśmy długo, dałoby ją niebo przez cud czy bez cudu. Ale czy tak twierdząc jesteśmy prości i prawdziwi? Nieprzyjaciele naszej ojczyzny są prawda jeszcze większymi nieprzyjaciołmi i prześladowcami naszego kościoła — ale czy my z miłością i pragnieniem wolności i szczę-

ścia ojczyzny łączymy podobnie miłość wolności i dobra kościoła jak tamci łączą z nienawiścią nienawiść? Gdyby tak było zwyciężylibyśby bez cudu, bo miłość jest mocna jak śmierć, twarda jak piekło rzewliwość, pochodnie jej, pochodnie ognia i płomieniów i mnogie wody (wezbranych sił i przeciwności) niemogłyby jej ugasić [1]) — ale pytam się was czy się sami nieoszukujecie sądząc że nienawidzieć nieprzyjaciela, który jest razem nieprzyjacielem naszym i nieprzyjacielem boskiej prawdy, jest toż samo, co miłować onę prawdę? Ah i szatany się nienawidzą, ale daleko im do tego aby miłowali prawdę, której nienawidzą wzajemnie przez się znienawidzeni. A niemówcie, że od doskonałej miłości prawdy, jakiej nam może brakować, do szatańskiej tejże prawdy nienawiści, jest nieskończony przedział — bo nie o najdoskonalszą miłość tej prawdy pytamy, ale o szczerą, o dziecięcą prostą — bo powtóre, kto wiarą swoją chce wywołać cuda, ten powinien wiedzieć, że gdy wiara działa przez miłość., [2]) fides quae per charitatem operatur — tedy im więcej chce wykonać wiarą, o tem silniejszą, doskonalszą starać się powinien miłość. Ojcowie nasi w pięknych czasach ojczyzny, równie jak w jej bolesnych doświadczeniach to rozumieli — wiarą katolicką ożywieni poczynali sobie przeciw nieprzyjaciołom Ojczyzny — pieśnią pobożną wyprzedzali hasła wojenne a krzyżem wyprzedzali miecz i oglądali cuda boże w dokonanych przez się dziełach i w odniesionych zwycięztwach — ale to właśnie dla tego, że ich wiara miała an oczach przedewszystkiem sprawę Pańską; dla tego że miłość sprawy kościoła była w ich sercu w najściślejszym związku z miłością sprawy ojczystej. Broniąc Ojczyzny byli rzeczywiście przedmurzem chrześcijaństwa zagrożonego przez islamizm lub schyzmę — bo mieli na sercu sprawę chrześcijaństwa. My dzisiaj powtarzając o tych wielkich czasach najfałszywsze i krzywdzące zdania bezbożnych pisarzy, potępiając prawowierność katolicką niedość przystającą do rachub politycznej chytrości dzisiejszego świata, jakimże spo-

---

[1]) Pieśni VIII. 7.

[2]) List do Galat. V. 6.

sobem możemy być w zgodzie sami z sobą powołując się na wiarę która czyni cuda — i powołując się na jej siłę w czasach stokroć cięższych, smutniejszych, niż były czasy w których Bóg odnawiał przez owe naddziady tak spotwarzone „antiqua brachii sui miracula?[1])“ Jakimże sposobem możemy dobrze tuszyć o szczerości i prostocie wiary naszej?

Wierząc o cud prosimy, bo Pan wierze cuda obiecał. Ale jakiej wierze obiecał? Jest wiara *żywa*, z której sprawiedliwy żyje i to życie objawia przez czyny,[2]) i jest wiara *martwa*, którą nawet w krainie wiecznej śmierci wierzą a wierząc drżą: daemones credunt et contremiscunt,[3]) — i jest jeszcze wiara, którą posiadający imie tylko mają że żyją a są umarli[4]). Czyż sądzicie, że taka wiara może być zdolną niebiosa przebijać i cuda zdobywać? Ah wiara rzeczywiście zdolną jest najwyższych cudów. Św. Paweł w jedynastym rozdziale swojego listu do żydów wylicza te cuda, przypomina swoim współziomkom, co starzy ich Ojcowie, patryarchowie i wodzowie dokonali wiarą począwszy od Abla aż do Proroków; powiada, że wiarą żydzi wyszli z niewoli egipskiej, że wiarą ich pochłonięci są egipcyanie, że wiarą ich mury Jerycha upadły, że wiarą zwalczali królestwa, wiarą zwarli lwie paszczeki, wiarą gasili gwałt ognia uszli ostrza miecza, wzmogli się z niemocy, mężnymi się stali na wojnie, obozy obcych odwracali;[5]) ale o jakiejże to wierze mówi ten Apostoł? — Czytajcie ten rozdział, który się zaczyna ścisłem oznaczeniem onej wiary, że jest *argumentem rzeczy niewidzialnych:* a więc to wiara bez wyjątku wszystkiego co Bóg objawił a przez kościół do wierzenia podał, jakkolwiek byłoby to dla rozumu niewidzialne, niepojęte; wiara dalej niezachwiana, silniejsza nad wszelkie przekonanie idące z argumentów rozumu i nauki ziemskiej — a na-

---

[1]) Słowo modlitwy kościelnej w dziękczynieniu za odniesione zwycięztwo pod Chocimem za działaniem Zygmunta III. spotwarzonego właśnie za prawowierność katolicką, za miłość kościoła i uległość Rzymowi.

[2]) Do żyd. r. X. 38.

[3]) Jak. II. 29.

[4]) Obj. III. 1.

[5]) Do żyd. XI. od 29 do 34.

dewszystko wiara którą dusza żyje i objawia się działaniem; wiara przez którą człowiek gotów jest raczej oddać życie, niż się jej zaprzyć lub dla jakiegokolwiek względu zataić jej wyznanie. Bóg mówi: „Sprawiedliwy mój z wiary żywie. A jeźli się schroni nie będzie się podobał duszy mojej." Które to słowa przytoczywszy Apostoł z proroka [1]) — sam dodaje jakby nieuunikniony wniosek: *Lecz my nie jesteśmy synowie schraniania na zginienie* (to jest wiary wstydzącej się lub lękającej się wyznania), *ale synowie wiary na otrzymanie duszy.* [2])

O prośmyż, prośmy jako synowie wiary na otrzymanie duszy — prośmy wiarą która jest zdrojem życia dla dusz naszych i podstawą ich zbawienia — prośmy wiarą, z której żyją sprawiedliwi Pańscy — prośmy wiarą która się brzydzi dwójznacznością i schranianiem, prośmy wiarą która daje siłę wyższą nad wszystko przekonanie świata, prośmy wiarą dla której świat niewidzialny prawd bożych stokroć ma wyższą rzeczywistość niż dla oczu może mieć świat ziemski, a dla rozumu świata umiejętności — prośmy wiarą taką jakiej Bóg obiecał cuda, dla której czyni cuda; prośmy wiarą która nieczekając na cuda niesie sama z sobą cuda — prośmy wiarą dla której cudem cudów jest znak Jonasza proroka tej najwspanialszej figury cudu z którego bierze byt, znaczenie, życie, siłę wszystka wiara chrześcijańska, a bez którego *inanis est fides nostra,* [3]) bez którego bylibyśmy najnędzniejsi z wszystkich ludzi, *miserabliores omnibus,* to jest cudu *Zmartwychwstania Chrystusowego* będącego prymicyami wszelkiego prawdziwego zmartwychwstania, *primitiae dormientium* [4]) — prośmy wiarą przez którą umarli zmartwychpowstają, a zmartwychpowstali wstępują na coraz wyższą doskonałość życia — prośmy wiarą, która przedewszystkiem wiedzie do pokuty podobnej pokucie Niniwy, i która wywodząc z krainy śmierci, z grobu grzechowego, wiedzie aż do stołu przy którym karmią się

---

[1]) Habac. II. 4.
[2]) Do Żyd. X. 38, 39.
[3]) 1. do Kor. XV. 17.
[4]) Tamże. 20.

ziemianie chlebem który z nieba zstąpił na żywot świata, [1]) a to dopiero będzie owa wiara dzieci i przyjaciół bożych, wiara prosta którą się do Boga przystępuje, którą się Bogu podobać możemy, która człowieka czyni współuczestnikiem boskiej światłości, boskiej mocy i boskiej pociechy!

O Boże! w tej strasznej chwili podniesionych przeciw wierze ludu twego niesłychanych dotąd pokus — w tej chwili, w której jak niegdyś żydom, piekło samą wiarą usiłuje nas zaślepić aby nas zaraz potem potrącić w przepaść zwątpienia lub w to błoto materyalizmu, życia bez ducha, bez myśli, bez uczucia — jakiem żyli ludzie których postanowiłeś wygładzić potopem, i u których gdy wszelka myśl była naprężona ku złemu, już nie mógł nad nimi duch twój, twoje miłosierdzie odpocząć — zmiłuj się nad nami, zstąp ku nam zanim pomrzemy i połóż na nas rękę twoją; połóż, ah! połóż na nas twą rękę nie przez świetne jakieś cuda ziemskie, ale przez działanie łaski, którą nas uznasz jeszcze za twe dzieci — i dasz nam tę prostotę prawdziwych twoich sprawiedliwych, tę szczerość serdecznie wierzących, o którąby się rozbiły wszystkie zamachy przez ducha chytrości na nieprostych wyrachowane! — Daj nam wiarę prostą w którejbyśmy światłości dostrzegli na czas zastawione na nas sieci — i potargawszy je, bezpieczną stopą do zgotowanej dla wiernych i prostych pociechy zdążali. Daj wiarę, która jest światłością szrawiedliwych — i która ludziom prostego serca ukazuje oraz przybliża doczesne i wieczne pociechy — bo światłość weszła sprawiedliwemu a pociecha jest tym, którzy są prostego serca — rectis corde laetitia! rectis corde laetitia! Amen.

---

[1]) Ew. św. Jan VI. 51. 52.

KAZANIE

na Niedzielę ostatnią przed Adwentem

przez ks. Alfonsa Skórkowskiego.

O Sądzie.

Wtedy narzekać będą wszystkie pokolenia ziemie (św. Mat. XXIV.).

Dwa następstwa przepowiada Chrystus Pan w przeczytanej wam dopiero Ewangelii św. zburzenie Jerozolimy — i sąd ostateczny. Przypatrowali się uczniowie Pańscy z zadziwieniem, miastu przemożnemu i wspaniałej Jerozolimskiej świątyni, wysławiając piękność jej, bogactwa, przepych — a Jezus odpowiadając rzekł im: dziwujecie się tym pięknościom i skarbom, a oto powiadam wam, że jeszcze za dni waszych, z tego wszystkiego ogromu, *nie zostanie kamień na kamieniu, któryby nie był rozwalon* (św. Mar. XIII. 2.). Z przerażeniem pojrzeli po sobie i po mieście świętem, uczniowie Zbawiciela, słysząc to straszne przepowiedzenie, ktorego ziszczenia się nic wtedy nie zdawało się zwiastować. Aż oto — pół wieku nie upłynęło, a bogata owa i pyszna stolica Judzkiej ziemi, od jednego tchnienia gniewu Bożego, w gruzy i popiół runęła. *Słowa moje nie przeminą* (św. Mat. XXIV. 35.) mówi Pan.

To straszne sprawdzenie pogróżki pańskiej, którego do dziśdnia widzimy nauczające świadectwa, jakożby nas bacznymi uczynić nie miało na drugą też wyrocznię, o skończeniu świata, o sądzie Bożym?

Dziwujemy się po dziecinnemu cackom tego żywota; dufamy w dostatki, w powagę, w młodość, w zdrowie i zdurzeni tą powierzchowną obłudą, ani wspomniemy na koniec nasz, i na tę co po nim nastąpi, wieczność. Zapominamy, że i z tej całej budowy doczesnego szczęścia, *kamień na kamieniu nie zostanie* i że tylko pielgrzymowaniem jest życie nasze na ziemi. Zapatrujemy się wszyscy, jedni z upodobaniem lekkomyślnem na uciechy świata i jego wielkości; drudzy z niepocieszonym smutkiem na jego utrapienia: iż przedrzeć się do duszy naszej nie może głos ostrzegający z góry: *przemija postać tego świata,* (I Kor. VII. 31.) przeminą wesela jego i uciski: czemu się tak zajmujecie ziemią, która się wkrótce otworzy pod nogami waszemi? w górę raczej serca wasze podnoście.

Na tak straszny sąd Boży oglądajcie się, na którym wszystko utajone objawi się i wszystko się niewiadome rozgłosi, przed którego pogróżką nieochybną, nadaremnie zatykacie uszy. Oddalając myśl o tym końcu naszym, nie ujdziemy go przez to, ale go sobie owszem straszniejszym gotujemy. Jakoż wytrwamy przed tym gniewu Bożego widokiem, który nam Jezus Chrystus zapowiada? Jakoż się stawimy przed tym sądem, gdzie każdy grzesznik objawion będzie samemu sobie, jako marnotrawca swego zbawienia; i odkryty w obec wszystkiego świata na zawstydzenie wieczne. In fine hominis denudatio operum ejus. *Przy skończeniu człowieczem odkrycie uczynków jego* (Eccli. XI. 29.), mówi Mędrzec święty. Rozważmy bracia najmilsi te dwie okropne sądu Bożego następności, abyśmy się niemi do upamiętnia przywiedli, a uszli połączonej z niemi wiecznej zatraty.

Grzesznik okazany samemu sobie — grzesznik okazany wszystkiemu stworzeniu, oto jest przedmiot i podział dzisiejszej nauki. Przyłużcież do niej uwagi BB. NN. Któż wie, czyli między nami niema takiego, którego już po raz ostatni ostrzega Bóg, przez usta swego niegodnego Kapłana; może ja sam jestem, który was wszystkich na ten sąd stra-

szny wyprzedzę. Wezmijmyż Ducha świętego aby wam i mnie łaski wyrozumienia udzielić raczył, a nietylko uszy ale i serca nasze na przyjęcie nauki otworzył. Skuteczniejszem będzie to nasze wezwanie, gdy je wniesie przed tron pański cudowna pośredniczka nasza, przeczysta Matka Boża; uczcijmyż ją, na uproszenie tej łaski, pozdrowieniem Anielskiem, mówiąc: *Zdrowaś Marya.*

I.

Kiedy Bóg powoła przed siebie duszę człowieka, aby mu ścisłą zdała liczbę ze spraw, mów i myśli całego ziemskiego życia, a po niej usłyszała wyrok żywota lub zguby wiecznej — nie będzie tam BB. NN. tych w sądzie rozróżnień i względów, jakich my u naszych doczesnych sądów szukać, lub w nich znajdować nawykliśmy. Niczego tam wiek, niczego stan, ani wielość wspólników nie wymówi. Nie wymówi nas wiek, odkąd poznanie mamy złego i dobrego; i to wszystko co świat z tak występnem pobłażaniem — z tak gorszącą lekkomyślnością, długiem młodości nazywa, znajdzie surowy sąd przed Bogiem, który na nas od młodości jarzmo swoje wkłada i nosić je każe. — Nie wymówi nas godność, majątek, ubóstwo, rzemiosło, zatrudnienie, bo *niema względu na osoby u Boga* (Efez. VI.). i wszystkie stany podległe są zarówno Najwyższemu Panu. Ani wielość wspólników wymówi od winy i kary, bo *na drogi człowiecze patrzą bez ustanku oczy Boże*, i każdy z nas jest dla niego jakoby sam był na świecie, a wszystek *zbór grzeszących* (Ekkli. XVII. 16.) jest według strasznych wyrazów pisma św. jako kupa zgrzebi, a *dokonanie ich, płomień ognisty.* Stuppa collecta synagoga peccantium, et consummatio illorum flamae ignis.

Żądać tedy będzie Bóg liczby, z dobrowolnych słabości dziecinego wieku, już mającego poznanie występku i cnoty; żądać jej będzie z uniesień nieszanowanych lat młodzieńczych; z górnomyślności i zbytku troskliwych o doczesność zabiegów wieku dojrzałego; z zatwardzenia starości, obojętnej na wiarę, może jeszcze i rozpuście oddanej.

Stanie nam w oczach nie tylko złe, któregośmy za złe mieć nie chcieli, ale i dobro, któregośmy czynić zaniedbali. Życie próżne dobrych uczynków; życie bez modlitwy, bez umartwienia, bez jałmużny; życie spędzone na usługach namiętności, i w ustawicznym przeciw prawu Bożemu buncie, a które przecież mieniliśmy życiem porządnem. Dla zagłuszenia sumienia naszego, porównywaliśmy się z gorszymi od nas, a tam poznamy, że nam trzeba było brać miarę z wzorów Chrześciańskiego życia: bo nie ten jest cnotliwym kto jest mniej od najgorszych zepsutym, ale kto ustawiczne i czynne oddaje posłuszeństwo prawu Bożemu. — Stanie nam w oczach tyle okazyj, które nam Pan Bóg do czynienia dobrze nastręczał, a myśmy je zmarnowali dla lenistwa, które zowiemy rozwagą i dla bojaźni ludzkiej, którą mianujemy rostropnością; dla niesprzeciwiania się żądzom naszym przewrotnym, którym opór, świat nazywa dziwactwem. Stanie nam w oczach, tyle niewiadomości umyślnych, w którycheśmy podobając sobie, bezpiecznie w nich rośli i starzeli się; odwracając się zawsze od prawdy i światła wiary.

Z łask, których nieużyliśmy, sprawić nam się będzie potrzeba; a tych łask wzgardzonych, za łaskę niepoczytanych, mnóstwo nam stanie w pamięci. Liczby Bóg domagać się po nas będzie z tylu lekceważonych natchnień, które nas wołały do powinności, do Boga; ze słowa Bożego, którego bez korzyści słuchamy, iże tylko nadstawiamy uszu wyrazom wdzięcznie złożonym a przed nauką zamykamy serca, szukając w mowach kazalnych tego co byśmy naganić lub pochwalić mogli, a nie tego, z czegobyśmy zawstydzić się i nauczyć mieli. Sprawić nam się przyjdzie z tylu pożytecznych pism, ogłoszonych ku oświeceniu umysłu naszego, ku rozgrzaniu serca obojętnego na wiarę, ku sprostowaniu woli i pragnień naszych, — o których czytać nie chcemy, marnując czas drogi na czytaniu pism próżnych, jałowych, a częstokroć wstecz przewrotnych i zatrutych, i że są niebezpieczne, to nam wiadomo. O tak — do utwierdzenia się w błędach, do ćwiczenia się w zepsuciu, tego właśnie używamy środka, który nam podany jest do postępu w znajomości prawdy i w doskonałości życia. Tam uznamy cenę przeciwności i utrapień doczesnych, które nas miały upamiętać,

od znikomych dóbr zgubnego zamiłowania, do zbawiennej żądzy prawdziwego nawrócić; a które dla zaciętego w ślepocie, i w ziemskich kochaniach uporze, wcale dla nas stracone były nauką, i sprawiedliwie podwójnem nieszczęściem, bo nas i w tem życiu dręczą, i w przyszłem pozbawią pociechy. Miały nam pomódz do wypłacenia się Bogu, a oto przyczyniają długu; miały nas zmiękczyć, a oto nas twardszymi czynią. — Wreszcie zdać nam przyjdzie liczbę z przyrodzonych darów, którycheśmy, jedynego ich celu nieuznawszy, do zbawienia duszy użyć zaniedbali, kalając w bluźnierstwach i wszeteczeństwach, przytępiając w próżnowaniu i nierządzie, władzę umysłu i ciała, zdolne szukać, pragnąć i uwielbiać Boga. Bo i jakież to są, o moi Bracia, zbyt wielu z pomiędzy nas, myśli, nauki, i rozmowy! na czemże to schodzą dnie nasze i lata? — Tu często namyślamy się na czemby czas przepędzić, jakby zabić długi dzień, długą godzinę — a tak wszystko mienie nasze dalibyśmy w jednę chwilę, na odkupienie lat przepadłych — a i ta chwila, marnotrawcom całego życia, odmówiona będzie.

Podoba sobie wszakże niejeden w tem, co dobremi swemi uczynkami mieni, w jałmużnach swoich, w nabożeństwach, w uprzejmem z nieprzyjaciołmi zachowaniu. Ale tam, przebóg! pozna, że tym jego jałmużnom brakowało miłosierdzia, nabożeństwom pokory, miłości Boga, i prostej zasługującej wiary; a tej z nieprzyjaciołmi pozornej uprzejmości Chrześciańskiego w sercu uczucia. A gdy tego wszystkiego brakowało uczynkom, jakożby im brakować nie miało zasługi? Nie będzie płatne przed Bogiem, co nie dla Boga, co nie według Boga było. Odwołujemy się radzi, podobając sobie w uczynkach naszych, do sprawiedliwości Boskiej, a nam raczej do miłosierdzia Jego wołać potrzeba, aby nas, i za te mniemane cnoty nasze, nie karał. Częstokroć śmiećmi są w oczach Boga sędziego, sprawy nasze, które się nam perłami wydają. A jako je Bóg teraz widzi, tak my je w chwili sądu strasznego widzieć będziemy, i zawołamy z przerażeniem: toż to jest cnota i zasługa nasza, którą się tak chlubiliśmy przed tobą! o przeklęta pycho, któraś nas nam samym zakryła! o święta pokoro, biada nam, że dopiero

teraz uznajemy, co nam tylekroć powtarzano, iż bez Ciebie niema zasługi!

O jak straszne, Bracia moi, ale jak sprawiedliwe razem, to późne poznanie siebie! sprawiedliwe powiadam, bo mógłżeby dozwolić Bóg, prawda przedwieczna i doskonała, abyśmy na wieki w błędzie względem nas samych zostali? gdy w tem życiu, mimo wszystkich Jego napomnień, poznać się niechcemy, jest chwila w mądrości Jego naznaczona, kiedy poznać się będziem musieli! Biada nam, którzy tej chwili do poznania siebie czekamy — bo tam już nie ku poprawie, ale ku sromocie i rozpaczy. Strasznemu temu sądowi ta będzie właściwa hańba i nieszczęście, że każdy winowajca sam siebie potępi; a przerażający wyrok Najwyższego Sędziego, będzie już tylko zatwierdzeniem wyroku grzesznika.

A jako w tem życiu, ani się sami znać chcemy, ani sami siebie rozważać, tak też ani być znanymi od drugich, i zawsze o to zabiegamy, aby i siebie i drugich oszukać. Ale Bóg zedrze z oczu grzesznika, i z oczu drugich, tę podwójną dobrowolnej nędzy zasłonę — miłość mówię własną i obłudę, i nie tylko nas pokaże nam samym, jako sprawców naszego nieszczęścia; okaże nas jeszcze całemu w obec stworzeniu. Rozważmy w krótkości sromotę tego odkrycia, abyśmy zawczasu się jej ulękłszy, uniknąć jej za łaską Bożą potrafili.

II.

Kto nie żyje według prawa Bożego, słusznie drży na wspomnienie śmierci. Ale, o gdyby tego się bał, co w niej prawdziwie jest straszném. Gdyby się lękał tego sądu, który najtajemniejsze nawet sprawy i myśli jego na jaw wywiedzie, który sromotną nagość jego duszy, tylu w tem życiu ubieraną świecidłami cnoty, światu i świętym Bożym okaże. *Ostendam gentibus nuditatem tuam, et regnis ignominiam tuam. Ukażę narodom nagość twoję, a królestwom hańbę twoję.*

O jakież to będzie upokorzenie! i jakoż go tam umknąć! W tem życiu, kiedy odkryta zbrodnia wydać ma przestępcę na publiczną ohydę, zostaje nam środek ujścia przed nią w odległe strony, dokąd zgroza czynu nie doszła. Ale przed Bogiem, kędy się schronim? który wszystek świat napełnia. W tem życiu, jedni nas chwalą, drudzy nam przyganiają, poklask jednych, pociesza nas z przygany drugich, i tych sobie radzi za sędziów obieramy, na których pobłażanie rachujem: a przeciwnych nam, częstokroć udaje nam się unikać. Ale przed Bogiem, który skrytości nasze przenika, kim się zastawim, z czyją się kreską popiszem?

Co to będzie za boleść, jeżeli zważymy, z jaką my to troskliwością ukrywamy w tem życiu wady i występki nasze, aby ich snadź najbliżsi nawet zaufania naszego nie dostrzegli. Tam zaś opadną wszystkie zasłony. Udawałeś tu pobożnego — tam się wyda twoja niewiara. Udawałeś czystego — a tam się wyda nierząd spraw i myśli twoich. Udawałeś nieposzlakowanego w obowiązkach twego urzędu i powołania — a tam się wyda zręczna niesprawiedliwość, stronniczość i przeniewierstwo twoje. Miano cię za sytego cnót i chwały, a tam się wyda czczość twoja. *Revelabitur ignominia tua, et videbitur opprobrium tuum. Odkryje się sromota twoja, a będzie widziana hańba twoja* (Jsai. XLVII. 3.), mówi Duch św. Budowałeś może drugich pozorem twego życia, a oto sam zginiesz, bo ciebie pozór nie zbawi.

Tam się odezwie przeciwko tobie mnóstwo świadków oskarżycieli. Świadczyć będą przeciwko tobie sprawiedliwi, ludzie jak ty, których żywot, będzie potępieniem twojego. Pokora tylu świętych, ludzi jak ty, objawi głupstwo i hańbę pychy twojej. Surowe w postach i umartwieniach życie, tylu pokutników, ludzi jak ty, zawstydzi twoją zmyślność, o wygody i rozkosze ciała troskliwą, z ujmą prawa Bożego. Żarliwa miłość i miłosierdzie tylu sług bożych, ludzi jak ty, potępieniem będzie obojętności i zatwardzenia twego. Cierpliwość tylu błogosławionych, ludzi jak ty, którzy się mękami duszy lub ciała, dla miłości Chrystusowej ochotnie podjętemi, dokupili nieba, zawstydzi twoje w najmniejszych nawet dokuczeniach drażliwość, szemranie, i nie daj Boże, bluźnierstwa. Męstwo wśród pokus najgwałtowniejszych, tylu

świętych pańskich, ludzi jak ty, potępi twoje w najlżejszych ducha złego nagabaniach słabość. Chrześciańska ich łatwość w przebaczaniu serdecznem dla miłość Chrystusa najcięższych uraz, krzywd niezasłużonych, potępieniem będzie twoich zawziętości, twoich obłudnych pojednań. — Stan ich, położenie, okoliczności ich życia, środki do zbawienia, głośne wtedy przed światem, wszystko potępiać cię będzie, bo się to wszystko i w twojem życiu znajdowało, i czego oni na tryumf swój użyli, ty, żeś użyć nie chciał — zginąłeś.

Tam jeszcze, świadczyć będą przeciwko tobie, zgorszone przez ciebie, lub opuszczone dusze, których zguba, oskarżeniem będzie swawoli twego życia, przewrotności twoich przykładów, rad, i nauki. Ojcem byłeś lub Matką, a dzieci twoich nie prowadziłeś do Boga, prawa Jego przestrzegać nie uczyłeś, owszem może sam z nich szatę niewinności zdarłeś. Panem byłeś lub panią, a podwładnych twoich skwapliwych do naśladowania ciebie, wyuczyłeś twoim przykładem i mowami, pogardy przykazań boskich i kościelnych. Przełożonym byłeś, a przewagi i wpływu twego, nie na skarcenie ale na ośmielenie i poparcie bezbożności użyłeś. Starszym byłeś w jakim bądź stanie, a młodszych, lgnących do ciebie, rozpusty uczyłeś i nieposłuszeństwa Bogu a ludziom. Gospodarzem byłeś, a takeś czeladkę twoję prowadził, jakżeby już Bóg stracił do nich prawo, odkąd ty ich do służby, czy rzemiosła twego przyjąłeś. Kapłanem byłeś! a zamiast jednać Bogu dusze obłąkane, obojętnością twoją wydałeś piekłu bez obrony dusze niewinne... O ileż to przeciw nam odezwie się świadków, Rodzicé, Opiekunowie, panowie, nauczyciele, kapłani — wołając na nas, iżeśmy do zbawienia pomagać im mieli, a zgubiliśmy ich na wieki!

Ale i wy, którzyście za drugich złym przewodem poszli na zgubę, wymawiać się tem nie będziecie, bo powstaną przeciw wam i świadczyć będą liczne wzory i nauki cnoty, któremiście, znając je, wzgardzili.

O jakiż to straszny będzie dzień, w którym to wszystko słyszeć nam przyjdzie, a nikt się na obronę naszą nie odezwie. O mój Panie! gdzież się podziejem, kiedy już wtedy nie miłosierdzie Twoje sądzić nas będzie, do ubłagania łatwe, do przebaczenia skore, ale sprawiedliwość długo

cierpliwa, i dla tego właśnie, już bez ratunku surowa. *Zrozumiejcież to, którzy zapominacie Boga, by kiedy nieporwał, a nie będzie ktoby wydarł* (Ps. XLIX. 23.), woła Psalmista Pański. Intelligite qui obliviscimini Deum: ne quando rapiat, et non sit, qui eripuiat. Rozzuchwaleni przewłóczną cierpliwością pańską, przeraźmy się na te groźne słowa Boże: *iż ja milczę, jakobych nie widział, zapomniałeś mię?* (Isai. LVII. 11.) nie zwódź się przewłocznością moją, *nie zamilczę ja* na wieki, *ale oddam i odpłacę* (LXV. 6.). *Wy którzyście opuścili Pana, którzy stawiacie stół fortunie, i ofiarujecie na nim, policzę was mieczem, i wszyscy w porażce upadniecie: przeto iżem wołał, a nie odpowiedzieliście: mówiłem, a nie słuchaliście; a czegom ja niechciał, obraliście... Oto słudzy moi weselić się będą, a wy się zawstydzicie: oto słudzy moi śpiewać będą od radości serdecznej, a wy od boleści serca i od skruszenia wyć będziecie.* I poznacie tam, co *za różność jest między sprawiedliwym a niezbożnym, między służącym Bogu a niesłużącym mu* (Mat. II. 18.).

Ale wszak, o Panie! mówiąc: *siła biczów na grzesznika* (Ps. XXXI. 10.), dodałeś zaraz, *a mającego nadzieję w Panu, miłosierdzie ogarnie.* Multa flagella peccatoris, sperantem autem in Domino, misericordia circumdabit. Nie dajże nam Panie upadać na duchu, i zachowaj nas od największej Twojej obrazy, od rozpaczy o miłosierdziu Twojem. Dopokąd w tem życiu zostajemy, mamy zawsze pewne na nasze słabości lekarstwo; to jest: usiłujmy poznać siebie samych, i chciejmy szczerze dać się poznać tym, którzy są wysadzeni od Boga na lekarzy dusz naszych, kapłanom pańskim. Poznawajmy siebie, abyśmy się stąd do poprawy pobudzali. Dawajmy się poznać duchownym lekarzom, aby skuteczniej uleczeniu naszemu poświęcić się mogli. Podejmijmy przy świętym trybunale pokuty, samotne i zbawienne upokorzenie, abyśmy kiedyś jawnego a zgubnego uniknęli. Rozmyślajmy często tę straszną sądu Bożego prawdę, nie z obojętnością występną, jaką zwykliśmy ku tajemnicom okazywać, ale z bojaźnią sprawiedliwości Bożej, z pokorą na widok nędzy i ułomności naszej, z ufnością w miłosierdziu Zbawiciela.

Uprzedzajmy sąd straszny, sądząc sami siebie, według tej Pawła św. przestrogi: *byśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni.* Si nos ipsos judicaremus, non utique judicaremur a Domino. Przyzywajmy codziennie przed sąd sumienia naszego, sprawy, mowy, i myśli nasze. Wołajmy przy schyłku dnia każdego na duszę naszą: *Zdaj liczbę z włodarstwa twego:* redde rationem villicationis tuae — coś dziś dla Chrystusa zrobiła? coś ucierpiała? *zdaj liczbę.* A jeżeli spostrzeżemy zmarnowanie dobra Bożego, prośmy Ojca niebieskiego, aby miał cierpliwość z nami i postanówmy zaraz wypłacić mu się według możności naszej, aż do ostatniego szelążka.

Daj nam o Panie Jezu Chryste, prosimy Cię przez zasługi męki i śmierci Twojej, daj nam tak żyć, aby życie nasze było przygotowaniem na przyjście Twoje w dzień sądu; daj nam, aby nas wezwanie Twoje w godzinę śmierci, czuwającymi zastało, daj z nas każdemu usłyszeć te błogosławione słowa: *sługo dobry, wejdź do wesela Pana Twego,* Amen.



NAUKA
na Niedzielę VI po Świątkach

przez ks. Szczęsnego Buchwalda.

Żal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli (Mark. 8. 2.).

Człowiek różne ma potrzeby, bez których życia swego utrzymaćby nie mógł. Godziwą przeto, konieczną, nawet od Boga nakazaną rzeczą, abyśmy o nie się starali, na nie pracowali. Lecz niestety! wiele jest ludzi, którzy przepominając o tem, że życie ziemskie jest jedynie czasem wysługi na żywot niebieski wyłącznie prawie zajmują się doczesnością. Dla tego Pan Jezus nas uczy, abyśmy się zbytnie nie troszczyli oto co będziemy jedli i pili, albo czem się przyodziewali, lecz najprzód szukali królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko nam przydanem będzie, bo Ojciec niebieski wie, że nam tego potrzeba. Naukę tę swoją, stwierdził Boski Zbawiciel nasz cudem w dzisiejszej ewangelii św. opowiedzianym. Ponieważ liczna rzesza tak pragnęła oświecić się i dowiedzieć, co ma czynić aby mogła dostąpić żywota wiecznego, zaczem tak gorliwie szukała królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, że trwając trzy dni przy Panu Jezusiu nawet o pokarmieniu ciała niepomyślała: Pan Jezus tak szczerze

oddanych Bogu nie opuszcza, lecz cudownêm siedmiorga chleba rozmnożeniem nakarmia do sytości. Mamy więc słowo i cudowny czyn Zbawiciela i Boga naszego Jezusa Chrystusa, że nie odejmie od nas swej opieki, owszem błogosławić nam będzie w doczesności, bylebyśmy nie ciału i pożądliwościom jego, nie światu i marnościom jego, lecz Bogu służyli. Bogu wszelako służyć należy nie po naszemu, lecz po Bożemu, to jest nie jak nam, ale jak Bogu się podoba, ztąd też trzeba nam znać Boga i najświętszą wolę jego. Tym końcem, abyśmy znając Boga najświętszą wolę jego, tak jak on chce służyli, sam Bóg do ludzi wielorakim sposobem, a na ostatek przez jednorodzonego syna swego mówił. Jednorodzony syn Boży zawsze żyje i mówi na ziemi, chociaż króluje w niebie. Żyje i mówi na ziemi, boć został w kościele swym św. któremu oddał cały prawd niebieskich skarb i sam nad nieskazitelnem onegoż zachowaniem czuwa. Kościół też jak wziął rozkazanie tak uczy nieustannie, a ponieważ Pan Jezus zapewnił, że pozostaje z kościołem swym zawsze, w kościele słyszymy samego Pana Jezusa do nas przemawiającego. Możemy więc i powinniśmy znać Boga na to, abyśmy jemu godnie służyli i obiecaną nam za to nagrodę w niebie otrzymali. W tym celu i ja sługa kościoła św. a pasterz wasz głoszę wam prawdy Boże, a pragnąc opowiadanie to uczynić dla was korzystniejszém ująłem je w pewny porządek. Obznajmiwszy was tedy z własnościami Bożemi, dzisiaj pouczę, że Bóg jest jeden, ale we trzech osobach. Najświętsza Matko uproś nam pomocy niebieskiej, o co też błagamy mówiąc pokornie Z. M.

Bóg jest wszechmocnym stwórcą nieba i ziemi, stwórcą wszystkich istót rozumnych i nierozumnych, żywych i nieżywych. On je wszystkie utrzymuje, niemi kieruje i rządzi. On więc jest najwyższym panem wszystkiego i wszystkich, ale temsamem tylko jeden być może bo inaczéj nie byłoby tego słusznie przez nas podziwianego na świecie ładu i porządku, bo inaczej Bóg nie byłby najwyższym, nie byłby Bogiem. Tak mówi nam rozum. I dalej jeszcze badając istotę Bożą: Bóg musi być najdoskonalszym, w nim wszystkie najlepsze muszą być własności, bo inaczej Boga pojmować niepodobna. On tedy najczystszym duchem, on

odwieczny, najświętszy, najsprawiedliwszy, wszechmocny, wszechwiedzący, niezmienny, w nim prawda i żywot. Ale właśnie dla tego Bóg tylko jeden jest, bo inaczej nie byłby najdoskonalszym, nie byłby Bogiem. Bóg więc nie może mieć nikogo sobie równego, lub wcale nad siebie wyższego, bo nie byłby ani najwyższym, ani najdoskonalszym, a ja rozumem tylko najwyższego i najdoskonalszego Boga pojmować mogę, zatem Bóg jest tylko jeden, jedyny. Tak przekonywa nas nieoślepiony, niespaczony, a przez wiarę oświecony rozum. Nie myślmy bowiem, żeby rozum, chociaż do poznania jedynego Boga wzbić się może i co nam teraz wydaje się, łatwem i koniecznem, prawdę tę zgłębić i w niej wytrwać bez pomocy niebieskiej zdołał. Mamy na to smutny, wielce nas upokarzający dowód. Wszakże prarodzice nasi jedynego Boga, który z niemi obcował i ich oświecał znali, a przecież kiedy Bóg grzesznych pozostawił ich pożądliwościom przyćmiony rozum co raz bardziej się wikłał pokąd nie stracił znajomości Boga. Ponieważ zaś człowiek bez Boga żadną miarą obejść się nie może, stało się, że ludzie w każdem stworzeniu szukali Boga, tylko prawdziwego jedynego Boga znaleść nie mogli. Słońce, księżyc i gwiazdy, zwierzęta, węże i ptaki, jak też namiętniki a czasem i nikczemni ludzie byli im bogami i jak gdyby im niedosyć było tych, jeszcze z drzewa, kamienia i kruszczu narobili sobie bogów. Wszystkim bogom tym kłaniali się i najdroższe co więcej nawet z krwi ludzkiej składali ofiary. Do tego doszedł rozum sobie samemu oddany. — Lecz Bóg nie mógł zezwolić, aby wiara zaginęła, a ludzie poszli na łup swych chuci i piekła, dla tego objawił się jako Bóg jedyny Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, następnie Mojżeszowi i całemu narodowi wybranemu, a objawił się tak, iż wymarzone bogi przyjmować było niepodobieństwem. Rzekł tedy do ludu izraelskiego: *Jam jest Pan Bóg twój, nie będziesz miał bogów cudzych przedemną. Wiedz o tem i weź sobie to do serca, że Pan Bóg jest na niebie w górze i na ziemi w dole i nie masz innego. Patrz, iż jestem sam, a oprócz mnie nie ma Boga, ja zabijam i ożywiam, z ręki mojej nikt wybawić nie może.* Otóż tak wyraźnie i dobitnie objawił się w starym przymierzu Bóg jedyny. Wiarę w jedynego Boga Jezus

Chrystus przyszedłszy do narodu żydowskiego zatwierdził mówiąc: *Ten jest żywot wieczny, iżby poznali ciebie, samego Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.* Do szatana zaś kiedy go kusił na puszczy rzekł tenże Pan Jezus: *Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz.* Nie można wreszcie, jaśniej prawdy tej wyrazić, jak to uczynił Paweł św. mówiąc: *Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich.* Jeżeli więc rozum wiarą oświecony przekonywa, zakon na mocy objawienia zapewnia i ewangelia Pana Jezusowa potwierdza, że tylko jeden jest Bóg, Pan i Ojciec wszystkich, Bóg, który zabija i ożywia, z którego ręki nikt wybawić nie może, nie dziel człowiecze! serca twego między Boga prawdziwego i bogów fałszywych, jakiemi dla ciebie być mogą twoje chuci własne i ponęty świata. Nie godzi nam się bez ciężkiej przewiny służyć razem Bogu i światu, dla tego mówię dzisiaj do was z Mojżeszem: *Słuchaj Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jeden jest. Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej* (Deut. 6. 4.). Wszystko czem jesteś, wszystko co masz, temu Bogu jedynemu zawdzięczasz, jemu też wszystko, czem jesteś, wszystko co masz poświęcić i ofiarować powinieneś. — Jeden więc jest Bóg ale Bóg ten jedyny we trzech osobach, o czem w dalszym ciągu nauki.

Że Bóg tylko jeden jest, to rozum od pożądliwości rozkiełznanych nie oślepiony, a zwłaszcza wiarą oświecony tak widzi jasno, że inaczej Boga pojmowaćby nawet nie mógł. Lecz że Bóg jedyny jest we trzech osobach, to dla rozumu zgoła nieprzystępne, o tem więc sam ze siebie przenigdyby nie wiedział. Prawda ta jest zatem tajemnicą wiary, której rozum zgłębiać ani może, ani mu się godzi, a rzeczą jego tylko przekonać się czy ją Bóg objawił, o czem przekonawszy się pokornie na słowo nieomylnego Boga ją przyjąć i z niej dla zbawienia korzystać. Prawda o Bogu we trzech osobach, czyli w Trójcy przenajświętszej jedynym uroczyście objawioną była kiedy Pan Jezus z rąk Jana św. przyjmował chrzest w Jordanie. Wtedy albowiem słyszany był głos z nieba: *Ten jest syn mój miły, w ktorym upodobałem sobie.* I otworzyły się niebiosa i widział Ducha Bożego zstę-

pującego jako gołębicę. Głos tedy nazywający Jezusa Chrystusa synem miłym, to głos ojca, którego synem Chrystus, a w postaci gołębicy na Jezusa zstępujący Duch Boży, to Duch św. inna od Ojca i Syna osoba. Widziemy więc w tej wiekopomnej chwili Boga we trzech osobach, Ojca, Syna i Ducha św. Trzy osoby, ale jeden Bóg, boć Bóg tylko jeden jest, tylko jeden być może. Wysyłając później Pan Jezus apostołów swych, aby nauczali wszystkie narody, dodaje: *chrzcijcie je w imię Ojca i Syna Ducha św.* Wreszcie Jezus Chrystus, który przekonał, że jest Bogiem prawdziwym, mówi niezliczone razy o ojcu niebieskim, zawsze o różnej od siebie osobie boskiej, jak też obiecuje apostołom Ducha św. którego Ojciec poszle w imię jego, mówi więc znowu o boskiej osobie od Ojca i Syna różnej Niepodobna przeto wątpić, że Pan Jezus objawił nam trzy boskie osoby, Ojca Syna i Ducha św. w których imię przyjmujemy chrzest św. a które są jednym Bogiem. Tak jest, Ojciec jest Bogiem i Syn jest Bogiem i Duch św. jest Bogiem, a przecież nie są trzema Bogami, ale jednym Bogiem, ponieważ trzy boskie osoby jednej są natury i istoty, o czem ukochany uczeń Chrystusów upewnia: *Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie, Ojciec, Słowo i Duch św. a ci trzej jedno są* (1 Jan. 5, 7.). Trzy boskie osoby we wszystkiem równe, każda z nich wszechmocna, wszechobecna, wszechwiedząca, wieczna, najdoskonalsza, a przecież jeden wszechmocny, wszechobecny, wszechwiedzący, wieczny, najdoskonalszy Bóg. Ojciec nie jest starszym od Syna, ani Ojciec i Syn starszy od Ducha św. bo w Bogu nie ma następstwa, ale Ojciec, Syn i Duch św. jeden wieczny Bóg. Prawda o Trójcy przenajś. jest tajemnicą wiary, z której zbawienne bierzemy pożytki. Stańmy więc wobec tej tajemnicy najśw. i pytajmy: kto jest Bóg Ojciec? a odpowie nam: On wszystko uczynił, co uczynione, on ciebie człowiecze! stworzył, dał ci ciało i duszę, rozum i wolną wolę, on stworzył wszystkich ludzi, braci twych. On ciebie utrzymuje, od niego masz wszystko, on cię żywi, przyodziewa, ogrzewa, w doczesności błogosławi, we wieczności uszczęśliwi. To on stroi lilię polną i karmi ptaki, bez jego wiedzy nie spadnie wróbel z dachu, ani włos z głowy twojej. On się tobą opiekuje i strzeże ciebie

jako źrenicę oka, i ma jako o najukochańszem dziecięciu swém najczulsze staranie. To on, który wszystkiemi życia twego przygodami kieruje ku istotnemu dobru twojemu, który jeżeli dopuszcza na ciebie strapienia i boleści, to jedynie po to, abyś się sercem do ziemi nie przyklejał, z grzechu powstał, lub w cnotach utwierdzał i postępował i na wieki był zbawiony. Dla tego więc z woli Pana Jezusowej masz go nazywać Ojcem, jako Ojca najserdeczniej kochać i jako ojcu we wszystkiem być posłusznym. A kto to Bóg syn? To Bóg, który z niepojętej miłości dla odkupienia i zbawienia rodzaju ludzkiego stał się człowiekiem, połączył z bóstwem swem człowieczeństwo, jest tedy prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem w jednej Boskiej osobie. On i dla twego zbawienia człowiecze, który z ust moich słyszysz teraz święte słowo jego przyszedł na świat, kochaj go przeto całą, jakiej serce twoje zdolne miłością. To on, który wszystkich ludzi nauczał i naucza, wszystkim dobrodziejstwa świadczył i świadczy, litował się i lituje, za wszystkich cierpiał i umarł. On cierpiał i umarł także za ciebie, który teraz z ust moich św. jego się słowa słyszysz, a obietnicy jego wyglądasz. Jeżeli nauki jego chować będziesz, w przenajdroższej krwi jego się wykąpiesz, a w ranach jego skryjesz duszę twoją, żyć będziesz, ale już nie ty, lecz On w tobie, bo jemu dana wszelka moc na niebie i na ziemi, bo on zwyciężył śmierć i piekło, przejednał nam Ojca i siedzi teraz na prawicy jego, aby się zawsze wstawiał za nami. O idź do niego i trzymaj się jego, a on cię zasłoni od pocisków ciała, świata i czarta, idź doń pokorny i skruszony, a chociażby grzechy twoje były czerwone jak szarłat, on je wybieli i uczyni znowu miłem Ojcu niebieskiemu dziecięciem. A kto Bóg Duch św.? To Bóg, który zaraz po narodzeniu naszem uprzedził nas łaską swą, bo w św. chrztu sakramencie od grzechu pierworodnego przez zasługi Pana Jezusowe uwolnionych ze synów gniewu uczynił dziećmi i ulubieńcami Bożemi i wlał miłość w serca nasze, który w każdym godnie przejmowanym sakramencie pomnaża w nas łaski ku uświątobliwieniu naszemu, który do cnoty skłania i pomaga, pokornych czcicieli Chrystusowych oświeca i w prawdach Bożych utwierdza, walczących przeciw pokusom,

kłamstwu i obłudzie świata wspiera i do zwycięstwa wiedzie, który strapione serca pociesza, smutek i bojaźń z nich wydala, a pokojem prawdziwym, jakiego świat dać nie może obdarza. Poznawszy więc jednego w Trójcy przenajś. Boga, upadnijmy przed nim na kolana, schylmy czoło, oddajmy cześć wielkiemu, niepojętemu, trój jedynemu Bogu, a wzniosłszy doń serca ślubujmy: Boże Ojcze! Ciebie przez wszystkie żywota mego dni kochać, wielbić i słuchać, boś Ty Ojcem moim, boś mnie stworzył, abym Tobie służył i osiągnął dziedzictwo w niebie dla mnie zgotowane. Boże Synu! któryś za mnie umarł na krzyżu, którego siności uleczyły rany duszy mojej, który ciągle zasłaniasz mnie od piorunów gniewu, na który zasłużyłem, a skłaniasz ku mnie zmiłowanie, któregom niegodny, odtąd już nigdy Ciebie nie odstąpię, chwalić i kochać Ciebie nigdy nie przestanę. Ty sam masz słowa żywota, do kogóż więc pójdę, jeżeli nie do Ciebie Zbawicielu mój! Boże Duchu św.! kochać i wielbić będę Ciebie zawsze, lecz nie odmawiaj mi potrzebnej łaski, a wiernie korzystać z niej będę dla chwały Twojej a zbawienia mego. Boże w Trójcy przenajś. jedyny! przyjm nas dzieci słabe do miłości Twej, a tutaj przez wszystkie wieki dziękować, kochać i wielbić Ciebie będziemy. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św. jako była na początku i teraz i zawsze i na wieki wieków, Amen.

NAUKA
na Niedzielę VII po Świątkach

przez ks. Szczęsnego Buchwalda.

Nie każdy który mówi mi Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego (Mat. 15. 22.).

Wielką, niezmiernie wielką dla nas naukę zawierają przytoczone słowa Pana Jezusa: Nie każdy, który mówi mi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego. Dowiadujemy się bowiem z nich, że aby wnijść do królestwa niebieskiego, osiągnąć żywot wieczny potrzeba wyznać Boga sercem, usty i całem życiem naszem. Trzeba sercem wierzyć w Boga i Bogu, czyli wierzyć we wszystko, co Bóg nam objawić raczył, a wierzyć dla tego, że Bóg najwyższa i nieomylna prawda objawił, to zaś ponieważ bez takiej wiary niepodobna wzdychać, modlić się i usty wyznawać: Panie, Panie, jak też niepodobna czynić woli Ojca, który jest w niebiesiech; a wyznawać i czynić wolę Boga koniecznie potrzeba, aby wnijść do królestwa niebieskiego, stać się uczestnikiem od wieków dla

nas zgotowanej szczęśliwości i chwały. W słowach tych Pana Jezusowych mamy znaną wszystkim prawdę, że po to jesteśmy na ziemi, aby Boga znać, kochać, jemu służyć i za to wieczne otrzymać zbawienie. Aby zaś Boga i naj. świętszą wolę jego, znać zaczem serdecznie go umiłować i przykazanie jego sumiennie wykonywać, o Bogu i czego od nas żąda dowiedzieć się należy. Tego zaś, o czem już w innej nauce przekonałem, żaden choćby najbystrzejszy i najbardziej uczony rozum sam ze siebie zbadać nie zdoła; ztąd też Bóg, który chce, iżby każdy człowiek był zbawionym, oświecił nas o tem przez jednorodzonego syna swego Jezusa Chrystusa, przez tę światłość, która świeci w ciemnościach, a ciemności jej nie ogarnęły, która oświeca każdego człowieka na świat ten przychodzącego. Światłość jest w nauce Pana Jezusowej oddanej w całości św. Kościołowi katolickiemu po to, aby ją oznajmiał wszystkim i przez nią do nieba prowadził wszystkich. O Bogu więc i najświętszej woli jego, czyli o tem co czyniąc dostąpimy żywota wiekuistego jedynie dowiedzieć się możemy od Kościoła Chrystusowego, którym sam tylko nasz kościół katolicki. Od niego też wszyscy się uczymy, lecz niestety! nie wszyscy żywą przejmują się wiarą i dla tego słabi są i upadają, a to ponieważ o wiarę, która jest nieocenionym nieba darem, nie proszą. Światłość Chrystusowa w kościele św. świeci dla wszystkich, lecz nie wnika do serca naszego, zostawia nas tedy bez oświecenia, jeżeli z ufnością o nią nie prosimy. Idźmy więc do światłości tej, słuchajmy pilnie nauki Chrystusowe, które ku zbawieniu naszemu oświecają duszę, ale prośmy oraz szczerze i z ufnością tegoż Boga naszego, aby światłość jego w sercach naszych ożywiała i pomnażała wiarę. Uczyńmy to i teraz, kiedy w dalszem nauk rozpoczętych ciągu zamierzam wytłumaczyć prawdę tę: że Bóg stworzył aniołów i ludzi. Przyczyń się za nami niepokalanie poczęta Boża rodzicielko, o co prosząc pozdrawiamy Cię z aniołem: *Zdrowaś Marya.*

Zanim o stworzeniu aniołów, których żaden z nas nie widział, mówić będę należałoby może pierwej dowieść, że aniołowie istnieją. Dowodu na to, że aniołowie są, dostarcza omal nie każda pisma św. stronnica. Jakoż nie ma w ca-

łem tak starego, jak nowego zakonu piśmie św. ani jednej księgi, którаby nie wspominała i mówiła o aniołach. Zaglądnijmy do pisma św. a przekonamy się, że aniołowie otaczają tron najwyższego Majestatu, że od początku świata z rozkazu Bożego oznajmiają ludziom wolę i postanowienia Boskie, lub w pomoc im przychodzą, że tak osobom, jak rodzinom i całym narodom wielkie oddawali usługi, niemi się opiekowali i strzegli, ktoby przeto chciał zaprzeczyć istnienia aniołów, musiałby odrzucić całe objawienie, czyli po prostu nie wierzyć Bogu. Aniołowie więc są, ale czem są? Aniołowie są szczeremi duchami rozumem i wolną wolą obdarzonemi. Duchami, więc bez ciała, więc dla oka naszego niewidzialnemi. Aniołów stworzył Bóg, boć wiemy przecież, że Bóg jest wszechmogacym stwórcą nieba i ziemi, że sam Bóg odwieczny, zatem cokolwiek istnieje przez niego istnieje, że przez niego uczynione wszystko, a bez niego nic nie uczynione, co uczynione. Aniołowie mają rozum, zawsze znają Boga, a znają dokładniej od nas, bo jak mówi mędrzec Pański: *ciało obciąża duszę*, aniołowie przeto bez tego obciążania lepiej od nas poznawają Boga. Aniołowie mają wolę, dla tego znając Boga czynią, co się jemu podoba. Bóg tedy stworzył aniołów, aby go znali, jemu służyli i z nim używali szczęśliwości niespożytej. Ztąd to Pan Jezus nauczył modlić się: *Bądź wola twoja, jako w niebie tak i na ziemi*, to jest: daj Panie, abyśmy z taką pilnością i gotowością spełniali tu na ziemi wolę twoją, z jaką posłuszni jej są aniołowie w niebie. Nadto przeznaczenie aniołów, aby nas ludzi strzegli i do dobrego nam pomagali, czytamy bowiem w piśmie św. *Bóg rozkazał aniołom swoim, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich.* Pan Jezus zaś rzekł: *Patrzcie, abyście nie wzgardzili jednego z tych małych. Albowiem wam powiadam, iż aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze ojca mego, który jest w niebiesiech* (Mat. 18, 10). A św. Paweł powiada: *posłani są na posługę tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąść mają.* Oni wreszcie zanoszą modlitwy nasze do Boga i weselą się z nawrócenia grzeszników, jak upewnia nas objawienie. Wszelako aniołowie mieli także czas próby, aby sobie zasłużyli na szczęśliwość wieczną. W próbie tej nie wszyscy obstali, boć część ich unie-

siona pychą chciała zrównać się z Bogiem i za to strącona do piekła na wieki. O tem czytamy w piśmie św. *Anioły którzy nie zachowali zacności swej, Bóg na sąd dnia wielkiego związkami wiecznemi zachował* (Jud. 6.). Tych aniołów upadłych zowiemy złemi duchami, czartami, diabłami, szatanami. Jak pismo św. na wielu miejscach nas poucza że są aniołowie, tak również podaje, że są czarci, diabły. Jest to tak pewną, jak wszelką inną wiary naszej prawdą. Nie godzi się przeto mówić katolikowi: nie wierzę że istnieją diabli, boć diabeł jest, zatem i wierzyć trzeba, że jest, bo że diabeł jest, sam uczy nas Chrystus Pan, który pozwolił się od niego kusić, diabłów wypędzał i przyszedł moc jego, w którą ludzie przez grzech popadli, skruszyć. Kto tedy nie wierzy że istnieją diabli, nie wierzy w Chrystusa, Zbawiciela świata. Wierzyć tedy, że czart jest, a wierzymy po to, aby się go strzedz, do czego upomina nas książe apostołów: *Trzeźwi bądźcie, a czujcie, bo przeciwnik wasz diabeł jako lew ryczący krąży szukając kogoby pożarł, któremu się sprzeciwiajcie mocni we wierze* (1. Ps. 5, 8, 9.). Ale bać się nie potrzebujemy czarta, bo jeźli mocni jesteśmy we wierze szkodzić nam nie może, boć Pan Jezus złamał potęgę jego. Wierzmy sięc stałym umysłem, że są aniołowie, i że są szatany. Uczmy się od aniołów z całą skwapliwością i posłuszeństwem czynić wolą Bożą. Chwalmy Boga na ziemi, jak aniołowie chwalą go w niebie, a wspólnie z aniołami oglądamy kiedyś Boga w jasności wiekuistej. Miejmy oraz uszanowanie i wdzięczność dla aniołów, bo doskonalszemi są od nas, strzegą, pilnują, do dobrego nas zachowują, modły nasze Ojcu niebieskiemu zanoszą, za nami się wstawiają, nas kochają i pragną abyśmy z niemi połączyli się we wieczności. Lecz objawienie o szatanie niech także dla nas nie będzie bez pożytku. Strzeżmy się dla tego pokus jego, abyśmy przez grzech nie stali się jemu podobnymi i nie zasłużyli sobie na wieczne z nimi potępienie. Korzystajmy w ten sposób z nauki o aniołach i czartach, a będzie nam wielką pomocą do osiągnienia dziedzictwa niebieskiego. — Teraz zastanowimy się jeszcze nad stworzeniem człowieka.

Kiedy Bóg już ów cudowny, błękitny nad ziemią rozpiął był namiot, który pospolicie niebem nazywamy, kiedy

słońce złotemi promieniami swemi już oświecało i ogrzewało ziemię, a ziemia prześliczną, woniącą okryta zielonością rozliczne wydawała owoce i najrozmaitsze mieściła zwierzęta, wtedy Bóg, ponieważ nie było jeszcze na ziemi stworzenia rozumnego, któreby jego znać i chwalić godnie umiało rzekł do siebie: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze a niech przełożony będzie rybom morskim, i ptastwu powietrznemu, i zwierzętom i wszystkiej ziemi i nad wszelkim płazem, który się pełza po ziemi.* (Gen. 1. 26.). Ze słów tych, które brzmią jak gdyby Bóg sam ze sobą naradzał się nad stworzeniem człowieka, nietrudno poznać niezrównaną człowieka nad wszystkiemi istotami stworzonemi wyższość. Jakoż wyższość ta istotna i wielka, Bóg albowiem całą ziemię ze wszystkiem, co się na niej znajduje poddaje człowiekowi i czyni go panem ziemi i wszystkiego co na niej żyje. Następnie zaś mówi pismo św. *I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje, na wyobrażenie Boże stworzył go.* Całe słów tych znaczenie widocznie w tem, co pismo św. powtarza, że człowiek stworzony na obraz Boży. Słowa te dwukrotnie powtórzone jakżeż dobitnie nam mówią o wielkiej zacności i godności naszej, którzy stworzeni jesteśmy na obraz i podobieństwo Boże. Lecz zarazem mówią nam, że mamy istotnie na ziemi być obrazem Bożym, a ponieważ Bóg świętością i sprawiedliwością, i my powinniśmy być świętymi i sprawiedliwymi, gdyż inaczej niszczylibyśmy w sobie obraz Boży, tymsamem zaś krzywdzili Boga, stawali się winowajcami, których nie ominie chłosta najsprawiedliwszego Boga. Wielce też ważne, co dalej pismo św. ma o stworzeniu człowieka. Dowiadujemy się bowiem, że Bóg uczynił ciało człowieka ze ziemi, a potem tchnął i dał mu duszę. Człowiek więc składa się z ciała i duszy. Ciało nasze ze ziemi, zaczem ziemia prochem. Nie unoś się przeto, nie wzbijaj się w dumę człowiecze! owszem czcij słabość i nędzę twoją, boć ziemią, prochem jesteś. Lecz wiedz oraz o przezacnej godności twojej, boć masz duszę, która od Boga wyszła, a więc dla niego ma wrócić, masz duszę nieśmiertelną kochaj przeto duszę twoją, strzeż ją i czuwaj, iżbyś czystą i nieskalaną kiedyś oddał Bogu. Pamiętaj człowiecze, że Bóg najwyższa świętość tylko wtedy

duszę twoją przyjmie na łono swoje, jeżeli ją zachowasz tak piękną, nieskazitelną i świętą, jaką z rąk jego wyszła. Patrzcie więc jak wielki mamy powód do łożenia wszelkich starań, aby dusza nasza nie oszpeciła się nieprawościami. Na nic nie przyda się, choćbyśmy tutaj opływali w bogactwa, rozkoszy i znaczenie, jeżeli dusza przez grzech utraci godność swą. Ciało nasze prochem i znowu w proch się obruci, ale dusza z Boga, ona więc nie umrze, umrzeć nie może, lecz ty człowiecze zagubić, zatracić ją możesz na wieki czyniąc ją niegodną, iżby do Boga powróciła. Dla tego też rzekł Pan Jezus: *Cóż to pomoże człowiekowi, choćby świat cały zyskał, jeżeli na duszy swojej szkodę poniesie.* W sposób więc opowiedziany Bóg najmiłościwszy stworzył człowieka. Wszelako człowiek ten był sam, był jeden na całym świecie, dla tego rzekł Pan Bóg: *Nie dobrze być człowiekowi samemu, uczyńmy mu pomoc jemu podobną. Przypuścił tedy Pan Bóg twardy sen na Adama i zbudował ze żebra, które wyjął z Adama białogłowę i przywiódł ją do Adama i będą dwoje w jednem ciele.* Tak więc Bóg stworzył nietylko mężczyznę, ale i białogłowę, a stworzył ją na pomoc mężowi. Niewiasta tedy jest kością z kości męża, jest jego uzupełnieniem, jego jest matką, mąż ojcem rodzaju ludzkiego. Z tego znowu niezaprzeczenie wynika, że mąż i niewiasta równej są godności, którą im nadaje nieśmiertelna dusza tak w mężczyźnie, jak białejgłowie wprost przez Boga stworzonej. Nie sądźcie więc mylnie mężowie, jakobyście wyższymi byli od niewiast, bo jak mówi pismo św. *Stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje, mężczyznę i białogłowę stworzył je i błogosławił im.* Obojgu też Pan Bóg poddał wszystkie stworzenia i całą ziemię. A stwarzając niewiastę rzekł: *uczyńmy mu pomoc jemu podobną*, niewiasta więc jest na pomoc, nie na służbę mężowi. Miejcie to w pamięci mężowie, którzy trzymając się z pogańskich czasów pochodzącego, błędnego z myślą i wolą Bożą niezgodnego mniemania, że niewiasta niewolnicą, której wy panami, że niewiasta niepowinna mieć własnej woli, ale wam ulegać we wszystkiem, z nią jak z bydlątkiem się obchodzicie i sądzicie, że tem nie grzeszycie. Zaprawdę powiadam wam: przeklęta ręka męża, która bije i krzywdzi żonę. Zwróćcie jeszcze uwagę

na to, że Bóg jednego męża i jednę stworzył niewiastę, czem najwyraźniej postanowił, iżby mąż jedną miał żonę a niewiasta jednego męża. Ztąd też i kapłan łącząc imieniem Kościoła św. małżeństwa mówi: *co Bóg złączył, niechaj człowiek nie rozłącza.* Paznajcie z tego, że pożycie z niewiastą krom małżeństwa jest zdeptaniem woli Bożej, zaczem ciężkim grzechem, jak też że przeklęty mąż, który z nieswoją obcuje żoną, przeklęta żona, która z nieswoim obcuje mężem; wreszcie iż przeklęty każdy związek mężczyzny z niewiastą przez Boga i Kościół jego niedozwolony i nieuświęcony. Wielka i przezacna, jak dzisiaj przekonaliśmy się, godność człowieka, którego Bóg na swój obraz i podobieństwo stworzył i o którym aniołom swym dał rozkazanie, aby go strzegli na wszystkich drogach jego. Dziękujmy przeto i wysławiajmy Boga, który nas tak wywyższył, że nas mało co mniejszymi od aniołów uczynił. Jego miłości, którą nas umiłował, pierwej nimeśmy go poznać mogli, winniśmy czem jesteśmy i czego się w niebie spodziewamy, kochajmy więc całym miłości żarem, chwalmy i służmy ochotnie tak nieskończenie miłościwemu Bogu. Przykładajmy się najpilniej do tego, abyśmy czemraz dokładniej poznali Boga, bo im lepiej jego i najśw. wolę jego poznamy, tem serdeczniej go umiłujemy i tem sumiennej i ochotniej wolę naszą jego woli poddamy. Nie żyjmy podług ciała, którego sprawy srom i śmierć przynoszą, lecz pomni wysokiej duszy godności uciekajmy od grzechów, boć te wziąwszy nas w niewolę swoją na wieczną oddają nas zatratę, gdyż jak mówi św. apostoł: *zapłaty grzechowe śmierć.* Tak postępując możemy pewną mieć nadzieję, że za nadejściem godziny, w której ciało nasze wróci do ziemi, czysta dusza nasza przeniesie się na łono Boga, iżby z nim i w nim wiecznej doznawać rozkoszy i chwały, Amen.

KAZANIE PRZYGODNE

o przykładach Najś. Maryi Panny.

Miane na Nieszporach w kościele P.P. Szarytek w Lublinie 1871 r.

przez X. Innoc. Szeligę.

„Wejrzał Pan na pokorę służebnicy swojej — oto odtąd, błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody“ (z Ew. św. Łuk. r. 1.).

Już ubiega blisko dwa tysiące lat, jak Najś. Marya Panna natchniona od Boga, wyrzekła o sobie w przedziwnem swem Pieniu, te pamiętne słowa, a jeszcze na chwilę, nie zachwiała się wiara narodów katolickich w Jej chwale, gorliwości i potędze. Marya przed wieki wybrana na matkę Zbawiciela świata, gdy z kolei czasu, wydała go ze swego łona, stała się przedmiotem czci całego prawego Chrześcijaństwa. Cześć tej królowej nieba i ziemi, zdaje się z każdym dniem być w większem zajęciu. — Ku niej, jak ku gwiaździe zbawienia, wszystkich się oczy zwracają. Człowiek, od chwili poznania, kto jest Marya, jeżeli go tylko nieopuściła łaska Boża, lub nie opanowała zła i zepsuta wola, czuje się być zawsze pod wpływem Maryi, i jedno jego wejrzenie na Jej wizerunek, obudza w nim miłość i nadzieję. Marya działa na sprawiedliwego i na grzesznika — na

bogacza i na ubogiego — na uczonego i na prostaka. A ta myśl pocieszająca objawia się we wszystkich stanach i w każdym wieku i w każdej rodzinie i w całym chrześcijańskim świecie.

Bóg wybrał Maryą, mówi św. Ambroży, aby od wieku do wieku, od pokolenia do pokolenia, jaśniała promieniem cnót, potęgą władzy — i była zwierciadłem życia dla wszystkich, a szczególniej dla płci niewieściej, w jakimkolwiek znajdującej się położeniu.

Gdy w dniu dzisiejszym, poświęconym uwielbieniu najdroższego serca Maryi, powtórnie stajemy w tym Przybytku Boga, godną jest rzeczą, przedstawić tę ostatnią okoliczność, a zwłaszcza że tego wielka zachodzi potrzeba — że wreście płeć niewieścia jest liczniejsza w naszem zebraniu. Wielki Boże! dzięki Ci składamy żeś pomnożył ćwiczenia religijne na cześć Maryi, udziel nam łaski abyśmy z nich korzystać umieli. *Zdrowaś Marya!*

Bóg niepojęty w swych odwiecznych zamiarach i układach, tak wszystko dobrotliwie urządza na świecie, że na co tylko baczną zwracamy uwagę przyznać musimy wszędzie i zawsze Jego najzbawienniejsze względem nas zamiary. Aby dzieło zbawienia naszego zabezpieczyć we wszystkich swych szczegółach, wybierając na Matkę Zbawiciela świata, Najś. Maryą Pannę, chciał aby ona przechodziła przez wszystkie stany jej płci właściwe i tym sposobem wytknęła dla niej praktyczną i najwłaściwszą drogę na całe życie. Aczkolwiek Marya okazuje się nam wszystkim jako szczególny typ i wzór godny naśladowania, dla chrześcijańskich jednak niewiast, świeci ona, jak gwiazda na niebie.

Ze szczególnego zrządzenia Najwyższej Opatrzności, Marya była córką, małżonką, matką i wdową. We wszystkich tych stanach, od kolebki aż do grobu, mówi św. Bernard z którego Jej św. ciało było wzięte do nieba, była taką niewiastą, jakiej Bóg po córach Ewy oczekiwał i oczekuje.

Jako córka świętych rodziców Joachima i Anny pod cieniem Świątyni Jerozolimskiej wychowana, posiadając pełność wszelkich władz umysłowych, i szczególną łaskę swego wybrańswa, rozwinęła wpośród innych cnót, chorągiew

świętego dziewictwa i czystości, i z nią jakby Anioł w ludzkiem ciele, zwycięsko całą pielgrzymkę przebyła. Ta cnota szanowana nawet przez niewiernych i pogan, stanowi jedyny warunek czci, szacunku i odrodzenia każdej chrześcijańskiej panienki, każdej dziewicy. Pismo święte przyrównywa ją do lilii polnej. Jak lilije polne ozdabiają ziemię, tak panieńska czystość, zdobi ludzkość. Wstydliwość niewinność, ta godność i skromność, połączone z prawdziwą pobożnością, te to są jedyne zalety dziewic, które jednają łaskę i błogosławieństwo u Boga, podnoszą w obec ludzi, a zatarte i sponiewierane jakim bądź sposobem, hańbią i unieszczęśliwiają. Biada tej rodzinie, biada temu domowi do którego się bezczelność wkradnie, ale jeszcze większa odpowiedzialność czeka tych, którzy do niej popychają niewinne istoty, albo bezwstydnym dają przytułek.

Marya jako małżonka stawi przykład chrześcijańskiej niewieście, jakim sposobem nad mężem opiekunem swoim, może wywierać wpływ, któremu się oprzeć nie zdoła, a który znosi z niej klątwę przeciw Ewie wyrzeczoną, i przywraca jej władzę, jaką mieć powinna dla szczęścia własnego i swojej rodziny. Słodka Marya, mówi św. Benedykt Papież, była łagodna, posłuszna, pobożna pracowita i milcząca. Rzekł tylko słowo św. Józef, a Marya udaje się do Egiptu, do Betleem, do Nazaret, do Jerozolimy. Oto wzór dla was chrześcijańskie małżonki! jak macie postępować, jeżeli wam miły pokój domowy i to wszystko co się szczęściem zowie. Najwięcej nieporozumień i kłótni, a nawet obrazy Boskiej i zgorszeń domowych, są wynikiem uporu kobiecego, braku łagodności, i tego że tak powiem serca, którem każda rozsądna żona, nawet z tygrysiem usposobieniem, męża swego, ująć i ułagodzić może.

Marya w obrazie matki, tulącej do swego łona Dzieciątko Jezus, uciekającej z niem do Egiptu, ofiarującej go w kościele — do kościoła prowadzącej i towarzyszącej aż na górę kalwaryi — oto wizerunek dla was zacne matki, jak macie dopełniać najświętszego ze swych powinności obowiązku względem dzieci, które wam Bóg powierzył.

Cóż wam wymowniejszego powiedzieć kiedykolwiek można o waszem posłannictwie matki chrześcijańskie! Na

kolanach waszych przyszłość pokoleń spoczywa — tu się ona przysposabia, rozwija, utwierdza i roztrzyga. W waszych to rękach pobożność lub bezbożność, skromność lub bezczelność, szczęście lub niedola — podpora lub upadek rodziny, kraju i kościoła — zbawienie lub potępienie w rękach waszych dzieci złożone zostały. — Wy dzieci swoje możecie wyrobić i wykształcić według Boga i ludzi, jeżeli tylko wasze starania, wasze oczy i serca, wasze modły i przykłady towarzyszyć im będą. Łzy św. Moniki połączone z modlitwą cudów dokazały na św. Augustynie — łzy wasze i modły mogą i powinny skruszyć bezbożnych synów i wyrodne córki i gdyby tak nie było, hańba ich czeka i potępienie. Wielkie to jest wasze powołanie, godne wszelkiej pomocy i poparcia ze strony ojców, nie wypuszczajcie go nigdy ze swojej pamieci, drżyjcie o ich los obecny i przyszły, abyście mogły położyć tamę szerzącemu się systematowi bezbożności i kłamstwa, upodlenia i wynarodowienia.

Świadczą dzieje Apostolskie, że Marya jako wdowa zajmowała się jedynie pracą i bogomyślnością. Bywała razem z Apostołami i pierwszymi Chrześcijanami na modlitwach, usługiwała chorym i pamiętała o ubogich. Przykład ten naśladowały w początkach chrześcijaństwa i w późniejszych wiekach wszystkie wdowy. Różniły się od innych wolnych i zamężnych niewiast, szczególną pobożnością, skromnym ubiorem i tajemnicą życia poświęconego dzieciom jeżeli je miały, lub rodzinie na której łonie żyły. I takie to wdowy św. Paweł Apostoł szanować rozkazał, mówiąc: „Szanujcie wdowy, które są prawdziwie wdowami.“

Kościoł św. nie zabrania wdowom myśleć i starać się o polepszenie losu. Prawa boskie i ludzkie przemawiają za ich osieroceniem i opieką. Ale szanowne wdowy! pomnijcie, że jeżeli nie powiem czem się najwięcej hańbicie, to niczem podobno nie osłodzicie swego położenia, niczem się więcej Bogu i ludziom nie zalecicie jak rzetelną pobożnością, pracą i właściwą waszemu stanowi skromnością.

Jakże smutny przedstawiają widok wdowy światowe rozrzucone, próżne, oddane uciechom, niepomne na swe dzieci, częstokroć na wiek i doświadczenie.

Oto są kk. wysokie obrazy, które nam przedstawia Najś. Marya Panna dla płci niewieściej, godne naśladowania, godne abyśmy się im wszyscy dobrze przypatrywali, nieśli płci niewieściej pomoc, opiekę i szacunek w wielkiem jej zadaniu i w małej różnicy, dopatrzyli się obrazu własnych obowiązków.

Otoczyliśmy dziś wspólnie Ołtarz Najś. Maryi Panny widzimy, czujemy wszyscy bez braku naszą niedolę, tyle serc katolickich zakrwawionych na wszystkie strony, bije i łzy roni ku Jej najdroższemu sercu, aby nadeszła nareście godzina miłosierdzia boskiego i opieki Maryi.

Kiedy nadejdzie? my nie wiemy — my stoimy pod sztandarem chwały Maryi z ufnością, pismo św. upewnia nas, że jest czas miłosierdzia bożego.

Stańcie i stójcie na czele swych rodzin wy kapłanki domu, matki z córkami! wy opiekónowie rodzin Ojcowie, z synami! stójcie z nadzieją na czele wiary i pobożności przed Ołtarzem Maryi, a przyjdzie chwila za Jej przyczyną pokoju, i zmiłowania.

„Serdeczna Matko opiekónko ludzi,
Niech Cię płacz sierót do litości wzbudzi,
Wygnańcy Ewy do Ciebie wołamy,
Zlituj się, zlituj niech się nie tułamy!“

KAZANIE PRZYGODNE

o szanowaniu cudzej własności

miane w kościele ks. Dominikanów Lubelskich. 1869. r. w czasie Oktawy Różańca św.

przez X. Innoc. Szeligę.

„Nie kradnij... nie pożądaj domu bliźniego twego... ani żadnej rzeczy która jego jest.“ (Exodi 20.)

Od pierwszych zaraz początków świata, powstawały i rozprzestrzeniały się pomiędzy ludźmi, z natchnienia Bożego wyobrażenia o prawie własności. Dawni ludzie, jak czytamy w historyi, cokolwiek bądź zdobywszy z trudnością, bez pomocy obcej, wysileniem własnej ręki, uważali to, za własność, do każdego zosobna należną — każdy też jakiekolwiek miał ze skóry lub kory pokrycie, nie pozwalał go od siebie odebrać — a za przysposobioną siedzibę, lub żywność, gotów był staczać najzaciętsze bójki. W późniejszych wiekach, gdy się powiększała ludność, familie, a w końcu całe narody, zajmując w posiadłość, wygodniejsze położenie ziemi, broniły praw własności. Lecz gdy w gwałtownych napadach i niesprawiedliwych przywłaszczeniach, tonęła prawie cała ludzkość, — Bóg jako Stwórca i Sędzia Najwyższy, między innemi Przykazaniami które dał ludowi

na górze Synai, a powtórzył przez Jezusa Chrystusa, w Ewangelii, nadał takoż każdemu prawo własności — i zabronił najsurowiej wyrządzać bliźnim krzywdy, w jakikolwiek bądź sposób. Boskie te słowa w krótkich wyrazach zawarte codziennie dla pamięci przy pacierzu powtarzane, obszerne mają znaczenie — gdy nie tylko czynu, ale nawet pożądliwości przynoszącej szkodę i uszczerbek bliźniemu zakazują. „Nie kradnij... nie pożądaj domu bliźniego twego, ani żadnej rzeczy, które jego są.“ —

Jakkolwiek nad zachowaniem tego Przykazania Boskiego, czuwa własne sumienie, czuwa Religia św. i ich głosowi idą w pomoc prawa Rządowe, pomimo jednak to wszystko, ludzie zawsze ludźmi, obrażają go zbyt często, i w rozmaity sposób, i dla tego w dniu dzisiejszym, postanowiłem dla waszej zbawiennej nauki, mówić o szanowaniu cudzej własności.

Wielki Boże! któryś nam przykazał abyśmy bliźniemu w niczem nie czynili szkody, zachowaj nas, i wzmocnij w tem Przykazaniu i t.d. Wstaw się za nami i t.d. *Zdrowaś Marya!*

Bóg jako Stwórca i dawca wszystkich rzeczy, jest najpierwszym i najwłaściwszym ich właścicielem — i dla tego podług tej prawdy, na zapytanie, czyja to własność? zwykliśmy przysłowiem odpowiadać — naprzód Boska, potem moja. Bóg jednak dobrotliwy, stworzywszy człowieka, cały świat oddał mu do użytku i obdarzył go rozmaitemi zdolnościami ciała i umysłu, a ta naturalna różnica odpowiadająca rozmaitym potrzebom społeczeństwa, była kamieniem węgielnym, do założenia w stosunkach towarzyskich, podziału zatrudnień i stanów — tym sposobem nabywania na własność ziemi, domów, i rozmaitych rzeczy. Różnice zdolności naszych, objawiają nam oczywiście zamiar samego Boga, ażebyśmy żyli w społeczności, z podziałem pracy i stanów, z podziałem który bynajmniej praw sprawiedliwości i własności cudzej nie narusza.

Dla bezpieczeństwa osobistości i własności, każdy człowiek potrzebuje sprawiedliwości od ludzi; ale też nawzajem jest obowiązany, zachować sprawiedliwość względem ludzi,

i szanować cudzą własność jakiejkolwiek ona będzie natury czy umysłowej, czy materyalnej.

Tysiączne stosunki towarzyskie, są polem ludowi danem do uprawy pojęć i wyobrażeń o sprawiedliwości — i obowiązkach jakie mamy względem bliźnich, abyśmy im nie tylko ani na ciele, ani na umyśle, ani w rzeczach krzywdy nie czynili, ale nadto obowiązani jesteśmy na sumieniu dopomagać, prawodawstwu ludzkiemu, zgodnemu z prawem Boskiem nieść im pomoc i bronić bliźnich od szkody.

Obowiązek ten wypływa z prawa natury, z prawa samego Boga. Dla czegóż to czujemy oburzenie wewnętrzne kiedy materyalny lub moralny nasz interes idzie niesprawiedliwie pomiędzy ludźmi? Za cóż nie tylko na odgłos okrutnej zbrodni, lecz na wiadomość że ktokolwiek przywłaszczył sobie cudzą pracę — że ktoś skrzywdził kogoś i cudzą własność przyswoił, za cóż czujemy w sobie chęć mocną, ukarać przywłaszczyciela a bronić skrzywdzonego? za cóż miłym jest dla nas widok okolicy zamożnej piękny porządek domowy i szczęśliwe powodzenie uczciwie pracujących naszych bliźnich? dla czego odwracamy oczy od ubóstwa i nędzy — i wstrząsamy się na obraz złodzieja — krzywdziciela, napastnika? Jakiż to głos w naszem sumieniu woła o sprawiedliwość?

Nie jest to głos tego świata, ale jest to głos Boży, w sumieniu naszem wołający: „nie czyń drugiemu co tobie nie miło.“ — nie kradniej... nie pożądaj żadnej rzeczy bliźniego twego.“ Sam Bóg, który nas stworzył i uczuciem sprawiedliwości natchnął przykazał wszelką cudzą własność szanować i nic cudzego nie przywłaszczać. A doświadczenie ludzkie ostrzega przestępujących to Przykazanie, w głosie powszechnym, że grosz cudzy niesprawiedliwie nabyty, sto własnych wyciągnie z kieszeni.

Rzucać w dzisiejszych chrześcijańskich i postępowych czasach wątpliwość o prawo własności ziemi — grabić cudze majątki, domy lub inne realności — albo wyciągać, niesprawiedliwie od innych w jakikolwiek bądź sposób, co się sumiennie nie należy, pozbawiać kogoś wolności sił, albo sposobu do życiu — trzeba być barbarzyńcem przeszłych wieków gwałcicielem prawa Narodów, i prawa samego Boga.

Sprawiedliwość jest i powinna być wszędzie otwartą. Podług sprawiedliwości powinno być wszędzie sądzono, rządzono, mierzono, sprzedawano i kupowano, pracowano i wynagradzano. Sprawiedliwie i rzetelnie powinniśmy myśleć, mówić i postępować we wszystkich krokach i przez całe życie nasze. Ale postawcie się kk. duchem przed obliczem wszystko wiedzącego Boga w tej chwili, i w obecności waszych bliźnich, z którymi mieliście lub macie stosunki, i zapytajcie się swego sumienia i swojej pamięci, czy was przeświadczają żeście nigdy i żadnym sposobem, nie przywłaszczyli sobie cudzej własności? żeście nikogo nie skrzywdzili? czy krzywda, łzy, narzekania i przeklęństwa cudze nie ciążą na was?

Sądząc z tego co widzimy, słyszymy i o czem w pismach czytamy, zdaje się że wszystkie warstwy społeczeństwa są zmateryalizowane, i toczą swoje kółka z obrazą Boga i cudzą krzywdą, i ta tylko zdaje się zachodzić w pośród nich różnica że wielcy, wielkich dopuszczają się nadużyć, a mali, na mniejszych poprzestają. Przebóg! wszystkie prawie katedry sprawiedliwości, przystępne dla pieniędzy i względów — wszystkie familie mniej, więcej zostają pod brzemieniem cudzej pracy i cudzej własności, nie raz krwią, łzami, i potem drogo okupionej. Nie jeden handel, nie jeden warsztat, przeważają niesprawiedliwość i krzywda cudza.

A nie widziemyż jak Ojcowie i Matki trwonią majątek swoich dzieci? jak dzieci marnują pracę swoich rodziców? jak panowie i gospodarze zatrzymują nie raz zapłatę i nie sumiennie oceniają pracę sług i robotników? a słudzy i robotnicy, krzywdzą ich na mieniu i na czasie? O ileż to godzin — ileż to groszy! codziennie, przy każdej robocie, przy każdem kupnie urwanych i zmarnotrawionych! a zwłaszcza po większych miastach. Ile to lasów, łąk, ogrodów, płotów poniszczonych! ile dochodów publicznych i fabrycznych rozstrwonionych! rachunków niesprawiedliwych! ile to kapitalistów i wexlarzy naliczyć można którzy z obrazą sumienia i prawa, pomnażają swoje majątki i rozszerzają swoje granice! „Kłamstwo, i złodziejstwo, wylały z brzegów, mówi Prorok, dla tego płakać będzie ziemia.“

O wierni katolicy jeżeli się znajduje kto w pośród was, co się poczuwa być winnym obrazy tego Przykazania Boskiego, jeżeli skrzywdził bliźniego w jakikolwiek sposób, niech zadrży tutaj w zimnym postrachu, bo napisano: „wydziercy, złodzieje, krzywdziciele cudzego dobra nie wnijdą do Królestwa Niebieskiego — biada wam, którzy łączycie dom z domem... grosz, z groszem, z krzywdą bliźnich waszych.“ — Przyjdzie czas, w którym Bóg powoła was do porachunku ostatecznego, a to coście zebrali czyjeż będzie? odezwij się i postąp jak Zacheusz Ewangeliczny. „Jeżelim kogo skrzywdził Panie! oddam w czwórnasób.“ Powróć cudzą własność wynagródź krzywdę — pracuj i Boga proś, a uzbierasz tyle, ile ci potrzeba na przyzwoite utrzymanie, i zbierzesz sobie skarby, których nie dotknie rdza, ani robak, Amen.

KAZANIE PRZYGODNE

o Pobożności Chrześcijańskiej

miane w kościele P.P. Wizytek Lubelskich 1871 r. w ciągu Nabożeństwa odprawianego do Najsłodszego Serca Jezusowego

przez X. Innoc. Szeligę.

„Pobożność do wszystkiego jest pożyteczna mająca obietnicę żywota obecnego i przyszłego“ (Ś. Paul. ad Timot. 48.).

Kiedy rzucimy badawcze oko na przeszłość Chrześciańską, kiedy się obejrzymy z uwagą na te wieki, które dla pobożności, najbardziej uwielbia Kościół święty, i kiedy policzemy te miliony świętych, które one wydały, i te pomniki religijne które wzniosły, wyznać musiemy bezstronnie katolicy! że wielką musiała być wiara i gorliwą pobożność naszych przodków, tak w innych narodach, jak i naszej dzisiaj biednej i ubogiej ziemi. Oni to bowiem, ukształcili dzikie obyczaje ówczesnej ludzkości — oni powystawiali te kościoły i klasztory, te szpitale i rozmaite dobroczynne zakłady, na które patrzemy — oni na ich utrzymanie, poczynili wieczyste zapisy i co tylko odnosiło się do chwały Boga i pożytku bliźnich, ich to pobożna ręka, przekazała nam w sztukach, pismach i druku jako drogą spuściznę. Podziwia nasz wiek i nasz czas, tę znakomitą liczbę Kościołów

porozrzuconych po naszym kraju, unosi się nad ich wspaniałością i nakładami — ale uważając ich pobożność, wnieść musiemy że ci święci ludzie, chcieli ażeby wszędzie trafiali na sposobność oddawania Stwórcy swemu należnych hołdów, i zanoszenia prośb i dziękczynień i pragnęli aby ich duch, jak owe strzeliste wieżyce kościelne zawsze się wzbijał ku Bogu. Liczył niegdyś jeden zamożny Kraków, w swoim obrębie, więcej nad siedemdziesiąt wspaniałych świątyń. — Warszawa około trzydziestu — a nasz starożytny Lublin dwadzieścia cztery. Pamiętni na słowa świętego Pawła Apostoła, przedkowie nasi, „że pobożność do wszystkiego jest pożyteczna, mająca obietnicę żywota obecnego i przyszłego,“ chętnie wszystko Bogu poświęcali, talenta, bogactwa, zdrowie i życie. Szczodrze też to Bóg ich wynagradzał — niczego im nie brakowało we wszystkiem cieczyli się Jego łaską i błogosławieństwem. Czas a nadewszystko duch czasu, obojętność w wierze, i ostygła pobożność osiemnastego wieku i naszej epoki, przez ręce które jednego tam nieprzyłożyły kamienia, jedne domy Boże wskazały na ruinę, drugie na ochydę, a inne na prędki upadek.

Gdy pobożność chrześciańska, podług słów Apostoła jest do wszystkiego pożyteczna ma zapewnioną niezawodną obietnicę łask i błogosławieństw Boskich, na ziemi i w niebie, gdy o tej prawdzie przekonywamy się z doświadczenia naszych przodków, i własnego — poglądając, że mało jest pomiędzy nami pobożnych i dla tego wiele złego, postanowiłem w dalszej mojej nauce, zachęcać was dzisiaj do pobożności, przedstawiając na czem ona zależy, i jakie jej skutki. Z czego abyśmy zbawiennie korzystali, prośmy o przyczynę Najś. Maryi Panny mówiąc: *Zdrowaś Marya!*

Pobożność prawdziwie chrześcijańska, jakiej po nas wymaga duch wiary Ewangielicznej, jest to urządzenie życia podług zasad religijnych, — gorliwe spełnianie praw Boskich i Kościelnych, i wszystkich praktyk i ćwiczeń dążących do chwały Boga, do zbawienia własnego, i do pożytku bliźnich naszych. To uczucie religijne, nie jest przypadkowem, i jak niektórzy mylnie sądzą, nabytem lub pożyczanem od innych, jest ono wrodzone każdemu człowiekowi — jest naturalną dążnością nie określonej miłości dla

sprawy wszelkiego dobra i wszelkiej szczęśliwości — jest uległością z życiem na świat przyniesioną, a rozwiniętą mniej lub więcej przez obawę, przez boleść, przez żądze lub wdzięczność, a najczęściej przez gruntowną znajomość zasad Religii Jezusa Chrystusa, tak w pojedyńczych osobach, jak i w całym narodzie. I dla tego to ludzie nawet których pobożnymi nazwać nie można i bezbożnicy, zdziwieni, albo uderzeni, często wzdychają do Boga, często wołają: o mój Boże! ach bój się Boga!

Modlitwa i wszystkie praktyki religijne, są wyrazem prawdziwej pobożności i tajemniczą spójnią duszy z Najwyższym Panem jej przeznaczenia. Lecz żeby pobożność nasza była miłą Bogu, i dla nas pożyteczną powinna się zasadzać na czystości sumienia, na miłości Pana Boga, na rzetelnem wypełnianiu swoich obowiązków przywiązanych do każdego stanu i na miłości naszych bliźnich. Ztąd to Jezus Chrystus, zalecając prawdziwą pobożność mówi: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca — z całej duszy, ze wszystkich sił, a bliźniego twego jak samego siebie.“ Zaś św. Jakób Apostół, naucza że: „pobożność prawdziwa, jest czysta i bez skazy w obliczu Boga, Ojca naszego“ — obejmuje wdowy i sieroty, i wszystkich w utrapieniu zostających, unika skażenia serca, a ćwiczy się w cnotach i świętobliwości.

Niewzruszona dobroć i sprawiedliwość Boga, nie wyłącza skuteczności modlitwy, ofiar i różnych poświęceń. Nie może wprawdzie człowiek przez pobożność, otrzymać tego co obraża Boską sprawiedliwość, ale zdoła przez żal i pokorę, przez czystość swojego sumienia, wyjednać dla win swoich przebaczenie, odwrócenie klęsk, chorób i rozmaitych cierpień, a zjednać sobie promień łaski, błogosławieństwo niebios i zbawienie wieczne, bo mówi Prorok Pański: „Modlitwa korzącego się przebija obłoki.“ (Eccl. 24). Aby zaś pobożność była tem skuteczniejszą, potrzeba kk. nadto szczerej chęci nieodmawiania niczego Bogu, czego od nas żąda, bądź to abyśmy porzucili grzechy, bądź abyśmy się poprawili w błędach naszych, a ćwiczyli w cnotach, bądź też abyśmy nieśli pomoc i ofiarę, gdy tego wymagają potrzeby Religii lub bliźnich naszych. Potrzeba, abyśmy mieli czystość

zamiaru, czyli dobrą intencyę w modlitwach i dziełach religijnych. Niepowinniśmy zatem o nic prosić, coby się nieodnosiło do chwały Boga, do naszego zbawienia i do dobra naszych bliźnich. W takim to jedynie celu Zbawiciel Pan, przywiązał swoją do naszych zasług. „Jak się nazywa ten, mówi św. Augustyn, kto obiecał dać nam wszystko, o co prosić będziemy w Jego Imię? i odpowiada, nazywa On się Zbawicielem, a zatem o wszystko co jest przeciwne zbawieniu, niepowinniśmy prosić w Imię Zbawiciela." (Ser. 36.). Pobożność w końcu, wymaga od nas uwagi. — „Jakże chcesz żeby cię Bóg wysłuchał, są słowa św. Cypriana, kiedy sam siebie niesłyszysz i nierozumiesz." (de Orat. Adom.)

Modlić się ustami, a myślą błąkać się po domach, po placach publicznych, bełkotać wyrazy, a być zaprzątnionym zabawami i sprawami światowemi — towarzyszyć Processyi, albo innemu nabożeństwu, a rzucać na wszystkie strony oczyma próżnemi — nie jest to prawdziwa pobożność, ale jest to kalanie miejsca i czasu przeznaczonego Bogu. Pościć, dawać jałmużnę, poświęcać swe usługi kościołowi a mimo tego ludzkości, aby pozyskać pochwałę od innych, albo po za obrębem tych świętych czynności szarpać kościół i sławę swoich bliźnich, nie jest to prawdziwa pobożność — jest to oszukiwać siebie i bliźnich, jest to prawie szydzić z Pana Boga.

Człowiek prawdziwie pobożny, jest prawdziwie dobrym i pożytecznym, kiedy jest bezinteresowny, ochoczy, daleki od wszelkiej manii i fanatyzmu w czynnościach religijnych. Wytrwałość w tym stanie, zapewnia mu wytrwałość w doskonałości Ewangielicznej, a ta nadzieję błogosławionego żywota.

Podczas najgwałtowniejszej wrzawy namiejętności, kiedy nas los, albo nieprzyjaciel prześladuje — bądź też choroba obala, albo wstrząsa duch bezbożności, jeżeli dusza jest wytrwała, i zachowuje dość siły, aby błagała Boga i oddawała się prawdziwej pobożności, czuje się natychmiast spokojną i swobodną i wszystkie wrażenia, wcale w innej widzi i odbiera postaci. Zdaje się że pobożność, rozpędziwszy chmury, które przyniosły nawalnicę, dozwala światłu Boskiemu, przeniknąć aż do głębi serc, i sprowadzić tam znów dzień błogiej pogody.

Któż z was kk. jeżeli był kiedy na tej drodze, nie czuł wśród niepokojów i dotkliwych przejść, że wzrok wzniesiony ku niebu, i wzniesiony w duchu i prawdzie, z pokorą i ufnością może ztamtąd, o tak, tylko ztamtąd! przynieść nam nadzieję lub rezygnacyą? Jeżeli żyjemy, i jesteśmy tem, czem jesteśmy, to może dla tego żeśmy się albo sami modlili, albo inni za nas. Świat, dawnoby runąć musiał, mówią Ojcowie święci, dla swej nieprawości, gdyby go Ofiara Najś. publiczne Nabożeństwa kościelne i pobożne modły sprawiedliwych niepodtrzymywały.

Nie siągajmy daleko w odległe wieki po dowody tej smutnej prawdy — ale spojrzyjmy na Francyę w naszych czasach. Przypomniejmy sobie z bólem serca wypadki tam zaszłe w końcu zeszłego stulecia, i na początku bieżącego wieku, a ponowione w roku w tym i w przeszłym roku. Oto, gdy w tym narodzie osłabła wiara, gdy pobożność zgasła — świętość, tron, władza, cnota, bogactwa, starożytne pamiątki, kościoły, życie ludzkie — wszystko zostało zdeptane, wszystko wywrócone i zrabowane, albo na pastwę zabójczych kul, lub o zgrozo! płomieni naftą podsycanych przeznaczone!!! Człowiek którego serce nigdy się niewznosi ku Bogu, jest podobny do zwierzęcia idącego z głową z wieszoną ku ziemi. Takim to stał się naród Francuski, a szczególniej Paryski w tych czasach — wypowiedział on wojnę Religii Jezusa Chrystusa, strącił krzyż, zniósł święta, zabił swego czcigodnego Arcypasterza i wielu gorliwych kapłanów, zbroczył krwią bratnią swe ręce skazując na śmierć tysiące tysięcy. Ciężkie też dzisiaj przechodzi chłosty Boże, jakich świat już dawno nieoglądał. Serce się kraje od współczucia, czytając Pisma publiczne — są to bowiem nasi bracia, i nasze zbłąkane siostry, jest tam jeszcze wiele dusz niewinnych i pobożnych. Oby ich Bóg litościwy oświecił! oby im przebaczył! oby ich pokojem udarował — westchnijmy do Boga za nimi.

Wrodzone uczucie dobrego, nawet przy światłym rozumie, rzadko daje nawet silnym duszom przewagę i panowanie nad namiejętnościami, jakie dusze choć słabe ale pobożne, czerpią w Religii Jezusa Chrystusa. Nic lepiej niedowodzi pożytku i doskonałości uczuć religijnych, jak postępowanie osób które

ich są pozbawione. A dobroć serca, siła umysłu, szlachetność i nauka, nie ochronią ludzi od błędów i występków, od których są wolni ci, którzy porządne i chrześcijańskie prowadzą życie. Brak wiary i pobożności, jest ułomnością umysłu, a razem przyczyną klęski i spustoszeń, jakie nie jedna familia nie jeden opłakuje naród.

Z tem wszystkiem jednak powiedzmy sobie prawdę w obec Boga i własnego sumienia — w dzisiejszych czasach pomiędzy nami, na wielką liczbę wiernych, nawet z chodzących do kościołów, należących do rozmaitych bractw — mało mamy prawdziwie pobożnych, wszelakiego wieku i stanu.

Do lat pietnastu, czynimy wszystko, zwykle i wierzymy bez rozbioru, namysłu i uwagi. W dwudziestu latach wierzymy nie w pobożność, ale w rozkosze i zabawy — rządzą nami same tylko namiętności bez podziału i rzadki jest człowiek, któryby im stawił opór i zwycięsko wychodził. W trzydziestym roku, wyrabiamy sobie najczęściej system obojętności lub niedowiarstwa. Chcemy zadowolnić żądze wolności, i nadać sobie razem pozór, silnego ducha i harakteru. W czerdziestu latach, zaczyna dopiero człowiek poznawać błędy swojej młodości i oswobadzać myśl z więzów materyi i namiętności. Po roku niestety! piędziesiątym, i to jeszcze nie zawsze i nie każdy, wchodzi na drogę prawą — ale cóż? już umysł słabnie, siły upadają, życie się kończy — nie wiele już się zbuduje, i nie wiele już się zgromadzi zasług, gdy się pół wieku zmarnowało.

We wszystkich więc tych epokach życia ludzkiego, jak sami przyznacie, nie wiele — tak niewiele mamy pobożnych.

Spojrzyjmy na stany. W wyższych sferach społeczeństwa, wyjątkowi tylko bywają prawdziwie pobożni, a znakomita liczba pań i panów, zniewieściała wygódkami i rozkoszami, a często zarażona zagraniczną bezbożnością albo jadowitemi książkami, prowadzi życie w bezczynności i otrupieniu — nie pamięta o Bogu, o swoich obowiązkach i przeznaczeniu. O! gdyby powstali z tych grobów po których depczemy nasi bogobojni naddziadowie, nasze nadbabki — te święte matrony i owi gorliwi mężowie i przypatrzyli się swym pokoleniom, tak wyrodzonym z cnót familijnych, tak

skarłowaciałym pod każdym względem, ciężkoby zaboleli, niechcieliby pozostać z nami, wróciliby się do swoich grobów. Widzimy wprawdzie w dzisiejszych czasach chodzących do kościoła — widzimy nieraz i książkę nabożną w ręku, lśniącą się od złota i aksamitnych ozdób — ale cóż? kiedy niewidzimy prawdziwie pobożnych. Rzadko kto dzisiaj uklęknie do modlitwy, rzadko ktory i która, odda należny hołd Bogu utajonemu w Najś. Sakramencie. Wiele jest osób które dla zwyczaju przychodzą na nabożeństwa — dla widoku, a niemało i takich, które choć się modlą, są zbrudzone kurzem świata i rozmaitemi występkami, albo myśl wcale mają odwróconą od Boga.

Postąpmy nieco niżej, szukajmy pobożności pomiędzy obywatelami miast — weteranami rodzin, rezydentami i rezydentkami, przemysłowcami, kupcami, przewodnikami rozmaitych fabryk i rzemiosł, którzy otoczeni kościołami, codziennie bywają wzywani wdzięcznym głosem dzwonów na publiczne nabożeństwa, spytajmy się o ich czyny pobożne, a wyśledzimy, że jest tam wiele trutniów, z których ani Bóg niema chwały, ani ludzkość pożytku. Jedni uganiają cały dzień boży za zyskami — inni zabijają czas na wizytach i spacerach, a ich familie i domownicy na zabawach i próżnowaniu.

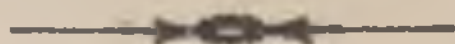
Mniej jeszcze spotykamy prawdziwie pobożnych, w najliczniejszej klasie rolników, gospodarzy i gorspodyń miejskich i wiejskich, bo ci choć mają dobrą wiarę, nieoświeceni jak należy w Religii, zmateryalizowani, grzebią w ziemi, i rzadko swe ręce i serce podnoszą ku Bogu, Panu i Stwórcy swojemu.

A cóż tu mam powiedzieć o wyrobnikach, przekupniach i wszelkiego rodzaju służbie po większych miastach? Ci to z małym wyjątkiem, zdemoralizowani, zepsuci, wylani na wszelkie złe, czas Bogu poświęcony, czas przeznaczony na obowiązki obracają na sprawy szatana. Serce się wzdryga widzieć i słyszeć, jak prawie po wszystkich ulicach naszego miasta, pełno wszetecznego i próżniaczego włóczęgostwa, jak brzmi muzyka w dni świąteczne i niedzielne, jak szaleńcy wirują w ten czas, kiedy pobożni płaczą i korzą się przed Bogiem. Ach! cieszcie się, cieszcie wyrodni synowie

i niegodne córy świata, ale pamiętajcie że was ciężki smutek ogarnie, jeżeli się nienawrócicie do Boga, jeżeli swą wesołością, będziecie urągać kościołowi św. i we łzach tonącej ludzkości.

Oto macie kk. mały obraz czasu naszego. Wiecie co znaczy pobożność, na czem się zasadza, gdzie i jej niema i co ją kazi.

Jeżeli więc pragniecie, aby was Bóg ocalił przed rozmaitemi klęskami, a błogosławił jak niegdyś przodków naszych, powróćcie do Boga, powróćcie do prawdziwej pobożności. Jakiekolwiek dotąd prowadziliście życie, biegnijcie do źródła łaski, abyście w niem oczyszczeni na sumieniu, pobożnością zasłużeni, mogli się cieszyć łaską Boga na ziemi i w niebie, Amen.



ZA POZWOLENIEM CENZURY DUCHOWNEJ.